
Ex Libris
BIBLJOTEKI
PUBLICZNEJ
IMIENIA
STEFANA HEMPLA
SEJMIKU
RADOMSKIEGO
W RADOMIU.

PISMA ROZMAITE.

TOM I.

REIESTR RZECZY.

PISMA ROZMAITE

JANA SNIADECKIEGO

TOM I.

ZAWIERAIĄCY

ŻYWOTY UCZONYCH POLAKOW.

WYDANIE DRUGIE.

WILNO. NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO TYPOGRAFA IMPERATORSKIEGO UNIWERSYTETU.

1818.



Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie zaczynaiąc przedawać, złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze xiążki tey: ieden dla tegoż Komitetu, drugi dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY *publiczney Bibliioteki, i ieden dla* IMPERATORSKIEY *Akademii Nauk. Wilno 18 Czerwca 1814 roku.*

Z. Niemczewski Członek Kom. Cenzury.

ŻYWOT LITERACKI

HUGONA KOŁŁĄTAIA

z opisaniem Stanu Akademii Krakowskiey, w iakim się znaydowała przed rokiem Reformy 1780.

Ut corpora lente augescunt; cito extinguuntur; sic ingenia studiaque oppresseris facilius, quam revocaveris. TACITUS.

Przemowa.

W ROKU 1772 zaciągnąwszy się do Stanu Nauczycielskiego w Akademii Krakowskiey, przeszedłem przez wszystkie dawne Jey obrządki, powinności i ćwiczenia. Poznałem pierwszy raz Kołłątaia w r. 1777, kiedy mnie daiącego pod ów czas lekcyą publiczną Matematyki w Akademii, imieniem Kommissyi Edukacyyney powołał do uczenia w Szkołach Nowodworskich czyli Władysławskich, wprowadzaiąc nowy porządek Nauk na cały kray przepisany. Wnet wyiechawszy do zagranicznych Akademiy dla lepszego usposobienia się do służby kraiowey, gdym na wezwanie Kommissyi Edukacyyney w r. 1781 wrócił do Krakowa; zastałem postać Akademii odmienioną, Kołłątaia w ucisku i prześladowaniu. Wy-

szedł on z tryumfem z tego nieszczęścia, i do Urzędu w Akademii powrócił. Wchodziłem odtąd ledwo nie do wszystkich iego edukacyynych robót, z urzędu Sekretarza Akademii, i członka Rady Wizytatorskiey. Zaszczycony ufnością i przywiązaniem Kołłątaia, żyłem z nim przez kilka lat w poufałości, patrzałem z bliska na iego domowe i publiczne sprawy: różniąc się czasem w zdaniu, nie zawsze się zgadzaiąc na niektóre iego rozporządzenia i układy, wiele z nim rozprawiałem ustnie i na piśmie w rzeczach szkolnych, nigdy się do politycznych niemieszaiąc. To mi dało porę pilnie uważania, a nawet zgłębienia iego charakteru i skłonności; które nie były takie, iakie mu ludzie nieprzyiaźni, albo źle uprzedzeni przypisuią.

Doznałem w biegu życia wiele pożytków z dawnego przy Akademii Krakowskiey wychowania: wiadomość starożytnych iey zwyczaiów i obrządków

dziś zupełnie zniszczonych i zatartych, niepowinna zginąć dla historyi Nauk Polskich: i dla tego opis ich, iako wiążący się z pracami Kołłątaia wiernie starałem się wystawić. Piszę więc o tém, przez co przeszedłem, czego byłem albo spół-pracownikiem, albo widzem i świadkiem. Może się pokaże mała omyłka w latach urodzenia i powrotu Kołłątaia z Rzymu; bom to pisał w znaczney odległości, i w czasie przeciętey woyną kommunikacyi z Województwem Sendomirskiém; gdziebym się iedynie mógł był zapewnić, czylim sobie dawno słyszane rzeczy dobrze przypomniał.

Przy tylu pięknych przyrodzenia i wychowania darach, był Kołłątay dziwném igrzyskiém twardego losu i przeznaczenia. Wszystkie drogi iego życia publicznego zawalone były przeciwnościami, które wystawiały go na prześladowanie za każdą choć niewielką pomyślność, albo niszczyły owoce

iego usiłowań. Obrońca swobód ludzkich, wysłużył sobie dziewięcioletnie więzienie. Tyle dobrego zrobiwszy w Akademii Krakowskiey, patrzał na iey upadek, i na zgubę wszystkich swoich około niey starań. Dostoyność Ministra opłacił tułactwem, niewolą i nędzą. Choroba artrytyczna dwudziestoletnią boleścią kurczyła udatną postawę iego ciała. Błysnęła mu nareszcie nadzieia znośnieyszey doli; ale to był ostatni umizg zwodniczey pociechy, który przeciął osnowę iego życia i cierpień. Zgoła, ludzie zawistni, przygody polityczne, i samo przyrodzenie iakby się to wszystko zmówiło na udręczenie iednego człowieka! Azaliż pierwsi, czytaiąc to wierne prac iego wystawienie, przynaymniey zagrzebanemu w ziemi wybaczyć raczą; że był w edukacyi publiczney swym ziomkom pożyteczny! Pisałem w Wilnie dnia $\frac{11}{23}$ *Maia roku 1813.*

JAN SNIADECKI.

X. HUGO KOŁŁĄTAY św. Teologii i Oboyga Prawa Doktor, w Akademii Krakowskiey Wizytator, Rektor, i pierwszy Emeryt: naprzód Referendarz Litewski, potém Podkanclerzy koronny, orderów Polskich Orła Białego, i św. Stanisława kawaler, Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół nauk członek, urodził się w Woiewództwie Sendomirskiém 1go Kwietnia r. 1750 z familii szlacheckiey, która z liczby tak nazwanych Wygnańców Smoleńskich (*) osiadła naprzód w Li-

(*) W uwagach o sukcessyi Tronu na karcie 73 Kołłątay nazywa się sam potomkiem Exulantów Smoleńskich.

twie, przeniosła się potém w Sendomirskie, i tam posiadała maiętność *Niecisławice* prawem zastawném. Początkowe nauki odbył w szkołach Pińczewskich; potém przy Akademii Krakowskiey pod domowym dozorem nauczyciela Matematyki *Woyciecha Słupskiego:* a chcąc się poświęcić stanowi duchownemu wysłany był do Rzymu, gdzie się ćwiczył w prawie kościelném i Teologii, łącząc do tego wiadomości wypięknych sztuk i kunsztów. Celował tam podówczas między młodemi Artystami talentem rysunku i malarstwa Franciszek Smuglewicz, i wsławiał się przez otrzymane Akademickie nagrody, któremu Kołłątay iako rodakowi i co do zarobków, i co do utrzymania się wiele pomagał. Po śmierci Józefa Załuskiego Biskupa Kiiowskiego w roku 1774 zawakowała Kanoniia Krakowska w miesiącu do kollacyi Papiezkiey należącym: Kołłątay bawiąc w Rzymie, znany dobrze Dworowi i Kardynałom, wyiednał sobie

prezentę Papiezką na tę kanoniią. Biskup podówczas Krakowski Kaietan Sołtyk, a raczey administruiący iego dyecezyą Prałat, obrażony, że bez iego polecenia Dwór rzymski wydał prezentę, wszystkich używał sposobów, aby do tey kanonii nie dopuścić Kołłątaia. Zrobił się spór z podburzoną kapitułą, którą Kołłątay pokonał przysłanemi surowemi z Rzymu rozkazami zagrażaiącemi karą kościelną Biskupowi i kapitule. Tę wygraną w kilka lat potém, drogo Kołłątay opłacił. W roku 1775 wrócił do kraiu, i po obięciu kanonii Krakowskiey wyiechał do Warszawy, gdzie dawszy się poznać Królowi i Kommissarzom edukacyynym, zasiadł w towarzystwie do xiąg elementarnych ustanowioném przy teyże Kommissyi, i tam za odnowieniem i dźwignieniem z upadku Akademii Krakowskiey mocno obstawał. Zagaili iuż rokiem wprzód tę sprawę wysłani od teyże Akademii do Króla i Kommissyi deputaci Józef Putanowicz Teologii, i Ję-

drzey Lipiewicz Prawa Professorowie: pierwszy Płocki, drugi Kanonik katedralny Krakowski, wiernie wystawiwszy w drukowaném piśmie fundusze, a w nich ubóstwo swego zgromadzenia. Prosząc o wsparcie, ofiarowali chęć i gotowość Akademii do wszystkich Instrukcyi publiczney prac i posług po zniesieniu Zakonu Iezuickiego. Król i Kommissarze pokazali wielką dla Akademii przychylność; ale osoby do rady przybrane nie bardzo iey sprzyiały. Przypatrzył się ieszcze Kołłątay w Warszawie dwoistey edukacyyney w kraiu władzy; iedney sławney grabieżą i rozrzutnością przełożoney nad maiątkami iezuickiemi pod imieniem *Kommissyi rozdawniczey:* drugiey trudniącey się naukami, a słusznie wielbioney z cnoty, gorliwości, i zbawiennych dla młodzi i dla szkół przedsięwzięć tak nazwaney *Kommissyi edukacyyney*. Nie wiem czy się nie przyłożył radą do proiektu zniszczenia pierwszey, a nadania mocy sądowniczey i więcey

powagi drugiey; co szczęśliwie utrzymał i do skutku przywiódł na Seymie 1776 Michał Xżę Poniatowski Biskup podówczas Płocki odważném zdrożności wystawieniem, i prawdziwie obywatelską żarliwością.

W roku 1777 przyiął Kołłątay od Kommissyi poselstwo do Akademii Krakowskiey dla zaprowadzenia nowego planu i porządku nauk w szkołach tak nazwanych *Nowodworskiego* kawalera Maltańskiego iako ich fundatora, dla których potém piękny Gimnazyalny Dom zbudował Władysław IV. Odbył to poruczenie z wszelką przyzwoitością i okazałością: sam dobrał nauczycielów, ustanowił dozór szkolny, i nowy porządek instrukcyi publiczney dnia 26 Czerwca 1777 uroczyście zaprowadził w Krakowie, niezważaiąc na wrzaski i powszechne szemrania, którémi uprzedzenie i niewiadomość starały się odstręczyć młódź i rodziców od tey nowey postaci nauk

W rok potém okazane na publicznym popisie z tych nauk pożytki, poiednały opiniią powszechności, i ściągnęły uwielbienie dla Kommissyi i Kołłątaia. Wizyta i odmiana samey Akademii miała wielkie trudności, które Kommissya czuła, i pilnie rozważała. Urząd ten potrzebował osoby pracowitey, obeznaney z naukami, i znaczenie w kraiu maiącey. Akademiia Krakowska byłato instytutem szanownym, poważanym od Seymów przez dawne w kraiu zasługi, przez swoię starożytność, i przez przywileie Królów ieszcze dziedzicznych potwierdzone od władzy prawodawczey, i zaprzysięgane w paktach konwentach. Cały rząd kraiowy wykłół się i wyrósł z podobnych przywileiów, na których szanowaniu wiele mu zależało. Wyznaczony był od Króla Stanisława Augusta wizytatorem Akademii Xżę Biskup Krakowski Kaietan Sołtyk, i lubo zdał po części na Seymie z tego urzędu sprawę, i podobno wstawił się do Króla o zape-

wnienie przez konstytucyą roku 1768 dla Akademii wakować maiącego opactwa; urzędu iednak swego nie zamknął, i nie skończył. Nie było wyraźnego prawa na odwołanie urzędu od Biskupa, który żył, i był Akademii Kanclerzem. Obawiaiąc się oporu i sprzeczek, żaden Kommissarz nie chciał się podiąć tego urzędu. Kołłątay był człowiekiem młodym, żadnego ieszcze w kraiu znaczenia nie maiącym: stopniami atoli zręcznie potrafił usunąć te zawady, i wynieść się na urząd Wizytatora. Zaczęto od reformy fakultetu teologicznego iako naymożnieyszego w Uniwersytecie. Wyznaczona była do tego od Kommissyi deputacya pod prezydencyą Xcia Krzysztofa Szembeka koadiutora Biskupstwa Płockiego, złożona z Kołłątaia, Józefa Olechowskiego Archidiakona Krakowskiego, i z Józefa Boguckiego Professora Akademii świeżo przybyłego z Włoch, Niemiec i Francyi, które w celu doskonalenia się w naukach własnym kosztem

zwiedził. W czasie tego układu Teologii umiał Kołłątay poważnym i możnieyszym Akademii osobom trafnie wystawiać potrzebę i pożytki odnowienia nauk, i pozyskać ich ufność. Ludzie ci ze wszech miar szanowni nic goręcey nie żądaiąc iak dobra kraiu, i sławy lubego im korpusu, iedni zrzekli się osobistych korzyści, i ustąpili swych placów zdatnieyszym; drudzy poszli na urzędy od kommissyi płatne; trzeci w ciągu tych robót wymarli: inni zaś oświadczyli wszelką dla rozrządzeń Kommissyi powolność. Tym sposobem oswoiwszy publiczność z tytułem Wizytatora Akademii, który się tylko ściągał do odnowienia szkół Woiewodzkich, uprzątnąwszy mieyscowe przeszkody i zniszczywszy ducha przeciwności, kiedy Biskup Krakowski zamknął się w samotności, a iego Administracya nie śmiała walczyć z kommissyą o wątpliwe prerogatywy. Kołłątay odważył się przyiąć urząd Wizytatora do samego Uniwersytetu, i wszystkie za-

miary Kommissyi do skutku przywieść obiecał. W roku 1778 odebrał przepis obowiązków, któremi się miał niezwłocznie zaiąć, i zaczął Kołłątay to ważne Wizyty dzieło od dochodzenia funduszów, praw, i od przeyźrzenia całego *Archivum* Akademii. Żeby sobie wystawić niezmordowaną i uporczywą tego człowieka pracowitość, wiedzieć potrzeba choć w krótkości skład dawney Akademii Krakowskiey, założoney od Kazimierza W^go. roku 1364 w dzień zielonych świątek; a utwierdzoney, przeniesioney z przedmieścia Kazmierza do miasta, opatrzoney domami i powiększoney szkołą teologiczną od Władysława Jagełły i żony iego Jadwigi roku 1400, na zaiutrz po św. Jakubie.

Była to budowa starożytna śrzednich wieków zupełnie podobna co do praw, rządu wewnętrznego i obrzędów do tey, iaką ieszcze dziś widzimy w dwóch angielskich Uniwersytetach w *Oxford* i

Cambridge (*). Trzy fakultety filozoficzny, teologiczny, i Prawa osadzone były w trzech kollegiiach. W kollegium *mnieyszém* lub inaczey *Artistarum* mieszkali Filozofowie i Matematycy. Kollegium *większe* czyli *Jagellońskie* zawierało Professorów starszych tak nazwanych królewskich Filozofii i Matematyki, i nadto Doktorów i Professorów Teologii. Kollegium *jurydyczne* fundacyi Jadwigi Królowey, było dla samych Doktorów i Professorów Prawa. Każdy członek od swego kollegium nazywał się kollega *mnieyszy, większy* lub *iurydyczny:* oni tylko wchodzili w skład, i mieli głos na powszechnych obradach Uniwersytetu. Do tych ieszcze obrad należeli Doktorowie Medycyny przyięci od Uniwersytetu i mieszkaiący w mieście; bo nauk lekarskich cale nie było, tak iak ich prawie nie masz w dwóch wyżey wymienionych angielskich Akademiiach. Patrycyusze Krakowscy mieli we Włoszech fundusz w banku Weneckim przez Łopackiego Archipresbitera Krakowskiego złożony, do uczenia się w Akademiiach włoskich Medycyny, Teologii, lub Prawa; i nayczęściey Medycy we Włoszech z tego funduszu usposobieni przyymowani byli na dwa place dla Medyków w Uniwersytecie zostawione. Wszyscy Doktorowie i Professorowie do składu i obrad Uniwersytetu wchodzący nazywali się *wewnętrznemi* albo *wcielonemi.* Oprócz tych była wielka liczba Professorów tak nazwanych *zewnętrznych* albo *obcych,* utrzymuiących się swym własnym kosztem, mieszkaiących w mieście lub w domach Akademickich przeznaczonych na mieszkanie Studentów, które się nazywały *Burse,* i nayczęściey trudniących się dozorem domowym tychże uczniów. Byli oni tém, czém są dziś w *Oxford* i

(*) W roku 1787 bawiąc w tych angielskich Akademiiach, zdawało mi się, żem patrzał na dawne Akademii Krakowskiey zwyczaie i obrządki.

Cambridge tak nazwani *Tutors*, pod których dozorem mieszkaiący w kollegiiach uczniowie nazywaią się *Pupils*.

Wedle stopniów Akademickich dzielili się zewnętrzni na Kandydatów uwieńczenia pierwszego i drugiego, na Bakałarzów, Licencyatów, i Magistrów Artium: ci ostatni brali razem w promocyach tytuł Doktorów Filozofii. Kandydatem nazywał się ten, który odbywał examen czyli popis, i czekał promocyi albo na Bakalarstwo nazywaiące się *Uwieńczeniem pierwszém* (laurea prima); albo na Doktoryą nazywaną *Uwieńczeniem drugiém* (laurea secunda). Kandydaci, Bakałarze, Licencyaci obowiązani byli słuchać czterech lekcyy z powinności, odbywać rozmaite popisy i ćwiczenia, które się niżey opiszą. Magistrowie i Doktorowie Filozofii dawali lekcye publiczne bezpłatnie, zasiadali i mieli głos w fakultecie filozoficznym pod prezydencyą Dziekana. Dla tego fakultet ten był naylicznieyszy, zawsze z kilkudziesiąt

członków złożony, których liczba nie była ograniczona. Dziekan odmieniał się co sześć miesięcy, obierany przez Uniwersytet z Kollegów większych i mnieyszych na przemian. Poddziekani czyli Pomocnik Dziekana wybierany był także na sześć miesięcy z Kollegów mnieyszych. Na wakuiące place w Kollegium większém lub Jurydyczném wzywano Kollegów mnieyszych; a do mnieyszego Kollegium brano na próżne mieysca Professorów obcych czyli zewnętrznych czasem podług starszeństwa w stanie Akademickim, czasem zaś podług talentu i większey zdatności którą się kto zalecił; i takie wybory do Kollegiiów nazywano *powołaniem* (Vocatio). Kollegium wielkie miało prawo powoływać do siebie, i. do Kollegium mnieyszego; Kollegium Jurydyczne do siebie tylko powoływało Kollegów mnieyszych. Powołany Professor powinien był odpowiedzieć czyli wkupić się do kollegium naprzód drukowaną uczoną rozprawą, i bronieniem iey publi-

cznem, potém przez ucztę sprawioną dla powołuiących i dla swych spółkollegów: ucztę takową nazywano *jucundus ingressus.*

Każdy kollega miał mieszkanie, stół, i skromne opatrzenie z funduszu: należał do podziału dochodów 1.° Collegii którego był członkiem. 2.re fakultetu do którego należał. 3.cie intrat ogólnych całego Uniwersytetu. Trzeba było garnącey się do stopniów Akademickich młodzi uczyć się o swym własnym koszcie, opłacać wszystkie promocye na stopnie Akademickie; zostawszy Doktorem Filozofii dawać lekcyą publiczną bezpłatnie, lub uczyć szkół w gimnazyum Krakowskiém lub po prowincyach, a to wszystko na to, aby zostać kollegą; a w Kollegiiach posuwać się do coraz zyskownieyszych placów. Były bowiem w kollegiiach pewne lekcye i place, maiące swoie własne dochody nie należące do wyżey wyliczonych, i o te trzeba się było ubiegać przez dłuższą zasługę lub

znakomitą zdatność. Przy żadnych prawie prócz nauki korzyściach, promocye do Stanu Akademickiego odbywaiące się co sześć miesięcy przy zmianie Dziekana, były bardzo liczne; bo w powołaniu duchownéin, a dawniey w stanie nawet cywilnym te promocye były powszechnie w kraiu poważane, i torowały drogę do wielu zyskownych placów, i urzędów. Starzy Polacy przypomną sobie, iąk to wiele dodawało człowiekowi zalety i poważania, gdy był iak podówczas nazywano *persona promota.* To znaczenie i szacunek nauki w osobach stopniami zaszczyconych utrzymuie się dotąd w całéy mocy w Anglii.

Doktorowie Teologii, Prawa i Medycyny z przepisaną prawami uroczystością od Uniwersytetu za takich uznani i przyięci, nazywali się Oycami *Patres Universitatis.* Można była bydź Doktorem Teologii lub Prawa, a do tego grona nie należeć; bo to były place kilkudziesiątletniey zasługi, i ich pewna określona

liczba. Było ich czterech z Teologii, dwóch z Prawa i dwóch z Medycyny. Trzeba było uczyć Teologii lub prawa przez długi przeciąg lat, otrzymać pozwolenie doktorowania się, albo będąc iuż w inney Akademii Doktorem, wkupienia się, że tak powiem, przez publiczną dysputę i dyssertacyą do grona Doktorów, gdy wypadł wakans. Byli to nayzasłużeńsi zgromadzenia Mężowie, którzy nie dawali lekcyi tylko raz na tydzień: rzadko bowiem kogo chyba dla wielkiey starości i choroby uwalniano od lekcyi; gdyż to było hasłem życia Akademickiego *in cathedra mori*. Od tego prawa wolni byli Medycy, gdy wszystkie prawie fundusze tego fakultetu zaginęły. Brali tylko przypadaiącą na siebie część z podziału intrat do całego ogółem Uniwersytetu należących, które były oddzielne od intrat Collegiorum i Fakultetów. Każdy młody Akademik był pod opieką którego z Oyców, lub starszych Kollegów: iego imieniem przedsta-

wiany był do promocyi: Opiekun dowiadywał się o iego postępkach i usilności, zachęcał do dobrego, napominał w przewinieniach, starał się o iego opatrzenie, a częstokroć go w potrzebach zapomagał i wspierał. Stąd robił się rząd iak patryarchalny.

Każde w szczególności Kollegium administrowało swemi wioskami i dochodami. Prokurator Uniwersytetu był podskarbim do odbierania i dochodzenia prawem intrat całego Uniwersytetu, fakultetów, funduszu ubogich studentów, i szczególnych katedr: miał do pomocy *Syndyka*, który popierał sprawy imieniem Uniwersytetu w Juryzdykcyach kraiowych. Wypłacał odbierane dochody fakultetom, które ie między swe członki dzieliły; Professorom katedr tych, które miały swóy osobny fundusz; dochody studentów oddawał administratorom Borkaru. Podział z ogólnego Uniwersytetu dochodu był równy na wszystkie członki: Rektor tylko i Prokurator,

nie maiąc osobney za swe urzędy płacy; brali z tego podziału każdy za dwie osoby. Była kassa *zapasowa* nazwana *Caecus*, do którey zawsze odkładano dział iedney osoby, na nadzwyczayne Akademii potrzeby. Fakultet filozoficzny nayliczniejszy, był ze wszystkich nayuboższy. Miał on kilka tysięcy zlotych polskich rocznego dochodu, które na osoby tego fakultetu daiące lekcye, nie równie dzielono w Lipcu na S. Małgorzatę: i te *stipendia* filozofów nazywały się *Margaritales*. Na Professora zewnętrznego przypadało z podziału od 8 do zł. 40 w miarę ważności lekcyi którą dawał, i liczby uczniów, których na popis wystawił. Członkowie Kollegiiów i Professorowie królewscy mieli z tego podziału od 40 do sta złotych.

Na mieszkanie Studentów i Professorów zewnętrznych było sześć *Burs*, i dziesięć domów przy szkołach parafiialnych w Krakowie. Studenci w bursach mieli darmo mieszkanie i drwa na ku-

chnią: przy szkołach parafiialnych samo tylko mieszkanie. Nazywały się te burse od fundatorów lub nauk 1.ª *Jagellońska*: 2.ga *Filozofów*, fundacyi Noskowskiego Biskupa Płockiego za koloniią Akademicką w Pułtusku Jezuitom oddaną: 3cia *Jerozolimska* fundacyi Oleśnickich; 4ta *Smieszkowska*: 5ta *Stranigielska*; 6ta *Jurydyczna* fundacyi *Długosza*. Bursą *Zysiniiusza* przerobił swym nakładem Doktor Teologii Kazimierz Stęplowski na Seminaryum Dyecezalne przy Akademii, które Biskup Krakowski Załuski funduszem opatrzył. Były dawniey w tych bursach fundusze na stołowanie pewney liczby studentów, iak dziś w kollegiiach *Oxford* i *Cambridge*; ale te upadły. Szkołki parafiialne przy kościołach w mieście i na przedmieściach z domami murowanemi na mieszkanie studentów były: 1ª Panny Maryi, 2ga S. Anny, 3cia Wszystkich Swiętych, 4ta Szkoła zamkowa przy katedrze, 5ta S. Ducha, 6ª S. Szczepana, 7ma S. Floryana na Kle-

parzu, 8ma S. Mikołaia na Wesoły, i dwie na Kaźmierzu, Bożego ciała, i S. Jakuba (*). Każda Bursa miała swego Dozorcę czyli Prowizora z Kollegów większych lub Jurydycznych przez Uniwersytet wyznaczanego; którego obowiązkiem było, dbać o dochód, utrzymanie, i porządek bursy, odbierać od przełożonego rachunki, i te Akademii składać; wglądać w karność Studentów, i w obowiązki przełożonego. Prowizorami szkołek byli Proboszczowie kościołów. Przełożeni burs i szkołek nazywali się *Starszemi* (*Seniores*). Płace te dawane były z ustawy Professorom zewnętrznym, prócz Bursy Jagellońskiey i Jurydyczney, któremi zawsze rządzili kolledzy mnieysi. Prowizorowie byli bezpłatni: Starsi zaś mieli swoie niewielkie pensye z funduszu Bursy, i wstępne pobory od Studentów.

(*) Załaszowski mówi o 14 szkołkach, *Juris Polo.* T. I. p. 421: więcey ich atoli za moich czasów nie było.

Wprowadzaiąc się do bursy całe ubogi nic nie płacił, maiętnieysi płacili Seniiorowi po złotych ośm od osoby; bogaci po złotych ośmnaście wstępnego na raz tylko ieden. Studenci byli w bursach zamknięci, za uderzeniem we dzwonek wychodzili razem do szkół i na przechadzkę: nie mogli wybiegać do miasta bez pozwolenia, a drudzy bez towarzystwa swych domowych dozorców. Co Sobota po skończonych szkołach wszyscy mieszkańcy w każdey bursie na uderzenie we dzwonek zbierali się do Sali na konferencyą; gdzie przełożony roztrząsał tygodniowe ich sprawy i uchybienia, pilność dozorców, wykraczaiących napominał i karcił, lub kary dla nich wyznaczał, dawał potrzebne przestrogi, zalecenia Prowizora ogłaszał, wszystkich do nauki i chwalebnego postępowania zachęcał. Były ieszcze w tychże bursach kaplice, do których zbierali się rano i wieczór Studenci i domowi dozorcy na krótkie pacierze.

Fundusze dla ubogich Studentów nazywały się *Borkarny*, od *Borka* pierwszego ich fundatora, których było kilkadziesiąt; wszystkie administrowane z boboboynością i nayskrupulatnieyszą wiernością. Każda borkarna miała swoie nazwisko od fundatora, i każda miała swego administratora z Professorów Kollegów; swoię osobną xięgę przychodu i rozchodu. Studenci przyięci na borkarnę przynosili w każdą sobotę zaświadczenie na piśmie od nauczycielów szkolnych o swey pilności i dobrém sprawowaniu się do Administratora, który im przy złożeniu tego świadectwa wypłacał przypadaiącą z podziału tygodniową summę, w xięgę ią zapisuiąc, i świadectwa składał przy zdawaniu dwa razy na rok rachunków przed Dziekanami.

Akademiia Krakowska przez przywileie Kazmierza W. i Władysława Jagełły była szkołą powszechną królestwa, toiest zawiaduiącą szkołami publicznemi w całey Koronie. Jey córką nazywała

się Akademiia Zamoyska, którą Jan Zamoyski w Zamościu założył. Jeden duch i związek nienaruszoney nigdy przyiaźni ożywiał te dwie szkoły. Kraków bogaty w ludzi uczonych dostarczał zawsze tyle Professorów do Zamościa, ile ich potrzebowano. Nadto miała Akademiia Krakowska szkoły i gimnazya po Prowincyach, które opatrywała w rządzców i nauczycielów. Szkoły te prowincyonalne nazywały się *Koloniiami*. Było takich koloniy 40 w Koronie (*): nie zostały się w końcu tylko 1.° Sławne kollegium *Lubrańskiego* przy katedrze Poznańskiey, założone od Jana Lubrańskiego Biskupa Poznańskiego około roku 1516 (**). Do

---

(*) Załaszowski Tom. I. p. 122.

(**) *Jan ze Stobnicy* Akademik Krakowski Professor w Lubrańskiego Collegium wydał wyborne na swóy wiek dzieło pod tytułem: *Introductio in Ptolomei Cosmographiam cum longitudinibus et latitudinibus Regnorum et Civitatum celebriorum.* Impressum Cracoviae per Hieronimium Vietorem Calcographum

tego siedmiu Professorów wysyłano z Krakowa, toiest: Professora z kollegium Jurydycznego który był Rektorem z obowiązkiem uczenia prawa kanonicznego: dwóch na Prefekta i Wice-Prefekta Seminarium Dyecezalnego z obowiązkiem uczenia Teologii: Professora Matematyki i Filozofii, który razem był przełożonym Bursy Szołdrskich; i trzech Professorów do klass. Z kollegium Lubrańskiego wyszło wiele uczonych i znakomitych w kraiu ludzi, w których liczbie iest sławny za Zygmunta I. w wieku XVI Elegiiami łacińskiemi Poeta *Klemens Janicki*, uwieńczony we Włoszech, który w dziełach swoich tak pisze:

Gymnasium petii nuper LUBRANCUS AMOENI
Ad VARTAE vitreas quod fabricarat aquas.
Hic quendam invenio magna cum laude docentem
Quidquid habet Latium, Graecia quidquid habet.

Anno 1519 XVII kalendas Maii, i to Lubrańskiemu iako fundatorowi i Mężowi uczonemu przypisał.

Qui nostri curam laetus suscepit agelli
Illum sincera percoluitque fide.
Tristium. Elegia VII. p. 23. Edit. Lipsiae 1755.

Drugą Koloniią Akademii było Collegium w *Chełmnie* w Prusach Polskich nad Wisłą, do którego wysyłano Kollegę mnieyszego na Rektora i uczenie Filozofii: przytém trzech Professorów do klass. Magistrat Chełmiński utrzymywał i opatrywał przystoynie te szkoły aż do roku 1775. 3cie Kollegium w *Pinczewie,* fundacyi Margr. Myszkowskiego, złożone z Rektora i trzech Nauczycielów. 4te w *Biały* na Podlasiu fundacyi Xżąt Radziwiłłów, gdzie utrzymywano Rektora z trzema Nauczycielami. 5te w *Tarnowie.* Ołyka na Wołyniu była Koloniią Akademii Zamoyskiey. Mnieysze szkoły do których tylko posyłano Filozofii Doktorów na dozorców, były w Gnieźnie, w Warszawie, w Widawie, w Nowém Mieście Korczynie, i we Lwowie. Iezuici we 26 lat po swém założeniu, wprowadzeni do Polski przez Hozyusza Kardy-

nała w roku 1564, opanowali iedne, i przeszkodzili dalszemu szérzeniu się drugich szkół Akademickich po prowincyach.

Zbiór wszystkich uczących i uczących się pod prawami i zwierzchnością Uniwersytetu Krakowskiego, składał iak iednę Rzeczpospolitą Akademicką, która się dzieliła na siedm *Stanów* czyli *Porządków* (Ordines Academici). W *pierwszym* porządku byli Mężowie Wysłużeni czyli *Patres*: w *drugim* Professorowie wszystkich Fakultetów w Kollegiiach: w *trzecim* Nauczyciele Gimnazyów i szkół: w *czwartym* Professorowie zewnętrzni, Magistri i Licenciati: w *piątym* Kandydaci i Bakałarze: w *szóstym* Studenci Uniwersytetu: w *siódmym* Uczniowie Gimnazyalni i Szkolni. Wszystkie te Stany wchodziły do elekcyi Rektora Uniwersytetu, wybieraiąc naypierwey z pomiędzy siebie dziewięciu Mężów: ci wybierali ich siedmiu: ci siedmiu wybierali pięciu z dwóch pier-

wszych porządków; a dopiero ci pięciu wybierali Rektora, na co potrzebna była zgoda Prezydenta Aktu elekcyi, którym bywał naymłodszy z Kollegów mnieyszych. Rektorem powinien był bydź ieden z pierwszego Porządku. Urząd Rektora trwał sześć miesięcy: mógł bydź dwa razy potwierdzony, a zatém trwał półtora roku naydłużey. Po przerwie półtoraroczney, a czasem tylko półroczney, mógł znowu ten sam bydź obrany Rektorem, i to się nazywało Rektoratem drugim, trzecim, i t. d. Dni normalne na elekcyą Rektora były S. *Jerzego* 23 Kwietnia, i S. *Gawła* 16 Października. Kiedy Rektor wybrany Urzędu nie przyiął, musiał zaraz do kassy Uniwersytetu opłacić grzywny statutami przepisane. Po czém następowała nowa elekcya. Rektor był głową i zwierzchnikiem wszystkich osób, szkół, i zgromadzeń Akademickich: sam ieden sądził wszystkie sprawy cywilne i karności: od niego appellacya szła do Konsyliiarzów

od Uniwersytetu wyznaczonych; a od tych do Kanclerza, którym z przywileiu Kazimierza W. był naznaczony Kanclerz Koronny: ale Papież Urban V. w Bulli potwierdzenia odmienił tę ustawę, i Biskupa Krakowskiego Kanclerzem Akademii naznaczył. W te wszystkie Sądy appellacyyne wchodził Rektor, ale już sam ieden wyroku nie stanowił. Dwa były główne prawa i obowiązki Kanclerza: sądzić z Rektorem sprawy do siebie przez appellacyą wytoczone: prezydować na wszystkich examinach do Doktorstwa w każdym fakultecie, i examinowanym po odebraném od nich wyznaniu wiary Rzymsko-Katolickiey, dawać pozwolenie czyli *Licenciam* pro gradu Doctoris, i tacy nazywali się *Licenciati.* I dla tego same tylko Osoby wyznania Katolickiego mogły się w Akademii Krakowskiey doktorować; co ściśle zachowuią względem wyznania Panuiącego Akademiie angielskie w *Oxford* i *Cambridge.* Pierwszą prerogatywę Biskup

w potrzebie sam przez się sprawował: do drugiey stanowił *Podkanclerzych* poruczaiąc ten urząd osobom wysłużonym i pierwszy porządek Akademicki składaiącym.

Wszystkie promocye do stopni, elekcye, i akty publiczne odbywały się z naywiększą okazałością w Sali piękney Jagellońskiey, w górze ozdobioney wielkiemi portretami Królów fundatorów, dobroczyńców, i sławnych nauką lub przysługami dla Akademii Mężów: pod portretami ściany były okryte obiciem z karmazynowego adamaszku: ławki o dwa stopnie, podniesione i do wszystkich ścian sali przyparte, wysłane były paradnemi kobiercami perskiemi i tureckiemi: na których siedzieli Doktorowie i Professorowie wszystkich fakultetów przybrani w Togi czyli w suknie obrzędowe Akademickie (*). Ubiory obrzędowe były

---

(*) Czytay na końcu Notę A.

następuiące: Rektor miał purpurę Aksamitną złotym galonem obwiedzioną: skończywszy urząd, gdy obranemu następcy zdawał rządy, i odbierał od niego przysięgę, brał togę fioletową iedwabną. Noszone były przed Rektorem trzy berła przez tyleż Bidellów. Miał swoie paradne krzesło, którego nikomu nie ustępował. Dziekan Teologii miał togę aksamitną granatową, białym atłasem podszytą. Dziekan Prawa miał togę lamową złotą. Dziekan Medycyny togę iedwabną ponsową podszytą kitayką zieloną. Dziekan filozoficzny miał purpurę z cienkiego sukna obwiedzioną galonem złotym. Professorowie wszystkich fakultetów mieli togi czarne, długie, z szerokiemi rękawami, kitayką lub atłasem karmazynowym podszyte; różnili się w fakultetach mucetami. Mucety teologiczne były aksamitne granatowe koloru togi Dziekańskiey wyłożone gronostaiami. Mucety Medyczne czarne z gronostaiami. Mucety Jurydyczne z atłasu kar-

mazynowego z prawey strony rękę tylko zakrywaiące, z lewey na ukoś niżey spadaiące. Mucety Filozofów były okrągłe z czarnego atłasu, galonem srebrnym obwiedzione. Kandydaci, Bakałarze, Licenciati, i Magistrowie którzy ieszcze czterech dysput do wzięcia togi wielkiey nie odbyli, mieli togi czarne barakanowe niczém nie podszyte z rękawami wązkiemi. Przychodzący Professorowie ad *Patres* powinni byli bydź ubrani w togę. Dziś w *Cambridge* i w *Oxford* żaden Akademik, Kollega, i Pupil nie może się pokazać w mieście, tylko w todze iako w ubiorze sobie właściwym. Toga tém prawie iest dla osób Akademickich w tych dwóch Angielskich Akademiiach, czém iest szpada dla officera.

Każdy akt publiczny Akademii Krakowskiey był prawdziwie okazałém i świetném widowiskiem: kiedy wszystkie osoby grono liczne składaiące w obrzędowych ubiorach mieysca swoie zasiadły. Od młodziuchnych Kandydatów aż

do okrytych siwizną i powagą Starców, widzieć było wszystkie iak szczeble życia publicznego skazuiące pierwszy zaciąg, wzrost, i doyrzałość pracy, nauki, doświadczenia, i zasługi w powołaniu nauczycielskiém. Obok Rektora były krzesła dla znakomitszych gości, w śrzodku sali ławki dla młodzi Akademickiey i osób obcych. Cała Sala była widzami napełniona. Gdy wszystko było na swoiém mieyscu, wszedł prowadzony przez Bedellów z berłami, Prezes Aktu przez Uniwersytet wybrany, iakim był albo Promotor albo broniący publicznie rozprawy Professor, i zasiadł katedrę w śrzodku Sali przy ścianie nad wszystkich wyniesioną. Naystarszy Bedel zaczął od powitania Rektora, Prezesa aktu, i pierwszych gości wołaiąc głosem donośnym: *Bene et feliciter veniat.* N. (tu imie nazwisko i tytuły witanego wymienił) kończąc i zaczynaiąc tą formułą *bene et feliciter veniat.* Potém Prezes otworzył Akt krótką mową łacińską do obrzędu

stósowną, obracaiąc ią do Rektora i stanów Akademickich. Herbem Akademii Krakowskiey były dwa berła krzyżuiące się na ukos, które odebrała od Wł. Jagełły i Jadwigi iego żony. Trzecie berło dał Akademii Zygmunt III po sławney nad Iezuitami wygraney (*).

Taki był skład Akademii Krakowskiey aż do końca r. 1778, kiedy Kołłątay rozpocząwszy Wizytę Uniwersytetu, nasamprzód małe odmiany w lekcyach, i porządku zaprowadził. Rozłożył swoie Wizytatorskie roboty na trzy główne części. *Pierwsza* zawierała fundusze i kassę. *Druga* Prawa i Przywileie. *Trzecia* Nauki i Osoby.

Zgromadziwszy wszystkie dowody i papiery po wielu rękach i osobach rozebrane: kazał ie stósownie do tego podziału układać i przeglądać. Fundusze Akademii Krakowskiey składały się z wio-

---

(*) Czytay na końcu Notę B.

sek (*), gruntów, placów, kamienic i kapitałów należących albo do kollegiiów, fakultetów, katedr szczególnych, do Burs i ubogich Studentów; albo do całego w ogóle Uniwersytetu. Znaczna liczba dziesięcin rozrzuconych po różnych Woiewództwach, Beneficyów duchownych (**), Kanoniy, Prelatur, Altaryy wchodziła w massę stałych dochodów. Przypadkowe intraty były z Drukarni, z promocyi na stopnie, od których każdy pewną u-

---

(*) Wioski Akademii były: *Bronowice*, *Bieńczyce*, *Nasiechowice*, *Dziewięcioły*, *Trątnowice*, *Pielgrzymowice*, *Sciborowice*, *Tęgoborz*, *Wistka*, *Jgołomia*, *Czaple*, *Boszczynek*, *Gołcza* w zastawie. *Biała* w części, *Xiążniczki* i *Szczodrkowice*. W Gallicyi: *Lubienko*, *Rzonka*, *Sidzinka*, *Skawce*, *Podstolice*.

(**) Beneficya Akademii były Probostwa i Plebanije: *w Koniuszy*, *w Luborzycy*, *w Przemykowie*, *w Proszowicach*, *w Zielonkach*, *w Gołczy*, *w Starym Korczynie*, *w Nasiechowicach*, *w Olkuszu*, *w Jgołomii*, *w Paięcznie*, *w Krakowie św. Anny*, *św. Mikołaia*, *św. Jakuba*, *św. Szczepana*.

stanowioną summę winien był do kassy Uniwersytetu płacić. Wszystkie te źrzódła za Wizyty Kołłątaia nie dochodziły sta tysięcy złotych Polskich dochodu po odpadnieniu w zagraniczenie Austryackie do Gallicyi znaczney ich części, z czego się wyświecało wielkie tak starożytnego instytutu ubóstwo. Pierwiastkowe opłaty katedr oparte na cłach, żupach Wielickich, na składkach Biskupów i Duchowieństwa przez Synody prowincyonalne ustanowionych, i na kapitałach, iedne od dawna zupełnie zaginęły: drugie przez dekreta redukcyi w sądach i trybunałach kraiowych do ledwo godney wspomnienia kwoty zostały przywiedzione. To tylko ocalało, co było początkowo w ziemi Akademii nadane. Fakultet teologiczny uposażony przez dobra Kollegiiaty S. Floryana wcielonej do Uniwersytetu od Władysława Jagełły, z przydanym mu potém Probostwem tegoż kościoła przez Zygmunta III, był naymaiętnieyszy. Wielka część poźniey-

szych funduszów była albo dobrodzieystwem Biskupów w nadanych beneficyach i dziesięcinach; albo darem i puścizną samych Akademików, którzy uważaiąc Akademiią iako ciało familiyne, zapisywali mu przez testamenta, cokolwiek w skromném życiu mogli zebrać i oszczędzić. Trzeba było przebiedz i rozstrząsnąć stósy papierów i xiąg rachunkowych, żeby wyśledzić każdego funduszu początek, przemiany których doświadczył, i stan do którego przyszedł w ostatnich latach. A lubo były do tego ślady i pomocy w historyi zebraney przez samych Akademików dla Wizyty Xcia Biskupa Krakowskiego Sołtyka, i dla Seymu 1775; wszelako te zwięzłe i treściowe wiadomości, iedne trzeba było sprawdzić i wyłuszczyć; drugie z zapomnienia wydobydź, wreszcie dopełnić i ściągnąć te, które iako już dawno zatracone opuszczono: zgoła trzeba było odkopać wszystkie źrzódła, śledzić wszystkie gatunki i przemiany funduszów,

żeby się przekonać, czy nie można bytu Akademii poprawić i polepszyć przy silney rządowey pomocy blisko od dwóch wieków albo usunioney temu zgromadzeniu, albo słabo udzielaney. Ta ogromna a w tylu drobiazgach rozmaita i zawikłana robota szczęśliwie dokończona i do świeższych praw przystósowana przyprowadziła Kołłątaia do przezornego i pożytecznego planu; że wszystkie fundusze razem złączył i zmassował, podzieliwszy ie na dwie tylko części, na fundusze ubogich uczniów, i na fundusze Akademii. Wszystkie choć w znaczney części kościelne, za fundusze edukacyyne, władzy sądowey i opiece kommissyi poddane na fundamencie prawa 1776 roku ogłosił, od wszystkich kapitałów pięć od sta pobierać stósownie do tegoż prawa zalecił. Ustanowił iednę powszechną kassę pod imieniem Prokuratoryi, uchwalił dla niey prawidła, ułożył stosunki z kassą ieneralną Warszawską i z władzą Sądową Kommissyi, nakoniec Tabellę ro-

czną wydatków sporządził i przepisał. Zachodziła w tém dziele wielka do pokonania przeszkoda ze strony władzy Biskupicy; że dobra Kollegiiaty S. Floryana zabrane na skarb, i dochody w naywiększey części kościelne wzięły przez to urządzenie postać dochodów świeckich, bez ułożenia się z Władzą Biskupią o obowiązki pobożne do tych dochodów przywiązane. Ale rozległe i gruntowne Kołłątaia wiadomości w prawie kościelném podały mu wiele skutecznych sposobów na odparcie tego zarzutu, i na zaspokoienie wynikaiących sporów: a pomoc prezyduiącego w Kommissyi Xcia Michała Poniatowskiego Biskupa Płockiego wiele posłużyła do powolności, iaką okazał w początkach rząd Dyecezalny dla tak ważney a potrzebney intrat duchownych odmiany. Obiecano zawrzeć ugodę z władzą Biskupią pod powagą Kommissyi edukacyyney; nakazano od każdey pensyi ieden od sta w kassie zostawić na obligacye duchowne; wreszcie

opatrywanie i utrzymywanie kościołów z wszelką dla nich duchowną posługą z kassy Akademii zawarowano. Ta pracowita robota Kołłątaia godna iest uwielbienia i wdzięczności; bo była pomyślana głęboko i szczęśliwie, a wykonana zręcznie i przezornie.

Prawa Akademii Krakowskiey zawarte były w przywileiach Królów, w Bullach Papieżów, w konstytucyach kraiowych, w przepisach Biskupów i fundatorów szczególnych, w ustawach Uniwersytetu, Kollegiiów i Fakultetów. Wszystko to trzeba było przeczytać, rozważyć, i uporządkować. Główne i Kardynalne prawa *przeduniiowe* Królów dziedzicznych były.

Pierwsze. Że każdy Akademik uczący lub uczący się iakiegokolwiek stanu i powołania ze swoiemi domownikami i służącemi w materyach cywilnych i mnieyszych kryminalnych nie mógł bydź do żadnego innego sądu pociągany, tylko do sądu Rektora.

Drugie. Że zgromadzenie Doktorów i Magistrów pod przewodnictwem Rektora miało moc stanowienia przepisów i uchwał, które obowięzywały wszystkich do zwierzchności Rektora należących tak, iak gdyby były w przywiley erekcyi wpisane. Wszystkie więc Statuta Uniwersytetu, Kollegiiów i Fakultetów były prawem Akademickiém.

Trzecie prawo z przywileiu Zygmunta I roku 1535, że każdy Nauczyciel publiczny, iakieykolwiek kondycyi, pod zwierzchnością Akademii w którémkolwiek mieyscu uczący, był szlachcic póki uczył; a gdy skończył dwadzieścia lat uczenia, nabył szlachectwa z całém swém potomstwem na zawsze, i prawa do naypierwszych w kraiu urzędów. Z tego prawa powstało wiele zacnych domów i familiy. Urzędy kraiowe miewały pod rządem Jagełłów ludzi uczonych i wielkich.

Czwarte. Że Akademiia Krakowska była *Szkołą Powszechną Królestwa* to-

iest do iey rządu i zwierzchności należały wszystkie szkoły publiczne w prowincyach koronnych, początkowych czyli parafiialnych nawet nie wyymuiąc.

To prawo ciągle podkopywali Jezuici, zaleceni w Prusach Polskich i w Litwie pracami Apostolskiemi przeciwko różnowiercom, wsławieni talentami Akademików Krakowskich Piotra Skargi, Jakuba Wuyka, Benedykta Herbesta, Marcina Uiazdowskiego i innych, którzy wstąpili do ich zakonu. Stąd od końca panowania Zygmunta III aż do Stanisława Augusta, ciągłe walki i spory prawne między zakonem wyrabiaiącym podstępnie na szkoły w Krakowie, na Uniwersytety w Poznaniu i we Lwowie, przywileie Królów i bulle Papieżów; i między Akademiią opieraiącą się napaści i broniącą swych praw! Akademiia miała za sobą dwóch blisko wieków zasługę i sławę: miała przykłady zagranicznych Państw, gdzie Iezuici przypuszczeni do pomocy i spólnictwa uczenia, wszystko

od Akademiy świeckich zagarnęli dla siebie i opanowali: miała za sobą interess Nauk; aby stan Nauczycielski ustanowiony dla ludzi wolnych, niezwiązanych żadnemi obcemi ślubami, otwarty wszystkim w kraiu dowcipom i talentom nie upadł, i nie zamienił się w monopolium iednego zakonu. Ożywiała gorliwość Akademii powaga i dobro całego Narodu, aby straż i instrukcyą młodzi utrzymać przy instytucie narodowym od Króla i Władzy kraiowey iedynie zawisłym, i nie dadź iéy zupełnie przeciągnąć na stronę zakonu zależącego całkiem od Generała swego w Rzymie, którego nie obchodziły pożytki żadney oyczyzny. Nie było nieszczęścia tylu wielkich talentów od tego zakonu prześladowanych, nie było klęski dla nauk sprowadzoney przywłaszczeniami tego zakonu (*), od czasów naywiększey wziętości

(*) Czytay Lettres de *Pascal*: l'histoire *du Port Royal des Champs* par Gregoire.

aż do iego upadku, którychby Akademiia Krakowska nie przepowiedziała w swoiey obronie. Ale rząd w Polszcze słaby, chwieiący się między zapaśnikami, nie chcący zrozumieć prawdziwych maxym rządu szkolnego, przyznawał prawie zawsze Akademii sprawiedliwość, ale sporów ostatecznie nie kończył. Tym czasem odrywała się temi utarczkami uwaga od nauk, niszczyło się iuż dosyć ubogie zgromadzenie walcząc z zakonem możnym i bogatym, upadały nauki, które na końcu XV i przez wielki ciąg XVI wieku wydały róy ludzi wielkich, i postawiły Polskę w rzędzie uczonych Europy Narodów. Skaził się ięzyk oyczysty prawie całkiem zaniedbany: wylęgła się poczwara azyatyzmu w pisaniu nadętém i arlekińskiém: a edukacya publiczna niegdyś iedna dla wszystkich; podzielona potém na sekty Akademicką, Iezuicką i Piiarską; a w tych znowu na edukacyą pańską w konwiktach, i na chudopacholską; doszła do ostatniego stopnia

hańby i barbarzyństwa, z którego ią dopiero dźwigać zaczął *Stanisław Konarski*, mąż wielkiey w kraiu i naukach zasługi, i godzien pięknego napisu *Sapere Auso* na medalu danym sobie od *Stanisława Augusta*.

Wszystkich tych praw i dzieiów nauczył się w archivum Akademii Krakowskiey Kołłątay, a obdarzony głową rozlegle rzeczy ogarniaiącą, wyciągnął z nich i ułożył ten przedziwny plan rządu szkolnego, iaki uchwaliła i zaprowadziła Kommissya edukacyyna, i na iaki we 25 lat poźniey trafiła Francya. Zawierał w sobie ten plan istotny dobrego rządu i wychowania publicznego charakter, toiest *iedność Nauki*, i *iedność dozoru* szkolnego po całym kraiu. W tym planie Władza naywyższa nie wikle się i nie gubi w drobiazgach, które do niey należeć nie powinny; ale całą czuyność i pieczołowitość wywiera na pierwsze uczące ciało, iako na źródło, z którego wszystko płynie. Kiedy to źródło iest czyste,

opatrzone we wszystkie pomocy, osadzone ludźmi gruntownie uczonemi, dbałemi o sławę, i przywiązanemi do kraiu; cały bieg instrukcyi publiczney iśdź musi porządnie i pomyślnie. To pierwsze uczące ciało sposobiąc Nauczycielów szkolnych, iest właściwym ich Sędzią i Dozorcą: bydź ono powinno zbiorem ludzi celuiących, otwarte wszystkim Narodowym światłom i talentom, nie zważaiąc na króy i kolor sukni: do niego nie powinno bydź wstępu tylko drogą samey nauki, a wychód z niego zawsze każdemu wolny. Aże gruntowna nauka, głębokie rzeczy obięcie i talent, nie mogą bydź odrębném dziedzictwem żadnego pobożnego Zgromadzenia, ale są udziałem i zarobkiem indywidualnym; więc nie całkie pewnego powołania zgromadzenia, ale ich znakomite talentem i nauką osoby maią prawo należeć do pierwszego ciała uczącego, i trzymaiącego rząd edukacyi publiczney. Kiedy więc idzie o powszechne oświecenie kraiu,

nie należy brać przykładu z dawnych kapłanów egipskich trzymaiących klucze nauki i skarby wiadomości, nie godzi się ulegać pretensyom i interessowi pewnego iakiego towarzystwa, którego duma i próżność więcey zazwyczay baczy na siebie, iak na pożytki powszechne; skąd powierzchowne tylko i nieszczere udzielanie nauki dla osób obcych, skąd zazdrość i prześladowanie dla tych, którym się uda buynieyszym talentem i korzyściami przyćmić wziętość i sławę przewodzić chcącego zgromadzenia. Cała owszem uwaga zwrócić się powinna na powszechność Narodową, a wybór ludzi na sposobienie się do tego rodzaiu usługi brany bydź powinien ze wszystkich stanów i powołań, iako z rozlegleyszego i bogatszego pola darów umysłowych i talentów. Władysław IV sprowadziwszy do Polski Piiarów, a niezabezpieczywszy ogólnego rządu szkolnego w kraiu, powściągnął prawda dumę Iezuicką, ale otworzył nową walkę i kłótnie o prawa i przywileie, całe oświeceniu kraiowemu nieprzydatne: pomnożyły się sekty nauczycielów, ale się nie zapobiegło upadkowi nauk, i skazom edukacyi publiczney.

Wszelako poczytamyż za nic *emulacyą* w naukach? emulacya czyli zapasy uczone ile razy zachodzą w opiniiach i myślach między osobami; wytężaią uwagę do zgłębienia rzeczy, zaostrzaią dowcip, i prowadzą do odkrycia lub wyiaśnienia prawdy; ale walki między towarzystwami o prawa i przywileie lub o przewagę iakiey sekty, szkodzą naukom, gorszą publiczność, zaszczepiaią w młodzi ducha partyi i niezgody. Powie ieszcze kto: zgromadzenie zakonne uwalniaiąc ludzi od zatrudnień obcych i świeckich, daie im więcey czasu, sposobności i pomocy do pilnowania nauki, i do celowania w niey; iak stan wolny i swobodny. Nie można zaprzeczyć tey ważney Zakonom korzyści, obok wielu innych przeszkód wynikaiących z nieograniczoney podległości, z namiętności

Przełożonych, i z celów głównego powołania, w które wzrost nauk cale nie wchodzi. Żeby iednak ten zarzut był do odparcia trudny; potrzebaby do tego, żeby albo każdy człowiek był równie zdatny do zawodu uczonego, albo żeby zakony były składem samych głów szczęśliwych i talentów, czego ani przyznać, ani utrzymywać nie można. Są ludzie tak nieszczęśliwi w swym składzie i organizacyi, iż nayuporczywsza praca, i naybardziey wytężona usilność, nic w nich nie przysporzy i nie wyrobi: dla tych, samo Przyrodzenie zamknęło na zawsze zawód literacki, do którego wpychać ich i przywięzywać na nic się nie przyda. Kiedy zapał do nauki zaymie się w głowie i organizacyi szczęśliwey, kiedy iest podniętą nie przymusu i nudów, nie próżności ani fałszywey skwapliwości, ale daru naturalnego i talentu, utrzymany swobodném i dobrowolném zamiłowaniem się w prawdzie i myśleniu; taki to dopiero zapał rodzi rozległe dla nauk

i społeczności pożytki: ale też taki zapał ledwo nie zawsze udzielał się ludziom wolnym i samym sobie zostawionym. Dzieie nauk przekonywaią nas, że nadzwyczayni ludzie, którzy odkryli nayględbsze prawdy, i naywięcey usłużyli rozumowi ludzkiemu, chwale nauk i społeczności, nie byli to zakonnicy; ale ludzie wolni, którym zgiełk i zatrudnienia świeckiego życia nie przeszkodziły do tych wielkich wynalazków, myśli i dzieł, któremi zaszczycili społeczność. Owszem też dzieie nauk skazuią nam, że Zakony naywięcey naukom oddane, były nayczęściey składem pracowitey tylko erudycyi, ale rzadko siedliskiem znakomitych talentów. Z tych wszystkich uwag pokazuie się, że stan Nauczycielski iako powołanie ważne, pracowite, wiele dobrych przymiotów i starannego ćwiczenia wymagaiące, bydź powinien stanem w Narodzie odrębnym i osobnym, przyzwoicie opatrzonym, używaiącym potrzebnych mu praw, swobód i zachęceń, sa-

mo poświęcenie się naukom i ich szérzenie za cel maiącym, a co nayistotnieysza, bydź powinien wolny i otwarty samym kraiowcom iakieykolwiek klassy, rodu i powołania, iako czerpaiący całą zacność z nauki, sławy i talentów. Zgromadzenia zakonne poświęcaiące się instrukcyi publiczney, i do niey dobrze wedle przepisów usposobione, nie powinny bydź wyłączone od tey posługi, i od wszystkich korzyści z zakonnością zgodnych: ale tak piękne zatrudnienie bydź dla nich powinno placem sławy i obywatelskiey usługi, nie zaś placem przywłaszczeń, pretensyy i walki. Dla tego ten stan mieć powinien rząd ieden, te sama prawidła obowiązków, ieden i ten sam układ i porządek nauki wyciągniony z natury władz ludzkich, z porządku umieiętności, i potrzeb kraiu, a oparte na nieodmiennych początkach rozumu. Ten plan i systemat uczenia bydź powinien pod strażą i opieką Władzy kraiowey, żeby się doskonalił, nie przebierał

i mienił: toiest, żeby był wystawiony na probę długiego doświadczenia, głębokiey i wytrawioney uwagi, nie na przywidzenia i dziwactwa duchów powierzchownych, do *innowacyi* skwapliwych, zawsze niebezpiecznych, a w tym razie szkodliwych.

Nie dał się zmomić Kołłątay podziałami niedorzecznemi szkół publicznych w kraiach sąsiedzkich na wieyskie, mieyskie, i szlacheckie; bo talentów szukać należy we wszystkich stanach ludzi: a instrukcyi publiczney dwa są główne zamiary, sposobić ludzi do wszelkich posług kraiowych, i domowych zatrudnień; tudzież szczęśliwe umysły i talenta wydobywać, kształcić i wyrabiać na pożytek i chwałę Narodu. Podzieliwszy Szkoły na początkowe czyli parafiialne, na powiatowe, prowincyonalne, i na Akademiie; temi osadziwszy kray, udzielaiąc nauk naprzód wszystkim potrzebnych, a nie tamuiąc nikomu postępku i dalszego ćwiczenia się w iakieykolwiek, ale

owszem podaiąc mu do tego pomocy; dogadza się przez to potrzebom i kraiu, i iakieykolwiek klassy mieszkańców. Historya nauk kraiowych w XV i XVI wieku uczy nas; że kiedy była w Polscze iedność rządu szkolnego, i ieden plan nauk; Szlachta szukała chwały z dzieł waleczności w obronie kraiu, a wsi i miasta polskie iakoto *Kraków*, *Toruń*, *Gdańsk*, *Lwów*, *Poznań*, *Bicz*, *Samborz*, *Sanok*, *Pilzno*, *Krosno*, *Olkusz*, *Janiszki*, *Kurzelów*, *Szamotuły*, *Glogów*, *Dembno*, *Miechów*, *Łowicz* i inne, służyły naukom i oświeceniu, i wydały szereg naypięknieyszych dowcipów, i wsławionych rozległą nauką ludzi.

Takieto wiadomości, zdania i myśli wykładał Kołłątay Kommissyi, kiedy podany przez siebie plan rządu szkolnego popierał, funduiąc całą pomyślność Instrukcyi publiczney na dwóch Szkołach Głównych czyli Uniwersytetach przezornie urządzonych, opatrzonych we wszystkie do nauk pomocy, i osadzonych ludźmi grun-

townie uczonemi. Choćby był Kołłątay nic więcey nie zrobił; przez ten plan i w teoryi piękny, i w użyciu prosty i zbawienny, nabył iuż prawa do sławy w dzieiach nauk Polskich, i do wdzięczności Narodowey. Ale nie na tém się skończyły iego edukacyyne prace.

Stan i porządek nauk w Akademii Krakowskiey, Osoby ich dawaniem zaięte były trzeciém zatrudnieniem Wizyty Kołłątaia. Smutny był prawda obraz nauk filozoficznych, prawie całkiem w perypatetyzmie pogrążonych; bo przy gorącey chęci nie było ich czém dźwignąć i opatrzyć. Na kilka lat przed zniesieniem Iezuitów, pod rządem Kazimierza Stęplowskiego Teologii Dokt. męża pełnego cnot i rzadkiey o sławę Akademii gorliwości, za iego namową i przykładem złożyli się Starzy Akademicy na summę pieniężną, wysłali Jakuba Niegowieckiego Astronoma do Wiednia na skupienie niektórych instrumentów Astronomicznych i Fizycznych; tenże Stęplowski umie-

raiąc zostawił 5000 zł. pol. na założenie ogrodu Botanicznego, które dochowane aż do reformy, obrócone były wedle myśli fundatora. Wnet Józef Putanowicz Professor Matematyki i Filozofii w Kollegium Jagiellońskiem, człowiek z dowcipem i rozległą nauką, tłumaczący się czysto i wymownie w języku łacińskim, powróciwszy z Włoch, gdzie sławnieysze Akademiie zwiedził, przełożył Uniwersytetowi potrzebę odmiany w fakultecie Filozoficznym, i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs Filozofii *Eklektyczney*, którey Putanowicz był pierwszym i wybornym Professorem. Nauki Matematyczne podzielono na cztery klassy, i tyloż do niey Professorów wyznaczono. W pierwszey klassie umieszczono Arytmetykę i Geometryą Euklidesa z trygonometryą: w drugiey, nauki Mechaniki i Hidrauliki: w trzeciey Astronomiią i nauki optyczne z perspektywą: w czwartey Architekturę Cywilną i Militarną z Pirotechniką. Ważnieysze części Fizyki

były w tym układzie zawarte. Poźniey zaprowadzona była Algebra i dawana oddzielnie. Był Astronom Królewski fundacyi Strzałkowskiego, który powinien był młódź Akademicką w rachunkach astronomicznych ćwiczyć. Do rozmiarów praktycznych Geodezyi była oddzielna przydatkowa lekcya w lecie raz na tydzień dawana. Dwa były kursa główne dwuletnie Filozofii, z których każdego roku ieden się kończył, drugi zaczynał: te zawierały Logikę, Metafizykę i Fizykę. Dawane były przez dwóch od Uniwersytetu wyznaczanych Kollegów. A że każdy Magister Artium i Filozofii Doktor był obowiązany publicznie uczyć, albo nie maiąc słuchaczów, chodzić na 4 lekcye w innych Fakultetach; oprócz wyżey wyliczonych, były iescze bardzo liczne filozoficzne lekcye zebrane z traktatów szczególnych Metafizyki, Logiki, Fizyki, Matematyki, Filozofii Moralney, Geografii, Historyi Cywilney, Historyi Naturalney, które sobie Doktorowie Filozofii wedle

upodobania wybierali na Sessyach Fakultetu co sześć miesięcy. Z każdey lekcyi trzeba było odprawić albo Popis, albo publiczną dysputę. Na te popisy, i na Examina do Stopniów, było przed każdą elekcyą Rektora miesiąc czasu wolnego od lekcyi, i ta przerwa uczenia nazywała się milczeniem Platonicznem (*Silentium Platonicum*). Prócz tych ćwiczeń i popisów, ustanowione były tygodniowe przez cały rok Dysputy w każdą Sobotę w przytomności Dziekana dla Magistrów Artium i Filozofii Dokt. od god. 8 z rana do 12, z czterech wydanych propozycyy, toiest Metafizyczney, Matematyczney, Fizyczney i z Etyki. W Niedziele znowu były Dysputy dla Kandydatów 2^{go} uwieńczenia i dla Bakałarzów od god. 2 do 8 po południu w przytomności *Podziekaniego*. Dla tych ostatnich propozycye dawane były z Logiki, Fizyki, z Ekonomii i Polityki. Każdy bowiem zostawszy Filozofii Doktorem powinien był cztery takowe Dysputy odprawić do

wzięcia *Togi większey*: a każdy Bakałarz także cztery, żeby był do Examinu na Doktoryą i do promocyi przypuszczony. Pierwsze Dysputy nazywały się *Akty większe*, drugie *Akty mnieysze*. Na aktach większych propozycye z Fizyki i Etyki dawane były przez pytania: na każdą było wyznaczonych dwóch Bakałarzów do roztrząsania propozycyi *Contradictorie*, czyli ieden *pro parte affirmativa*, drugi *pro negativa*: toiest w porządnie napisaney łacińskiey rozprawie wyłożyć powinien był każdy przyczyny, które iego strona ma za sobą. Potém dysputuiący obrał tę stronę, która mu się zdawała pewnieysza, i na zarzuty odpowiadał. To co w Aktach większych robili Bakałarze, w Aktach mnieyszych odbywali zaproszeni do tego Studenci, z Ekonomii i Polityki. Dziekan wszystkie te propozycye wybierał i naznaczał. Rozdawano na każdey Elekcyi Rektora xiążeczki drukowane takowych Aktów, gdzie przy propozycyach byli wymienieni Prezyduiący czyli

Dysputuiący, Kandydaci pytania roztrząsaiący, i czyniący zarzuty Professorowie (opponentes). Ci ostatni byli wyznaczeni ze wszystkich Doktorów Filozofii podzielonych na sześć klass przez Dziekana: na czele każdey klassy był Professor Królewski z Kollegium wielkiego. Podobnie Bakałarze i Kandydaci 2dae laureae dzielili się na 4 klassy. Każdy Akt miał wymienioną klassę zarzucaiących. Obowiązkiem było Dziekana w Aktach większych, a Poddziekaniego w Aktach mnieyszych przez godzinę podane propozycye wyłuszczyć, przytaczaiąc te wszystkie wiadomości, które do ich dokładnego obięcia były potrzebne; i w obronie propozycyi wspierać dysputuiącego. Oprócz tych ćwiczeń ciągłych w naukach, były iescze ćwiczenia z Wymowy Łacińskiey przez tak nazwane Mowy publiczne czyli Panegiryki, które Bakałarze przez siebie napisane na pamięć mówili w Kaplicy czyli Oratorium Gimnazyalném w obliczu Studentów i Gości,

na wszystkie święta Panny Maryi, św. Katarzyny i Sgo Kazimierza. Kandydaci zaś 2dae laureae i Doktorowie Filozofii także na pamięć po różnych kościołach Krakowskich (*). Wszystkie te ćwiczenia retoryczne były pod rozrządzeniem i dozorem Professora Wymowy, fundowaney przez Biskupa Krakowskiego Tyli-

---

(*) Jakoto 1° pro Domo lauretana u Kapucynów, 2do na św. Magdalenę de *Pazzis* u Karmelitów na Piasku, 3° na św. Bonawenturę u Franciszkanów, 4° na św. Katarzynę u Augustyanów, 5° na św. Jan de Matta u Trynitarzów, 6to na św. Tomasz z Akwinu u Dominikanów, 7mo na św. Jan Kanty w kościele Akademickim, i na cztérech Kollegów św. Jana Kantego; toiest błogosławionych Stanisława Kazimierczyka u Kanoników Lateranenskich Bożego Ciała 8vo, na Michała Gedroyca u św. Marka 9no, na Szymona z Lipnicy u Bernardynów na Stradomiu 10mo, na Izaiiasza *Bonnera* u Augustyanów 11mo, 12mo na znalezienie św. krzyża w kaplicy Bursy Jagellońskiey, 13° w Listopadzie na Ofiarowanie Panny Maryi w kaplicy Bursy Jerozolimskiey.

ckiego, który nosił tytuł: *Orator Tylicianus*; bo powinien był xięgi Cycerona *de Oratore* tłumaczyć. On na wszystkie te mowy na 2 miesiące wprzód Osoby wyznaczał: każdą napisaną czytał i poprawiał, i s tych prób śledził talent wymowy w młodych Akademikach. Sam zaś z obowiązku corocznie miewał łacińską mowę w katedrze na pochwałę S. Stanisława Biskupa. Na aktach publicznych Licencyatury filozoficzney pod Prezydencyą Podkanclerzego mówione były z deklamacyą zawsze na pamięć Mowy in *Genere deliberativo* z materyy Moralnych i Politycznych przez iednego z promowuiących się. W języku narodowym żadnych prawie nie było ćwiczeń obowiązkowych.

Każdy więc Bakałarz nim został Doktorem Filozofii miał obowiązek czterech lekcyy z powinności słuchać, z nich na końcu roku odprawić popis, napisać i powiedzieć na pamięć dwie mowy publiczne, odbydź cztery Akty mnieysze,

tyle razy robić zarzuty ile na iego klassę przypadło, wreszcie odbydź wielki examen do stopnia Magistra przez cztery Niedziele trwaiący pod Prezydencyą Podkanclerzego. Każdy Dr. Filozofii musiał uczyć, odprawić cztery Akty wielkie, i dwie mowy publiczne do wzięcia Togi większey. Po czém iuż tylko zatrudniał się samém uczeniem. Gdy wyprawiano na Koloniią uczących; Uniwersytet wybierał Rektora czyli rządcę, który powinien był sobie sam namówić i zaciągnąć Nauczycielów; bo to zostawiano każdego woli i ochocie.

Teologiia miała sześciu Professorów ordynaryynych i tyleż kursów: 1.° Scholastyczny, 2do Dogmatyczny, 3tio Moralny, 4to O sakramentach i obrządkach, 5to Polemiczny, 6to Historyą kościelną z Chronologiią. Prócz ostatniego, dawali te kursa Professorowie na przemian tak, że dopiero po oduczeniu 5ciu kursów mógł Teologii Professor przy wakuiącym placu ubiegać się o Doktorstwo Teologii i mieysce między Oycami Uniwersytetu. Pi-

smo święte rozebrane na traktaty tłumaczone było przez Doktorów Teologii raz tylko na tydzień uczących.

W Prawie były cztery ordynaryyne Katedry 1.° Prawa Rzymskiego, 2do Kraiowego, 3tio Kanonicznego, 4to Processu świeckiego i duchownego. Szczególne traktaty tłumaczyli Doktorowie prawa raz na tydzień.

Wszystkie tu opisane ustanowienia i porządki Kołłątay osądził za niepotrzebne, i cale inny skład ciała, wybór i porządek nauk podał do uchwalenia Kommissyi. Utrzymawszy podział Uniwersytetu na Fakultety, ustanowiono w Filozoficznym dwie główne katedry Matematyki z przydatkową lekcyą Astronomii, przytém katedry Fizyki, Historyi Naturalney z Chemiią, Literaturę Łacińską i Polską. W Medycynie Anatomiią połączono z Fizyologiią, Patologiią z kliniką medyczną; Chirurgiią z kliniką chirurgiczną i akkuszerską; Farmacyią z materyą medyczną. Teologii naznaczono trzy katedry. Pisma Sgo z językami oryentalnemi; Historyi kościelney; Teologii dogmatyczney z Moralną. Fakultet Jurydyczny miał prawo przyrodzone, ekonomiczne i polityczne: prawo rzymskie, prawo kraiowe cywilne, kryminalne, prawo duchowne, i process prawa kościelnego. Chciał Kołłątay mieć ięzyk oyczysty wprowadzony do nauk, i katedry osadzone samemi kraiowcami. Wyśledziwszy Polaków za granicą na naukach bawiących, podał ich kommissyi do wezwania na place Uniwersytetu: innych z Warszawy ściągnął do Krakowa. A tak przez dwa lata ucząc się interesów Uniwersytetu, i te w wielkiey części zgłębiwszy; ułożył obszerny do Kommissyi edukacyyney o Akademii Krakowskiey rapport, i proiekt iey odnowienia. Tu wyłuszczył i opisał plan rządu Szkolnego na Woiewództwa Koronne, radząc podobny do zaprowadzenia w Litwie pod dozorem Szkoły Główney Wileńskiey. Mądrość Założycielów Akademii

Krakowskiey gdziekolwiek była iego przewodniczką, trafiał na szczęśliwe, głębokie i pełne pożytków publicznych myśli. Kommissya przyiąwszy ten plan, poruczyła towarzystwu do xiążek elementarnych przy sobie ustanowionemu napisanie Xięgi Ustaw Szkolnych: potwierdziła urządzenia Kołłątaia co do kassy i funduszów; przyznała nagrody wyznaczone dla osób usunionych: przyięła nowy porządek Nauk, osoby do katedr podane wezwała swoią powagą, uchwaliła dla nich pensye z funduszu edukacyynego, i ten nowy Stan rzeczy publicznie do Akademii Krakowskiey wprowadzić zaleciła. Ziechał Kołłątay z Warszawy do Krakowa roku 1780, i dnia 18° Października z wielką uroczystością odnowienie Nauk czyli *Reformę* Uniwersytetu zaprowadził.

Był to tylko położony pierwszy, że tak powiem, wrąb wielkiey budowy, która się miała wznosić za osadzeniem katedr rodakami, za granicą ieszcze ba-

wiącemi. Rzucono atoli pierwsze fundamenta szkoły lekarskiey: otworzono katedrę Anatomii, Chirurgii, i Sztuki babienia, założono zaraz szpital kliniczny, i Siostry miłosierdzia z ubogim bardzo funduszem do iego posługi ściągnąwszy, opatrzono go przystoynym dochodem z intrat edukacyynych. Seminarium Nauczycielów Szkolnych urządziwszy na spolnym stole i mieszkaniu, zaciągniono do niego część dawney młodzi Akademickiey, do którey przyłączyła kommissya młódź Litewską przysłaną z Wilna pod dozorem osobnego Prefekta. Urząd trzechletni Rektora oddano Antoniemu Żołędziowskiemu Kanonikowi Krakowskiemu, iednemu z pierwszych Teologii Doktorów, wielkiem do dobra Akademii przywiązaniem, i dobroczynnością dla nauk dawno zaleconemu (*). Niektóre domy Akademickie odmieniły przezna-

(*) *Antoni Żołędziowski* urodził się roku 1711, umarł w Krakowie 24 Sierpnia r. 1783.

czenie, rugowano z nich wiele osób, na których mieysce wezwano inne do uczenia Teologii i Prawa.

Do wielu przezornych i pożytecznych urządzeń, wmieszało się w tę reformę niemało omyłek i uchybień. Ruszono z Kollegiiów kilku poważnych Starców, na których zatrzymaniu do życia nieby nie były straciły nauki, a byłby może zyskał fundusz te zbiory oszczędności, które lubili zapisywać dla wzrostu nauk, a które przenieśli tam, gdzie znalezli na swą starość schronienie. Teologiia iest zawsze iedna: odmiana w niey osób była bez potrzeby i pożytku, napełniaiąc smutkiem ludzi szanownych z pracy i wieku. Jeżeli polepszenie nauk wyciągało ofiar; wyższość talentu i zdatności, i nierównie większa dla kraiu korzyść, powinna była zrobić te ofiary znośnemi dla cierpiących, a okazać ie potrzebnemi dla oświecenia. A przecięż pokazały się pomyłki w wyborze Professorów niektórych, a te pomyłki były razem zawodem dla uczą-

cych się, i obrazą sprawiedliwości. W administracyi Państw i w rządzie ludzi, ledwo co można ogólnego pomyślić, coby nie ukrywało niebezpiecznych omyłek. Odmiany w zastarzałych instytucyach sprowadzaią częstokroć nie przewidziane nieszczęścia; a nowym nie daią się zakrzewić i podnieść. Co innego iest rzeczy nowe budować, a co innego od wieków zbudowane przerabiać. W tym ostatnim przypadku, nie godzi się wywracać i niszczyć tylko to, co iest szkodliwe.

Możnaż pomyślić co pięknieyszego i zbawiennieyszego iak dawne Akademii Krakowskiey, iuż dziś w niepamięci zagrzebane ustanowienia? Kilkadziesiąt osób bez żadnego na nie nakładu ubiegało się zawsze do stanu Nauczycielskiego, trzymało się tey starodawney Szkoły dla stopniów Akademickich: wszyscy wprawiani z młodu na małem przestawać, utrzymywani w pracowitych obowiązkach, i w rozlicznych na widok publiczny wystawionych ćwiczeniach: z czego

rodził się nałog i przywyknienie do pracy, a z pomyślnych prób i doświadczeń zapał do nauki. Z tych iedni opuszczali Akademiią po otrzymanych stopniach, rozchodzili się po różnych stanach i prowincyach, powiększaiąc massę ludzi wyćwiczonych i światłych: drudzy polubiwszy naukę robili sobie z niey powołanie, trzymali się korpusu, szli drogą pracy, zasługi i sławy do skromnych nagród i korzyści. W łonie Akademii urządzone były stopnie coraz lepszego bytu, do których trzeba się było piąć i wynosić dłuższą i pomyślnieyszą pracą. Nigdy prawie nie gasła nadzieia lepszego losu i świetnieyszego w korpusie znaczenia, a z nią potrzeba i pobudka doskonalenia się. Ludność lekcyi, liczba usposobionych dobrze Uczniów, dzieła i pisma uczone były miarą sławy i zasługi Professorów. Szczędzono pochwał, ale się starano każdemu ścisłą sprawiedliwość wymierzać. W roku 1776 młody Filozofii Doktor 20 lat maiący otworzył le-

kcyą publiczną Algebry, mało co w Krakowie znaney: wystawił na końcu roku kilkudziesiąt młodych uczniów na popis publiczny. Starzy Oycowie Akademii zbiegli się na ten widok: rozrzewnieni pożytkami uczniów, uściskali Nauczyciela, obdarzyli go podarkami z xiążek i małych sprzęcików. Fakultet Filozoficzny wyznaczył mu *Margaritales* równe z Professorami Królewskiemi. To podniosło w Nauczycielu zapał do nauki i powołania skuteczniey i potężniey, iak wysypane nie w czasie i nietrafnie tysiące. Cnota ma także swoie zbawienne omamienia, działaiące na czucie i imaginacyą, które należy utrzymywać i pielegnować. Życie skromne i w samey pogrążone nauce, obyczaie proste, bogoboyne i czyste, starożytna powaga korpusu, świetność obrzędów Akademickich, sława tey pierwszey Narodu Szkoły dawniey nabyta, choć ciągle krzywdzona obmowami zazdrosnego Zakonu, były-to czary ciągnące do niey młódź ze wszy-

skich stanów i prowincyy, i iak talizmany ożywiaiące wszystkie wyścigi silącey się przy ubóstwie pracy, ale razem pokazuiące skłonność Narodu do nauki.

Trzeba było w reformie te święte i zbawienne ustanowienia podnieść i zachować: odświeżyć ie lepszym wyborem i rozkładem nauk, te opatrzyć we wszystkie pomocy; trzeba było urządzić przezornie w każdey nauce stopnie losu i nagrody; podnieść znaczenie stopniów i tytułów Akademickich; okazać im nagrody w korzystney służbie po tylu szkołach Woiewódzkich; a możeby była Akademiia Krakowska z mnieyszym zabiegiem i nakładem stała się wzorem Instytutu edukacyynego urządzonego szczęśliwie dla nauk i kraiu. Całe się przeciwney chwycono w reformie drogi. Zaniechano obrządków Akademickich wziętych za pedantyzm, zamknięto dawne promocye, ograniczaiąc liczbę Akademików do tey, którą składali Kandydaci płatni nowego założenia: rozpuszczono ludzi starych i poważnych ośmieliwszy młodych na lekceważenie zasługi i dawnego znaczenia: porównano wszystkich uczących pensye, iak gdyby trudności i zachody w naukach, talenta, zdatność i usilność w ludziach były te same, i żadnego na dal zachęcenia nie wyciągały. W jednym prawie roku, zatarto te wrażenia, które się wiekami wyrabiały i udzielały ludziom; a które się iuż więcey nie dały odnowić i wskrzesić.

Nie było to iednak grzechem samego Kołłątaia, ale skutkiem zawrotu i obłąkania powszechney w owym czasie opinii. W narodzie wolnym nadymano się tytułami Cześników, Skarbników i innych służalców dworskich; a lekceważono tytuły będące uwieńczeniem nauki. Kochano się w zastarzałych wadach rządu kraiowego, a ubiegano się wszędzie za nowością, wyszydzaiąc starożytne obrzędy, zwyczaie i ustanowienia. Przeszła moda aż do przybytku dawnego nauk, a z nią żądza lepszego bytu, roztargnie-

nie w obowiązkach, i oziębłość do swego powołania.

Brak doświadczenia, rady natrętne ludzi iednych z podobnemi instytucyami nieobeznanych, drugich wszystko wywracać lubiących, kierowanych albo nienawiścią, albo interessem osobistym wyprowadziły Kołłątaia z tego toru nieskazitelności, iakim iśdź powinien człowiek samo dobro publiczne na widoku maiący. Te ieszcze obce rady i poduszczenia nie dały się rozwinąć iego rozumowi bogatemu w szczęśliwe myśli i sposoby do porządnego załatwienia nawet dużo zawikłanych przypadków, i do wyciągnienia zbawienney dla swego wieku nauki, z uchwał i zwyczaiów Starożytności kraiowey. Widział on mądrość w prawach pierwszych Akademii Fundatorów; ale nie przyszło mu iey obiąć i rozważyć w szczególnych instytucyach, które były dziełem tych praw wiekami wyrabianém.

Nie postrzegli tych omyłek nieprzyiaciele Kołłątaia: ale nie zapomnieli wy-

grancy w Rzymie o Kanoniią sprawy. Tlała zemsta w sercach niektórych Prałatów Krakowskich, którą ieszcze bardziey rozniecił Kołłątay wniesionym na Kapitule, śmiało popieranym i utrzymanym proiektem o urządzeniu Administracyi *Fabiianic*, Dóbr rozległych w Sieradzkiém. Na tym proiekcie zyskało Zgromadzenie, ale stracili Administratorowie. Urosła liczba nieprzyiaciół skoiarzonych przez zemstę i zazdrość; którzy niemogąc wybaczyć wzrastaiącey Kołłątaia sławie i zasłudze, spiknęli się na iego prześladowanie i zgubę. Uknowany do tego plan zagroził spokoyności publiczney; i ledwo się nie skończył podobnie, iak plan duchów piekielnych w Miltonie, których przygniotły własne ich rzucone na niebo pociski. Urząd Kołłątaia wymagał przez przystoyność wystawnieyszego życia. Kommissya Edukacyyna uznawszy go za podięte prace *pierwszym Emerytem* Akademii; nie wyznaczyła żadney do Urzędu Wizytatorskiego płacy. W wy-

datkach przewyższaiących dochody posiłkowali Kołłątaia Bracia przez związki małżeńskie maiętni. Żeby pomódz swym potrzebom ekonomicznym, postarał się Kołłątay o trzechletnią dzierżawę wsi *Bieńczyce* zwaney, należącey do Probostwa św. Floryana, o milę tylko od Krakowa odległey. W roku 1781 przed kończącym się na S. Jan kontraktem, Antoni Chrzanowski wysłużony Teologii Dr. i Proboscz S^go^ Floryana, kilką miesiącami wprzód obiecał Kołłątaiowi przedłużyć na dalsze lata dzierżawę; ale namówiony od Prałatów Krakowskich wydał potaiemnie kontrakt iednemu prawnikowi, który zjechawszy do Bieńczyc na objęcie posiadłości, napadł na ludzi niewiedzącego o niczém w Krakowie Kołłątaia, i dał zaczepkę do popełnionego boiu i gwałtu. Zrobiła się z jedney strony sprawa kryminalna w Grodzie o pokaleczenie ludzi; z drugiey Chrzanowski prowadzony przez Prałatów, zaniósł do Aktów Duchownych żałobę, i Kołłątaia

do Sądów Biskupich zapozwał. Trzeba było zawziętości tak pomyślnie zagaione roboty wesprzeć silną powagą. Xżę Biskup Krakowski Kaietan Sołtyk od roku 1773 pogrążony w melancholii, zamknął się w swoim pałacu, pędząc w nim dziewiąty rok samotnego życia. Wyciągnęli go z tey odludności na świat swą namową Prałaci, do sądzenia Sprawy Kołłątaia. Charakter Biskupa gwałtowny, rozdrażniony występkami obwinionego zmyślonemi przez podżegaczów, wszystko dobre zawziętości rokował.

Otworzył Biskup publiczny Sąd: zbiegło się miasto na widok tak niespodziewany i nadzwyczayny. Kołłątay bawiąc w Warszawie, przez swego obrońcę w Sądzie złożył rezolucyą Kommissyi uznaiącą go za pierwszego Emeryta, przytoczył Prawa Akademii, i Sąd Biskupi dla siebie iako Akademika dowodził niewłaściwy. Tknięty takową obroną Biskup napisał list do Akademii iako Kanclerz z zapytaniem: iakiém prawem X. Kołłątay

nazywa się *Emerytem*, i czy Akademiia iego wyłamywanie się od Sądów Biskupich uznaie za słuszne? Zebrana nadzwyczaynie Rada Uniwersytetu odpisała Biskupowi: że rozwiązanie wątpliwości zachodzącey w zbiegu praw Biskupich, Akademickich i Kommissyi, należy do Rady Nieustaiącey: a przez wysłaną sztafetę o wszystkiém Kommissyi doniosła. Obraził się Biskup odpowiedzią Akademii, wycofał swóy list, zaczął Professorów Duchownych odięciem beneficyów obcych uciskać; ale odebrawszy list od Kommissyi zapowiadaiącey mu zesłanie swego członka Ignacego Potockiego do porozumienia się i ułożenia w sporze praw, zaspokoił się co do Akademii; ciągnął iednak Sąd na Kołłątaia. Rezolucya Kommissyi o Emeryturze mogła pociągnąć niebezpieczne dla niey z Biskupem zatargi; i dla tegoć to zasłaniaiąc Akademiią, nic na obronę Kołłątaia w swym liście nie wyrzekła. Kołłątay zelżony potwarzami, opuszczony od wszystkich, odsą-

dzonym został przez dekret Biskupi od Kanonii, wyzutym ze wszystkich beneficyów i maiątków duchownych, a nawet skazanym na więzienie, gdyby się był w Dyecezyi pokazał. Z drugiey strony Biskup Krakowski wyciągniony nagle z ośmioletniey spokoyności, rozkołysany w gwałtownych poruszeniach prowadził życie okazałe i rozrzutne: iego sprawy, obchodzenie się pełne pogardy z Prałatami i Kanonikami, przywiodły Kapitułę do napisania mu listu z wyrzutami i radą, aby się leczył iako chory. Tu Kapituła swym listem dopełniła miary uraz i roziątrzenia w swoim Pasterzu, który w rozpalonym gniewie ogłosił przez drukowane pisma co tylko shańbić i znieważyć mogło przed publicznością członki Kapituły; wyrzucał im ku sobie niewdzięczność, przedsięwziął Kołłątaia iako niewinnie skrzywdzonego przywrócić do honoru i wszystkich posiadłości, a wymierzone dla niego kary przenieść na iego nieprzyiacioł. Nie było dla Kapituły ratunku, tylko w rządzie kra-

iowym. Rada Nieustaiąca uznawszy Biskupa za obłąkanego na umyśle, kazała go zamknąć, i wywieźć do Kielc. Sąd Surrogata z nalegania Kapituły przywodził do exekucyi wyrok Biskupi na Kołłątaia: ale ten gdy wszedł z appellacyą do Sądów Metropolitalnych; Xżę Prymas Antoni Ostrowski Dekret Biskupa zniszczył, Kołłątaia za niewinnego uznał, i do wszystkiego przywrócił, sądowi duchownemu i kapitule milczenie i posłuszeństwo nakazał. Tym czasem pozachodziły publiczne skargi Szlachty Krakowskiey, wrzawy i hałasy na Seymikach, głosy na Seymie 1782 wołaiące o sąd i karę na Kapitułę za uwięzienie Senatora; co przecie wszystko za staraniem Króla skończyło się na lekkiem ukaraniu Kpituły.

Wybrnął Kołłątay szczęśliwie z tey burzy i nawałności: ale skołatany utrapieniem potrzebował spoczynku i odetchnienia, którego mu nagłe potrzeby Akademii użyć nie dały. Już przywołani z za-

granicznych Akademiy niektórzy Professorowie Polacy przybyli do Krakowa, i rozpocząwszy swe uczenie, rozpatrywali się w interessach Zgromadzenia. Wydany od Kommissyi edukacyyney w roku 1781 na doświadczenie Statut Szkolny, skazował wielkie i ważne dla Akademii obowiązki, do których przygotowano niektóre rzeczy, ale nic nie dokończono. Na zwaliskach zburzoney dawney przez reformę budowy, ledwo się dały postrzegać pierwsze pociągnione rysy nowego zakładu i porządku. Do dokończenia zaczętych robót Kołłątay stał się potrzebny, i przez wiadomości o dawnym Akademii stanie które zebrał, i przez znane mu zamiary i widoki na przyszłość, które w rozpoczętych zachodziły urządzeniach. Prócz tego należało do honoru Zgromadzenia przemówić za Urzędnikiem tak srogo prześladowanym, i oddaną pracom iego sprawiedliwością potępić haniebny Chrzanowskiego postępek. Dla tego przy końcu Kwietnia roku 1782 napisa-

ny był list od Akademii przez wszystkich Professorów podpisany do Kommissyi Edukacyyney, prosząc o zesłanie Kołłątaia na dokończenie zaczętey Wizyty. Kommissya po odebranym liście, kazała roboty Kołłątaia roztrząsnąć i rozważyć, uprosiwszy do tey pracy Ignacego Potockiego Męża i w gronie swoim i w kraiu, z rozumu i sprawiedliwości powszechnie szanowanego. Złożył Kołłątay wyznaczonemu Kommissarzowi wszystkie pisma, proiekta i raporta we trzech grubych Tomach in folio zebrane, i same interessa Akademii Krakowskiey w sobie zawieraiące. Przebiegłszy te wszystkie papiery, obiąwszy i rozważywszy cały ciąg i ogrom roboty, zdał Ignacy Potocki sprawę Kommissyi o pracach Kołłątaia, potrzebę wysłania go do Krakowa na żądanie Akademii uznał, i Kommissyi przełożył. Wypadła uchwała Kommissyi naznaczaiąca Wizytatorem Kołłątaia (*): ale

(*) Dnia 27 Maia roku 1782 n. s. *Prot. Ekon. Kommissyi Eduk.*

mu przydano Radę z ośmiu Professorów Akademii złożoną (*), z którą we wszystkich robotach i przygodach powinien był naradzać się i stanowić. Ziechał Kołłątay przy końcu Czerwca 1782 do Krakowa, i z przydaną sobie Radą urządziwszy dzierżawę Dóbr, zaiął się trzema głównemi robotami: toiest 1ą wyszukiwaniem funduszu, i obrachowaniem stałego wydatku rocznego na Akademiią; 2gą ułożeniem Katedr lekcyy w Krakowie, i porządku Szkół na Prowincyach; 3cią roztrząśnieniem Statutu Kommissyi na Stan Nauczycielski.

Kazimierz Pałaszowski Teologii Doktor

(*) Do tey wchodzili X. Karol Marxen Professor wysłużony Prawa, Józef Bogucicki Historyi Kościelney, Jan Sniadecki Matem. wyżs i Astronomii, Jan Jaśkiewicz Historyi Naturalney i Chemii, Antoni Popławski Prawa Natury, Krzysztof Idatte Pisma św. i języka Greckiego, Wincenty Szaster Anatomii, i Felix Radwański Matem. początkowey Professorowie.

wystawił własnym nakładem z fundamentów mury na Konwikt dla maiętney Szlachty na wzór Konwiktów Iezuickich i Piiarskich; umieraiąc zostawił summę sześćdziesiąt tysięcy złotych polskich na dokończenie, urządzenie i utrzymanie tego budynku. Exekutorowie testamentu straciwszy pieniądze, zostawili niedokończone mury, które przeszło 20 lat stały w opuszczeniu. Maiątek Exekutorów Pałaszowskiego przeszedł po ich śmierci pod zawiadywanieChrzanowskiegoProboszcza Sgo Floryana iako znowu ich testamentu exekutora, którego trzeba było do odpowiedzi pociągnąć. Kołłątay w sprawie funduszu publicznego wsparty na zaleceniu wyraźném Kommissyi Edukacyyney, mógł był wiele Chrzanowskiemu dokuczyć; ile że Exekutorowie dopuścili się sami złoto zmienić na monetę, którey upadła wartość; lecz nie będąc mściwym przez charakter, Kołłątay z nayłagodnieyszą postawą wysłuchał tłumaczącego się Starca, sam za nim do Prezesa Kommis-

syi pisał, i prosił Radę, aby więcéy tą sprawą Chrzanowskiego nie trapić. Przeznaczono i zaraz przerabiać zaczęto opuszczone tego Konwiktu mury na Kollegium Nauk Matematycznych i Fizycznych, wyporządziwszy tam nasamprzód Salę Laboratorium dla Chemii. W tym samym czasie zaprzątniono się zakładaniem ogrodu Botanicznego, osadzeniem Professorami katedr Medycznych, sprowadzeniem z za granicy xiążek, machin, i narzędzi do Chemii, Fizyki, Matematyki i Astronomii; zgromadzano zbiory na porządny Mineralogiczny Gabinet, zrobiono proiekt wielkiego i wygodnego Szpitala dla Kliniki Medyczney i Chirurgiczney, i wszystkie śrzodki do wykonania tego zakładu obmyślono, niesprawiedliwości wyrządzone przy reformie niektórym osobom poprawiono, zaprowadzono publiczne w Akademii posiedzenia do czytania rozpraw uczonych w języku narodowym dla obeznania Powszechności z pracami Uniwersytetu: dźwigniono, u-

rządzono, i opatrzono bardzo porządną drukarnią: słowem, co tylko do pilnie rozważonych potrzeb nauk, do pomyślnego ich opowiadania i szerzenia w kraiu, do osadzenia reszty katedr, do pomocy i losu uczących należy; to wszystko było zgłębione, ułożone, w części zaraz zaprowadzone, w części zaś przygotowano drogi i śrzodki do wykonania reszty stopniami. Zawiązała się pilna i ciągła korrespondencya z Kommissyą Edukacyyną i iey Prezesem Xciem Michałem Poniatowskim Biskupem pod ów czas Płockim, a poźniey Prymasem, który rozpatrzywszy się w pracach Wizytatora i iego Rady, w wystawionym sobie układzie Akademii, w jey celach i zamiarach, zapalił się żądzą prawdziwie obywatelską wspierania tak pożytecznych przedsięwzięć, i do skutecznych pomocy całą Kommissyą pociągnął. Z drugiey strony uczuła Akademiia wielką potrzebę przywiązać Kołłątaia do pomyślności tak szczęśliwie zagaionych robót, zapewnić dla

swego pożytku ufność w nim Kommissyi, a przez nię silne do wyszukania i zebrania funduszu pomocy. Trzeba było interess Nauk i Zgromadzenia zamienić w obowiązek, i w interess osobistey Kołłątaia korzyści i chwały; dla tego przy końcu roku 1782 wybrała go iako pierwszego Emeryta swoim na trzy lata Rektorem, aby wyrabiał i przyspieszał skutki porządnie zrobionych i wyrachowanych układów. Potwierdziła Kommissya ten wybor: Kołłątay uięty powszechném zgromadzenia zaufaniem, silniey się ieszcze zaiął iego i nauk pomyślnością. Jako Urzędnik Kommissyi, i razem Naczelnik Akademii podwoił swe usiłowania do postawienia iey w tym stopniu znaczenia i wziętości; na iaką zasługiwać powinno pierwsze uczące, i kieruiące Instrukcyą publiczną Ciało. W czasie prześladowania i usunienia od spraw Akademii Kołłątaia, ustanowiona prokuratorya ieneralna źle dozierana, i nieszczęśliwie dobrana w pomocnikach, popełniła zna-

czne wykroczenia w administracyi kassy Nieład ten sprowadził zadłużenie się, uchybienie w opłatach, i zamieszanie w rachunkach. Wszystko to pracą i staraniem Akademii zostało poprawione: zmieniono osoby, prościeyszy i oszczędnieyszy rząd kassy uchwalono. Maiątek przez Akademiią posiadany w Rzymie pod nazwiskiem *Loca montium* sprzedano, i kapitał przeniesiony do kraiu umieszczono na dobrach ziemskich. Do dochodów własnych Akademii wyrobiwszy od Kommissyi przydatek sto pięćdziesiąt tysięcy corocznie z intrat poiezuickich; z pozostałości od wydatków zwyczaynych ustanowiono fundusz zakładowy na budowanie domów i sal do lekcyy, na ogród botaniczny, na xiążki, gabinety i potrzebne dla nauk zbiory, i usilnym przemysłem starano się ten fundusz pomnażać. Jakoż w krótkim dosyć czasie stanęły piękne Domy i Sale, ogród Botaniczny, zbogaciły się gabinety; do czego wiele pomógł Xżę Michał Poniatowski Prymas

przez zakupioną bibliotekę dla Akademii po Grabowskim Biskupie Warmińskim, i przez summę 60 tysięcy zł. pol. darowaną Akademii z dochodów mu wyznaczonych za administracyą Biskupstwa Krakowskiego.

W roku 1784 po postąpieniu na Biskupstwo Kiiowskie X. Kaspra Cieciszewskiego zawakowało po nim Opactwo czyli Probostwo Miechowskie. Kołłątay znayduiący się podówczas w Warszawie przypomniał Królowi i Xciu Prymasowi konstytucyą roku 1768 ieszcze niewykonaną, a przeznaczaiącą iedno z Opactw na dochody Akademii Krakowskiey. Za iego prośbą i usilnem naleganiem wyszedł przywiley dla Akademii na to Probostwo podpisany od Króla 26 Sierpnia 1784. Akademiia wyliczyła zaraz zebraną ze składki Professorów summę zł. 25,000 X. Cieciszewskiemu w nagrodę podanych pretensyy; przyięła opłacenie pensyi dożywotniey zł. pol. 9,000 na rok Kardynałowi *Antici* w Rzymie; i pro-

siła o przysłanie Przywileiu. Wszelako przywiley i dobra (*) przez rok cały zatrzymawszy, rozdano ie w Warszawie sposobem Poiezuickich na wieczny i niski czynsz pieniężny, drogą niby licytacyi, o którey nikt nie wiedział; i bez żadnego przyłożenia się Akademii. Kołłątay ostrzegł ią listem przez sztafetę przysłanym z Warszawy o tym niespodzianym i pilnie przed sobą ukrywanym postępku. Zebrana Rada Akademii uczyniła w swych Aktach oświadczenie, i przesłała ie do Xcia Prymasa i Kommissyi z tém przełożeniem: że fundusze publiczne wiecznie trwać maiące, nadane przez Rzeczpospolitą w ziemi, zamieniać się nie powinny na summy pieniężne bez ubezpieczenia tego warunku; aby w miarę rosnącey wartości produktów ziemskich, rosły i o-

(*) Dobra Probostwa Miechowskiego są: *Gortatowice, Jelcza i Wrocierzysz, Krzesławice, Michałowice, Skaryszów i Sławno, Klucz Sczepanowski.*

płaty: inaczey iest to wystawić naylepiey dziś opatrzone zgromadzenie na ubóstwo i niedostatek w przyszłości; bo wartość pieniędzy zmnieysza się w miarę rosnącey ceny rzeczy do życia potrzebnych, i w miarę powiększaiącego się bogactwa i pomyślności kraiowey: że Akademiia Krakowska nie iest zgromadzeniem zniesionêm iak Iezuici, i żadne prawa kraiowe nie kazały rozrządzać iey maiątkiem na szkodę nauk i funduszu. Te uwagi poparła Akademiia smutnêm na sobie samey doświadczeniem, wytykaiąc iak wszystkie iey pierwiastkowe niegdyś dostateczne, ale na opłatach pieniężnych oparte fundusze, albo zupełnie zaginęły, albo niezmiernie zdrobniały; że to tylko ratowało Akademiią od zupełnego zniszczenia i upadku, co się przy niey zostało w maiątkach ziemskich. Te przełożenia uderzyły Kommissyą, wstrzymały ią od szafunku pozostałey ieszcze maiętności Klucza Sczepanowskiego, ale nie naprawiły iuż wyrządzoney krzywdy i

niesprawiedliwości. Posądzano Kołłątaia iakoby on pierwszy do tego dał powód staraiąc się o administracyą dożywotnią Probostwa Miechowskiego. Choćby nawet ten zarzut był prawdziwy, nie miałże do tey nagrody większego prawa Kołłątay, który żadney nie brał pensyi z funduszu edukacyynego za kilkoletnie, pracowite, i kósztowne sprawowanie Wizytatorskiego urzędu, iak officyaliści Kommissyi płatni za swoie obowiązki? a ieżeli należała im się nagroda, to zapewne nie z funduszu Akademii tylą potrzebami obarczoney, dla którey nic nie zrobili. Nadto umnieyszenie dochodu z administracyi dożywotniey Kołłątaia byłoby doczesne, ani iśdź może w porównanie ze zgorszeniem i rosnącemi coraz bardziey stratami, które ciągnie za sobą to zmarnowanie ziemi funduszowey. Zmnieyszone blisko do połowy dochody Probostwa Miechowskiego poszły na fundusz zakładowy (*).

(*) To pokrzywdzenie Akademii Krakowskiey i złośliwie podsuniona iak na zniewagę cnoty Stanisława Małachowskiego Konstytucya roku 1789, pozwalaiąca opłacać i składać summy za dobra Poiezuickie, żeby zniszczyć w przyszłości ślad nawet ziemi funduszowey, i zburzyć ieden chwalebny czyn Seymu 1775: te mówię i tym podobne przykłady są bolesnym dowodem, iak chciwość czatuiąca na zdobycz maiątków funduszowych gnębiła w Ziemianach polskich ducha publicznego, znieważała kray sromotnemi wynalazkami *kaduków*, *dekretów redukcyynych* i praw podstępnych na pożarcie drogich pamiątek staropolskiey dobroczynności, i na odstręczenie dusz cnotliwych od szlachetnych darów dla dobra kraiu, i dla ulgi skarbowi narodowemu. Rząd niebaczny nieraz dał się oszukać ową maxymą: że *fundusze publiczne są własnością narodu:* zdanie fałszywe! wszystkim początkom sprawiedliwości i porządku towarzyskiego przeciwne, a razem źródło tylu nieszczęść i niesprawiedliwości! Fundusze są własnością obowiązków, dla których są nadane. Naród u-

Opatrywanie i urządzanie dochodów nie przeszkodziło Kołłątaiowi do zaięcia się porządkiem Szkół kraiowych. Wy-

Jego coroczne przebywanie w Warszawie, narażało go na znaczne wydatki, ale było dla Akademii niezmiernie potrzebne; bo wiele ważnych i ułożonych w Krakowie proiektów czekało na silną pomoc i wsparcie Władz Kraiowych. W liczbie tych było urządzenie Szkoły Lekarskiey i Chirurgiczney, obmyślenie potrzebnego wspomożenia, i rozszerzenie iey pożytków na usługę ludzkości po całym kraiu. Dla czego zrobiony był proiekt klasztor Karmelitów Bosych na *Wesoły* przedmieściu Krakowskiém, z całém zabudowaniem i ogrodem nabydź, przenieść tam z Kollegiium S. Barbary Szkołę Kliniczną z swém opatrzeniem i funduszem, założyć Szpital ogólny na chorych i podrzutki, uposażyć go z dóbr duchowieństwa Gallicyańskiego w Polszczę pozostałych, i będących w zawiadywaniu Xcia Prymasa. Przezorne i troskliwe Kołłątaia starania, zręczne i umiejętne rzeczy wystawienie ziednały zupełną tey robocie pomyślność. Przyiął

z wielką skwapliwością Xżę Prymas te wszystkie myśli, klasztor od Karmelitów za umowioną cenę nabył, dobra proiektowane przyłączył: tak dalece, że naypożytecznieyszy w Krakowie zakład Szpitala Sgo Łazarza na Wesoły, winien swóy początek, urządzenie, i uposażenie kilkadziesiąt tysięcy złotych dochodu rocznego wynoszące, usilnym pracom, staraniom i zabiegom Kołłątaia, i Professorom Akademii, a mianowicie Jędrzeiowi Badurskiemu, i Janowi Jaśkiewiczowi: skuteczne zaś wsparcie i opatrzenie Xciu Michałowi Poniatowskiemu Prymasowi. Do rozciągnienia pożytków na cały kray z założoney w Krakowie Szkoły Lekarskiey i Chirurgiczney zawarł Kołłątay dnia 11 Kwietnia roku 1785 umowę z Radą Nieustaiącą; przez którą pociągniono wszystkie miasta Koronne do przysyłania i utrzymywania w Krakowie sto pięćdziesiąt młodzi na uczenie się Medycyny i Chirurgii. Za summę dwieście cztérdzieści złotych polskich rocznie na osobę, o-

słani z grona Akademii Wizytatorowie poznali i wystawili w raportach stan i potrzeby Instrukcyi publiczney na Prowincyach. Naradzano się ciągle o iey dobru na Sessyach, iako o walnem zatrudnieniu Rektora i Sekretarza z Wizytatorami. Usposobienie zdatnych i przykładnych Nauczycielów będąc rzeczą naypierwszą; Seminaryum Kandydatów przerobiono na pożytecznieyszy i oszczędnieyszy zakład, urządzono dla nich publiczne z nauk popisy i ćwiczenia. Młódź zakonu Bazyliiańskiego ściągniono na nauki do Krakowa, wyznaczywszy im osobny dom na mieszkanie, i kościół do ich obrządku; zobowiązano ią do wszystkich

twierdząc i zachowuiąc obowiązki, iest tylko Stróżem i Opiekunem funduszu. Jestże rzecz godziwa, aby Opiekun przywłaszczał sobie powierzony swey straży maiątek? Zniosłszy obowiązki, zniszczywszy zgromadzenie niemi zaięte, fundusz publiczny, iako do nikogo już nienależący, staie się dopiero własnością narodową.

powinności Kandydatom Akademickim przepisanych. Z tey młodzi wyszło wielu zdatnych i przykładnych Nauczycielów, którzy w iednym duchu pracuiąc ze Szkołami Akademickiemi, Instrukcyą publiczną na Wołyniu, Podolu i Ukrainie znacznie podnieśli, i całemu Zgromadzeniu z tak ważney kraiowey usługi wiele ziednali zalety i chwały. Zaćmili w krótce Bazyliianie sławę innych Zakonów, które ich w przesyłaniu do Krakowa młodzi nie starały się naśladować. Zaprowadzenie i utrzymanie iednostaynego porządku w Szkołach wyciągało, aby Statut dla Stanu Nauczycielskiego w roku 1781 na doświadczenie podany, był pilnie rozważony, poprawiony, i ogłoszony za prawidło stałe do zachowania. Ta robota zabrała kilka miesięcy czasu, i uporczywey pracy Kołłątaiowi z Akademiią. Skończone i wypracowane dzieło za rozkazem Kommissyi powiózł do iey rozwagi Kołłątay na początku roku 1783.

bowiązała się Akademiia opatrywać każdemu Uczniowi mieszkanie, opał, stół, światło, dozór, naukę i odzienie. Jakoż tak ważny Instytut udał się bardzo szczęśliwie, i dotrwał do ostatniego upadku i rozbioru kraiu. Wyszła z niego wielka liczba dobrze usposobionych Medyków i Chirurgów: z nich niektórzy w powszechney klęsce i rozsypce Polaków po Europie, dali się poznać z zaletą w kraiach zagranicznych.

Zwiedzenie Mineralogiczne Woiew. Krakowskiego i Sendomirskiego, odkrycie przez Jana Jaśkiewicza Historyi Naturalney i Chemii Prof., obfitych kopalni węgli kamiennych tak dziś potrzebnych miastu i iego okolicom, po wyniszczeniu lasów podgórskich: zebranie porządnego Gabinetu Mineralogicznego z produktów kraiowych przez tegoż powszechnie ze słodyczy charakteru i z talentów szanowanego Professora: osadzenie większey liczby szkół zdatnymi Nauczycielami: natchnienie iednego kierunku młodym umysłom

przez iednostayność Instrukcyi, niezmiernie dla mieszkańców wygodney, kiedy rodzice przeniesieni z iedney prowincyi do drugiey, znaydowali tę samę dla dzieci naukę; szczęśliwe użycie języka Narodowego do wszystkich Nauk oświeceniu powszechnemu tak potrzebne, ogłoszenie pierwszy raz w nim dzieł, i umieiętności głębokich, są to w kilku latach zrobione dla kraiu usługi Akademii Krakowskiey! którym pierwszy ruch i popęd nadeł Kołłątay, przez umieiętne wynalezienie ludzi, przez zachęcenie ich do pracy i trudów, przez korzystanie z jch myśli, rady i wiadomości: co iest szacownym i rzadkim Urzędnika publicznego przymiotem. Pokazał się zaraz naypięknieyszy tych wszystkich usiłowań owoc, kiedy się zaiął i coraz bardziey szerzył powszechny do nauk w młodzi Polskiey zapał; utrzymywany zachęcaniem i opieką wielkiego Nauk Miłośnika *Stanisława Augusta*, który medale złote i srebrne corocznie do wszystkich Szkół Ko-

ronnych i Litewskich dla celuiących uczniów posyłał; sam bywał na popisach, i pytania młodzi zadawał; odbierał corocznie na Tronie sprawę publiczną od Kommissyi Edukacyyney o postępkach Nauk i Instrukcyi kraiowey.

Archivum Akademii Krakowskiey (które potém porządnie ułożył i opisał Józef Januszewicz Professor Prawa kraiowego) dawniey po różnych ręku i mieyscach rozrzucone, zgromadził w iedno mieysce Kołłątay: a oddzieliwszy przywileie, prawa, i nadania Uniwersytetu, zaczął ie porządkiem chronologicznym drukować. W przemowie do tego dzieła zamyślał opisać Historyą Nauk w Polszcze i Akademii Krakowskiey, od iey założenia przez Kazimierza Wielkiego aż do czasów naszych. Ktokolwiek zna gruntownie dzieie Polskie, nie może zaprzeczyć tego osobliwszego *Fenomenu;* że nauki tak kwitnące w Polszcze za Jagełłów, zaczęły się psuć i upadać w kilkadziesiąt lat po wprowadzeniu Jezuitów; i

znowu po zniesieniu tego zakonu dźwigać się i podnosić. Lubo to doświadczenie czterech wieków dowodzi; że Zgromadzenie zakonne samemu sobie zostawione, nie iest zdolne przez się ani utrzymać wzrostu nauk, ani oświecenia powszechnego zaszczepić; wszelako są to ciekawe do zgłębienia przyczyny, dla czego Zakon Jezuicki przez ogromną fortunę, którą go zbogaciła pobożność Królów i Fundatorów, przez troskliwe zaciąganie pilnie brakowaney i celuiącey do swych Nowicyatów kraiowey młodzi, przez wpływ potężny, który sobie zapewnili u Dworu i u pierwszych w Narodzie familiy; przez związki i kommunikacye zagraniczne, dokąd wysyłali młódź swoię, a przez nię, przez dzieła cudzoziemskie w językach zagranicznych czytane, wiedzieli o stanie Nauk i umieiętności w Państwach obcych; zgoła dla czego Jezuici trzymaiąc w ręku wszystkie naydzielnieysze do tego śrzodki i pomocy, nie potrafili przynaymniey uratować od zupeł-

nego upadku Nauk, i Instrukcyi w kraiu? Dla czego znakomici nauką i talentami z ich towarzystwa ludzie świetnicy się wydali, więcey oświeceniu i chwale Narodowey usłużyli, będąc wypuszczeni na życie swobodne; iak zamknięci w murach zakonu? Wszystkie te ważne i ciekawe zagadnienia miał nam Kołłątay w swéy przemowie rozwiązać i obiaśnić. Nieszczęście! że mu nie przyszło tak ważnego przedsięwzięcia dokończyć. W trzecim i ostatnim roku Rektoryi, zniechęcił sobie umysły Akademii Kołłątay, i obraził tę powszechną, a tyle dobrego przynoszącą ufność Zgromadzenia, *naprzód* że wieś *Tęgoborz* z obszernemi lasami kupioną od Akademii ze zbiorów oszczędności na mocy otrzymaney konstytucyi 1685 (*), bez wiedzy Uniwersytetu przedał za nieprawnie wydaną rezolucyą Kommissyi Edukacyyney. Akademiia wypieraiąc się tey przedaży

(*) Vol. V. p. 725.

nie chciała należeć ani do odebrania, ani do lokowania Kapitału. *Powtóre* że wyrobił sobie potaiemnie dożywotnią kommendę na Plebaniią w Koniuszy, podawszy sam na Radzie Uniwersytetu do tey nagrody, i wyrobiwszy list polecaiący dla Professora Prawa rzymskiego Bonifacego Garyckiego, któremu się to należało i z prawa nadania, i z dawnych w Akademii zasług. Pierwszy postępek przeraził wszystkich dobrze Zgromadzeniu życzących sprawiedliwą trwogą, żeby tak skazaną drogą nieprawości nie wyzuto Akademii z dóbr ziemskich, byt iéy w przyszłości iedynie zabezpieczaiących; i żeby te maiętności nie poszły na frymarki w koiarzeniu partyy seymikowych. Drugi zaś postępek był tylko Akademii bolesny dla tego; że się iey ze swoią chęcią Kołłątay nie oświadczył, i wołał przez drogi kręte mieć to, co mu było łatwo od przychylnego sobie Zgromadzenia otrzymać. Nikt bowiem nie czuł bardziey iak Akademiia i zasług i

ofiar Kołłątaia dla dobra nauk. Przez kilka lat Wizytatorskiego urzędu, bez pensyi i przyzwoitego opatrzenia passował się z niedostatkiem, i potrzebami przystoynego życia, zaciągał długi, ruynował familiią, żeby w nayważnieyszey sprawie usłużył swoiey Oyczyźnie.

Korzystano w Warszawie z tego rozdwoienia umysłów; a chcąc pomódz interessom Osoby, nie nauk; na mieysce Kołłątaia w roku 1786 przysłano do Akademii Człowieka skąd inąd zacnego, ale nieobeznanego z tym rodzaiem pracy i zatrudnień, pełnego próżności i fałszywych o Naukach myśli, któremi zniechęciwszy! iednych, przywiódłszy do opuszczenia Akademii drugich Professorów, sprawił wiele zamieszania i niezgody w zgromadzeniu; dla siebie zaś wiele zmartwienia i przykrości. Żałowano Kołłątaia, którego łatwo było osadzić plac, ale nie zdatność i biegłość w urzędzie. Kommissya Edukacyyna nauczona przykładem, iak rozdawanie Urzędu Rektorskiego bydź

może szkodliwém, kiedy nie iest uwieńczeniem doświadczoney zdatności, zaprowadziła wykonanie ustaw, i zostawiła Akademii wolny wybor Rektora.

Kołłątay wyniesiony na urząd Referendarza Litewskiego przeszedł do politycznego życia. Nie iest naszą rzeczą ani zamiarem, śledzić go i wystawiać w tym burzliwym i niebezpiecznym zawodzie: gdzie rozległe i uporczywe prace, mozoły i wysilenia usłały mu cierniową drogę do tułactwa i udręczeń, i przywiodły nakoniec do utraty wolności, zdrowia, i maiątku. Kiedy w głębszey obecnych przypadków odległości umilkną passye, skonaią uprzedzenia, utracą wiarę kłamstwa; kiedy Polak rozmyślaiąc brzemie niezmordowanego dla siebie srogiemi ciosami nieszczęścia, poznawać zacznie dawnych swoich przyiaciół, nie w tych, co mu pochlebiali, co taili albo głaskali iego narowy; ale w tych, co mu śmiało i otwarcie wytykali błędy i przewinienia rządowe; wtenczas świadomsze rzeczy

pióro prowadzone doyrzałym i surowym rozsądkiem, maluiąc trafy i omyłki, zasługi i winy, korzyści i szkody kraiowe iako dzieła tylu Męczenników i Wyznawców sprawy Narodowey, naznaczy właściwe Kołłątaiowi w tym szeregu mieysce, i oceni rzetelną iego wartość. Do nas tylko należy rozważyć ieszcze choć krótko Kołłątaia, iako sławnego w języku Polskim Pisarza.

Oprócz dzieł na iaw wydanych (*)

(*) Pisma Kołłątaia drukiem ogłoszone są:

1) Mowa w dzień wprowadzenia do Szkół Władysławskich nowego Instrukcyi publiczney układu roku 1777. d. 26 Czerwca w Krakowie.

2) Wyłożenie nauk dla Szkół Nowodworskich Krakowskich podług przepisu Kommissyi nad Edukacyą narodową 5 Czerwca 1777, w Krakowie w Drukarni Akademickiey.

3) Uwagi o Sukcessyi Tronu w Polscze kart 125, w Warszawie 1790 w Drukarni Grölla.

4) Listy Anonyma do Stanisława Małachowskiego we trzech Tomach in 8vo.

Tom I. O podźwignieniu sił kraiowych od 1go do 24 Sierpnia 1788 w Warszawie.

iednych z ukryciem, drugich z wyrażeniem swego imienia, pisał on liczne i obszerne rapporta do Kommissyi Edukacyyney o Akademii Krakowskiey, proiekta różne do ustaw szkolnych, rozprawy w zatargach Akademii z władzą Biskupią, myśli o urządzeniu Żydów, czułe i wymowne przełożenia za ludem miey-

---

Tom II. O poprawie Rzeczypospolitey od 7. Pazdziernika do 7. Listopada 1788 w Warszawie.

Tom III. O poprawie Rzeczypospolitey od 11. Listopada do 19. Grudnia 1788 w Warszawie w Drukarni Michała Grölla.

Tom IV. Prawo polityczne Narodu Polskiego: proiekt podany Deputacyi do układu Rządu w Warszawie 1790, w Drukarni Grölla.

3) Mowy X. Hugona Kołłątaia Podkanclerzego Koronnego na Seymie 1791 w Warszawie u Michała Grölla 1791. in 8vo kart 72.

9) Uwagi nad Xięstwem Warszawskiém w Lipsku 1808 kart 222.

7) Porządek Fizyczno-Moralny, czyli Nauka o należytościach i powinnościach człowieka w Krakowie 1810 w Drukarni Jana Maia kart 202.

skim kiedy te ofiary przemocy i niesprawiedliwosci ściągnął do Warszawy, i stawił w obliczu Króla roku 1788 z prożbą o przywrócenie im wydartych praw i prerogatyw. Wszystko to za swego w Akademii urzędowania, i w czasie Seymu 1788 pisane, nie wyszło z druku, a może w wielkiey części zatracone. Po upadku Konstytucyi 3 Maia 1791, gdy w rok potém musiał uchodzić z kraiu, schronił się do Drezna, i tam aż do Powstania Krakowskiego 24 Marca r. 1794 przesiedział. Dzieło we dwóch Tomach drukowane w Lipsku i Metz o Konstytucyi 3go Maia, bardzo dobrze pisane, ale (*) powszechnie zaskarżone o niewierne wystawienie postępków Królewskich, w stylu i myślach wydaie Kołłątaia. Gdy w roku 1794 ziechał do Warszawy, i gdy z wielkiém choć niesłusznem w kraiu szemraniem rząd skarbu sprawował, nic

(*) O ustanowieniu i upadku Kostytucyi 3go Maia roku 1791, w Metz 1793. 2 Tomy.

w ów czas z pod iego pióra nie wyszło. Tegoż roku po wzięciu Pragi schroniwszy się do Gallicyi w miesiącu Listopadzie, zatrzymany tam był przez rząd Austryacki, i w Ołomuńcu ściśle więziony aż do r. 1803. S tego co mu przy uwięzieniu zabrano, nic nie było powrócone wypuszczonemu na wolność. Należy to do osobliwszych Kołłątaia przypadków, że go przez dziewięć lat więził rząd Austryacki, którego ani w pismach, ani w swych postępkach nie obraził; a wrócił mu wolność szlachetném przyczynieniem się Dwór Petersburski, któremu się naywięcey naprzykrzył. Ten godny czyn wspaniałomyślności ALEXANDRA Igo skutkiem iest tkliwey i nieporównaney o swych ziomkach pieczy Xcia Adama Czartoryskiego Ministra pod ów czas spraw zagranicznych, który za swoie trudy, za cnotliwie sprawowane urzędy nie szukał inney nagrody, tylko dobra Oyczyzny, pomocy i ulgi w cierpieniach dla swych rodaków. Rząd Austryacki przed uwolnieniem Koł-

łątaia, rozszarpane iego maiętności w Krakowskiém i Sandomirskiém potwierdził przywłaszczycielom, aby oswobodzonemu nie dadź u siebie przytułku. Znalazł go na Wołyniu pod panowaniem Rossyyskiem Kołłątay, osiadłszy w wioscę o milę od Krzemieńca, gdzie dręczony bolami artrytycznemi aż do początku roku 1807, w towarzystwie choroby i ubóstwa przesiedział. Ciężko opisać to bolesne wrażenie, którem uczuł, spoyrzawszy na stan tego Męża, gdym go w Sierpniu roku 1806 bawiąc w Krzemieńcu, odwiedził! Powierzył mi wtenczas do czytania gruby stos swoich rękopismów o *Początkach Narodów;* które wypracował w więzieniu Ołomunieckiém. Było to pięć obszernych rozpraw 1[a] o źrzódłach historyi początkowey Narodów, 2[ga] o potopie ziemi, 3[cia] o resztach uratowanego po potopie ludu: o ich osadzie, rządzie teokratycznym: o przyczynach zdziczałości ludzi, 4[ta] dowody Astronomiczne wielkiey starożytności Narodów,

5[ta] o początkach Narodów Słowiańskich, gdzie historyą *Amazonek* oczyszczoną od allegoryi i imaginacyi poetyckiey z wielkim dowcipem wykłada, ciągnąc panowanie ludu Słowiańskiego przez tysiąc pięćset lat aż do czasu *Ninusa.* Jest w tych pismach skład rozległey erudycyi, popartey świadectwami naydawnieyszych greckich i łacińskich Pisarzy, stósowaney z wielkim dowcipem, wyłożoney porządnie, i w sposób do czytania przyiemny. Choć tłumaczenie rewolucyi fizyczney ziemi w drugiey rozprawie podlega wielu zarzutom iako nie wszędzie z początkami Fizyki zgodne; wszelako to pismo iak i wszystkie rozprawy dla czystości ięzyka, harmonii i przyiemności stylu, dla żywych i uymuiących imaginacyi obrazów, dla światła rzuconego na ciemne Narodów Słowiańskich początki, są niezmiernie szacowne. Takiemi to owocami nauki i rozwagi koił swoie cierpienia Kołłątay, i łagodził srogość swey doli! Gdy woyna roku 1807 zbliżała się do

granic Rossyyskich, wyznaczył mu rząd miasto Moskwę na mieszkanie, i pensyą dzienną do życia. Po zawartym 9 Czerwca 1807 pokoiu w Tylży, przeniósł się Kołłątay do Xtwa Warszawskiego, i tam wydał uwagi nad tym kraiem ukrywszy swe imie. Postanowił on sobie, iuż się więcey do robót politycznych osobiście nie mieszać, żadnego urzędu kraiowego nie przyiąć; ale się całkiem oddadź pisaniu dzieł pożytecznych, byleby otrzymał przyzwoite do życia opatrzenie (*). Utorował mu do tego drogę traktat Wideński 14 Października roku 1809 zawarty, oddaiąc Xięstwu Warszawskiemu te części Województwa Krakowskiego i Sandomirskiego, gdzie leżą maiątki Kołłątaia, iedne wydarte mu przez Konfederatów Targowickich, drugie w iego niebytności zaięte przez władzę duchowną. Ziechał do Krakowa dla odzyskania tych posiadłości, które mu miały podadź spo-

(*) Czytay na końcu Notę C.

sób i do przystoynego w schorzałey starości życia, i do nauki, którą chciał przez swe pisma opowiadać rodakom. Dwuletnie iego starania słabo popierane od rządu, nie potrafiły go wyciągnąć z ubóstwa. Nakoniec zebrawszy wycieńczone chorobą siły, poiechał szukać pomocy pełnego sprawiedliwości i umieiącego cenić zasługi Króla Fryderyka Augusta, i wkrótce po swoiém przybyciu umarł w Warszawie dnia 28 Lutego r. 1812 n. s.

Weszły z Kołłątaiem do grobu te drogie owoce iego nauki, rozwagi i talentu; te zawiązane w iego głowie, a oczekiwane z powszechném pragnieniem pisma, któremi miał zawilsze epoki historyi kraiowey obiaśnić, sprostować błędy i nierzetelności cudzoziemskich Autorów (*), ogłosić ziomkom potrzebne przestrogi i rady, zbogacić Literaturę kraiową, utwierdzić i rozszerzyć sprawiedliwie na-

(*) Gotował uwagi nad xiążką: *De l'Anarchie de Pologne par Mr. Rulhière.*

bytą sławę wybornego w ięzyku polskim Pisarza. Jego czwarty Tom listów do Małachowskiego bez względu nawet na zdania i myśli, iest i zostanie w mowie naszey pięknym wzorem prawodawczego ięzyka: w nim przemowa do Deputacyi Seymowey, zawiera uniesienia prawdziwie wymowne,. natchnięte wielkością sprawy i myśli, i godne Demostenesa. Jego romans czyli sen polityczny w uwagach nad Xięstwem Warszawskiem wystawiony bydź może za rzadki przykład szczęśliwie zwyciężonych trudności w sztuce dobrego pisania. W dziełach Kołłątaia ięzyk wszędzie czysty, żadnem przekręcaniem słów nie dręczony, ani znieważony niepotrzebnem nowych kleceniem; tok rodowity i szczero-polski, styl poważny, płynny i harmoniczny, ciągnący ozdobę ze zdań i myśli porządnie i iaśnie wywiedzionych. Tam trafnie rzucone zdania lub podsunione czyny chwytaią uwagę, i obudzaią poruszenia utrzymane żywością opisów, i obrazami imaginacyi

w wyrazach umieiętnie dobranych, szczęśliwie umieszczonych, w przenośni ani niedociągnionych ani przesadzonych, a przez to ubieraiących myśli w barwę żywą i i przyiemną. Trafić nawet można w pismach Kołłątaia na tę szacowną cechę talentu, którym zadziwia Krasicki; kiedy poięcia wielkie i głębokie obiawia w sposób tak prosty, iż im nadaie postać pospolitego rozsądku.

Jest mieyscami Kołłątay w swym stylu trochę rozwlekły; bo przywykł nie sam pisać, ale dyktować. W tym sposobie pracy, myśl swobodnieysza bardziey się rozlewa, imaginacya buia, kiedy pod własnem piórem taż myśl iest bardziey na wodzy trzymana, skupiona, na każdy wyraz bacznieysza i wstrzemięźliwsza w uniesieniach. Ta iednak tu i ówdzie spotykana rozwlekłość, nie iest to owem stroynem ubóstwem, gdzie Pisarz w myśli niezamożny, bawi ucho, a usypia rozum gromadą pięknych słów i ozdób.. Kołłątay prawie zawsze zatrudnia

umysł, choć go czasem trzyma w rozleglejszey przestrzeni. Prace iego iako dobrego w języku narodowym pisarza, tém są droższe dla kraiowego oświecenia, że zaszczyceni tylą pięknemi płodami Poetów; nie wiele liczymy dobrych prozą Pisarzy. Sztuka ta nie mogła się podnieść; póki gruntowne nauki zakorzenione w szkołach, od dzieł zabawy i imaginacyi, nie skierowały Polaków do poważnych zatrudnień rozumu. Przeprawa atoli ta nie mogła uniknąć niebezpieczeństw od głów nieposłusznych radzie Platona, który każe wprzód długo milczeć i myślić, nim się zacznie mówić i pisać. Nie strawiwszy nauki, nie wyrobiwszy iey długiém myśleniem na postać rodowitą, i nieprzyswoiwszy językowi, piszemy z xiążek, nie z głowy; a zatém pisać musimy źle i nie właściwie. Niedostatek pracy lub zdatności piszącego, zaniedbanie się w mowie oyczystey, wzięto za ubóstwo języka. Stąd potwory niepotrzebnych słów, wprowadzenie sposobów mówienia i to-

ków cudzoziemskich, któremi tłumacze dzieł zagranicznych, i niebaczni pisarze skazili język, pracuiąc raczey na zaćmienie, iak na oświecenie młodzi kraiowey. Dzięki radom Kołłątaia i mądrości Kommissyi Edukacyyney! że nie dopuściła do kraiowych Akademiy *Metafizyki*, nauki w pewném znaczeniu ważney, dla małey bardzo liczby głów iuż gruntownie uczonych, i obdarzonych siłą rozległego rzeczy ogarnienia; ale nayniebezpiecznieyszey dla kraiu zaczynaiącego się porządnie uczyć. Uniknęliśmy przecię tey morowey na iezyk i oświecenie zarazy, którą zostały dotknięte, i podane na pośmiewisko prawdziwie uczonych Europy narodów, Niemcy północne. Wskrzesiwszy dawne Greckie i śrzedniego wieku dziwactwa *Idealistów, Dogmatyków* i *Sceptyków*, i niemi iak opętani szperaiąc w działaniach i władzach umysłowych, cedząc, dzieląc bez końca, anatomizuiąc uroienia, tym nadaiąc wyrazy, uprzędli *transcendentalne nic* iako Statut do

sądzenia wiadomości ludzkich. Tę to fabrykę marzeń i czczych nazwisk dowcipnie wyśmianą przez *Dantyska* (*), nazwali Filozofiią! Nie długo prawda trwał ten umysłowy paroxyzm, ale niezmierne wyrządził oświeceniu szkody, zawróciwszy głowy nieostrożney, a chciwey nowości młodzi. Należy to do chwały Kołłątaia, że on obronił od tego nieszczęścia nauki kraiowe i ięzyk. Obstawać za nim, iestto obstawać za miłém dziedzictwem Polaków, i za naydzielnieyszą oświecenia pomocą. Pokazało się w doświadczeniu, że ięzyk Polski w swym rodowitym kroiu nie da się przewyższyć żadnemu inszemu, do wyłożenia nayglębszych myśli i wynalazków. Zeby go doskonalić, nie należy go z toru właściwego sprowadzać, ani w barwę obcą przebierać. Uczeni, potrzebuiąc nie wielkiey liczby wyrazów technicznych, nie powinni o tém zapominać; że na stwo-

(*) Myśli o pismach Polskich.

rzenie szczęśliwego nazwiska, ledwo nie tyle potrzeba talentu, ile na stworzenie myśli nowey: a zatém, że to nie iest kunsztem każdego chodzącego około nauk. Lepiey iest częstokroć cudzoziemskie nazwisko zatrzymać, aż się uda szczęśliwey głowie albo myśl ięzykowi przyswoić, albo z niego wydobydź wyraz właściwy i trafny. Zgorszę może kogo gdy powiem; że cokolwiekby się z myśli ludzkich w ięzyku narodowym nie dało właściwie wyrazić; to ani ięzykowi, ani oświeceniu kraiowemu iest niepotrzebne.

Był Kołłątay wzrostu nadobnego ale nie przerosłego, twarzy białey okrągłey, czoła wysokiego, nosa równego u wierzchu i okrągławego, oczu i włosów czarnych, brwi dobrze okrytych: postaci z weyrzenia ponurey, ale przystoyney i szykowney: w mowie łagodny, poważny, płynnie i przyiemnie się tłumaczący. Umysłu zawsze przytomnego i rzadko się mieszaiącego. Charakteru żywego, śmiałego, więcey skrytego iak

otwartego. W mocnych poruszeniach umiał się miarkować i posiadać. Tkliwy na cierpienie ludzi, nie miał w sobie ani zawziętości, ani zemsty. W przywiązaniu giętki aż do słabości: w przyiazni nadto łatwy, stateczny, ale nieszczęśliwy. Sam obyczaiów prostych i czystych, zawsze baczny na przystoyność, był na słabości ludzkie wyrozumiały, dla swych sług i domowników słodki i przychylny. W wydatkach domowych hoyny, lubiący życie wystawne i wygodne, ale umieiący spokoynie znosić niedostatek. W zamysłach i przedsięwzięciach śmiały aż do zuchwałości; stały i wytrzymały aż do uporu: żadne przeszkody i zawady nie zdawały mu się do pokonania trudne; bo w żyzney swoiey głowie znaydował zaraz rozliczne środki do uniknienia ich, albo do zwyciężenia; i dla tego, gdy raz plan robót ułożył i popierać zaczął, wszystkie zarzuty i trudności były tylko popisem dla iego głowy, ale nie osłabieniem przedsięwzięcia. Przy bystrém pojęciu,

przy dziwney łatwości w robieniu i pisaniu, pracowitość wielka i niezmordowana. W przeciwnościach cierpliwość i wytrzymałość prawie stoiczna. Naukę i każdy w ludziach talent kochał, uymował i poważał. W tém, czego się nie uczył, albo czego dobrze nie rozumiał, nie knował sobie zdań i uroień; ale pilnie wybadywał tych, których zaufał biegłości; a chwyciwszy zasadowe początki i myśli, potrafił ie dobrze obiąć i rozwinąć w swey głowie: przez co utworzył sobie czysty ogólny widok nauk, i trafny o nich rozsądek. Lubił się radzić, pisma swoie wprzód przyiaciołom rzeczy świadomym czytać, nim ie ogłosił; każdą poprawę trafiaiącą do iego przekonania, chętnie przyymował. W prawie kościelném i w dzieiach kraiowych wiadomości miał rozległe i gruntowne. Piękne sztuki osobliwie budownictwo i malarstwo lubił aż do zapału: artystom wiele pomagał i świadczył. Miał dosyć szacowny zbiór obrazów, które w rewolucyi kraiowey

stracił. Wybudował z gruntu, nie wielki, ale bardzo gustowny z kamienia ciosowego kościoł w *Krzyżanowicach* z kolumnami porządku Doryckiego, w nim trzy piękney prostoty Ołtarze z obrazami wielkiemi *Stworzenia, Odkupienia* i *Uwielbienia* człowieka, w których się pędzel Smuglewicza naystaranniey popisał. Dla miłości Budownictwa pragnął dostatków; żeby mógł wspaniałemi budynkami kray zdobić i ubierać.

Mąż tych przymiotów i darów, mógł szczęśliwie dowodzić, i okryć się chwałą na spokoyném polu nauki i rozmyślania: ale wystąpiwszy na scenę rospaczy ginącego Narodu, gdzie wszystkie wysilenia rozumu bez nadzwyczaynego w sztuce woyskowey talentu są próżne i daremne; gdzie Minerwa niewcieliwszy się w Bellonę iest bóstwem mało przydatném; musiał spotkać wyrok twardego Przeznaczenia, skazuiący go na pastwę zawziętości i zemsty! Rewolucya kraiowa iest iak owa baieczna u Poetów *Circe*, która

swoich dowodzców przeobraża albo w burzycielów porządku, gdy się nie uda; albo w bohatyrów i zbawców gdy swego dopnie. Złorzeczenia i wyrzuty w nieszczęściu, przemieniaią się na błogosławieństwa i uwielbienia w powodzeniu. Kto się puszcza na to morze niebezpieczeństw; poddaie się tey nieuchronney wypadków kolei. Uważaiąc nawet usiłowanie Polaków w sprawie Narodowey iako błąd polityczny; wiemy, żę go Kołłątay nie popełnił, ale w odmęt iuż popełnionego był zagarniony. Wchodził tylko dzielnie do gwałtownych lekarstw ratunku: mylił się i zawodził, kiedy się prawie wszyscy mylili i zawodzili: naywięcey za te omyłki odpokutował, bo naywięcey ucierpiał: owszem, poświęciwszy wszystko, podzielił zupełnie swóy los z Oyczyzną, straciwszy wszystko, prócz honoru i sławy.

Nota (A) do karty 29.

Rząd Austryacki obiąwszy Kraków w Styczniu R. 1796, Salę piękną Jagellońską w Kollegium wielkiém obrócił na skład i zruynował. Była oprócz tego w témże Kollegium druga Sala nazwana *Stuba communis*, gdzie się odbywały obrady powszechnego Akademii zebrania, cała malowidłami na trzech ścianach i sufficie okryta. Suffit wystawiał Apollina z Muzami: po trzech ścianach w górze były owalne popiersia sławnych nauką, pismami i dobrodzieystwami Professorów Akademii. Pod temi na ścianach malowane były znakomitsze zdarzenia i epoki w dzieiach Akademii Krakowskiey; między któremi te tylko sobie przypominam 1° Annę Królową żonę Stefana Batorego iedzącą obiad z Professorami Akademii. 2do *Wysza* Biskupa Krakowskiego otwieraiącego i licznym słuchaczom tłumaczącego pierwszą lekcyą Prawa duchownego, które fundował. 3o Historyą trzeciego Akademii berła, które Zygmunt III na Tronie siedzący oddaie Rektorowi gronem całey Akademii otoczonemu, i Szkoły Jezuickie w Krakowie i na iego przedmieściach zamyka. 4to Concilium Bazyleyskie i na niém Oratorów Akademii Krakowskiey naukę wiary popieraiących. 5te Geniiusz czerpaiący wodę w studni, i tą napaiaiący młódź z wydrukowanym listem Akademii Paryzkiey, która Krakowską nazywa swą córką i źrzódłem zdrowym umieiętności. 6te malowanie wyrażało za Jana Kazimierza historyą generała Szwedzkiego domagaiącego się od Akademii wyprzysiężenia się Króla. Akademiia poddaie się wszystkim cierpieniom i karze wygnania, stoiąc nieporuszona w swey wierności Królowi poprzysiężoney.

Nota (B) do karty 33.

Zygmunt III zbudowawszy Kollegium i naywspanialszy w Polszcze Kościół świętego Piotra w Krakowie dla Jezuitów, wydał im pozwolenie uczenia dzieci przy tymże Kościele, wyymuiąc ich zpod zwierzchności i dozoru Akademii. Jezuici rozpościeraiąc się coraz bardziey, pozakładali osobne po przedmieściach szkółki. Akademiia nazywana od dawna w Polszcze *matką nauk*, widziała w tém zgwałceniu swoich przywilciów usunienie opieki dla siebie Królewskiey, znała dobrze, że tą drogą Jezu-

ści podkopywali naysławnieysze zagraniczne Akademiie, iakoto w Widniu, Pradze, w Rzymie etc. póki wszystkiego pod siebie nie zagarnęli i nie opanowali: po kilkakrotnych prosbach i przełożeniach nadaremnie do Tronu podawanych, nie chcąc się narażać na kłótnie naukom i młodzi szkodliwe, ani też powoli z hańbą upadać; postanowiła wszystkiego Jezuitom ustąpić i rozeyśdź się, ieżeli swoich praw nie potrafi ocalić. Prosiła o publiczną audyencyą bawiącego podówczas w Krakowie Króla, i tę sobie wyiednała. Był w owym czasie iey Rektorem *Krysztof Naymanowicz* Medycyny Doktor człowiek poważny, wymowny, nauką i wziętością powszechną znakomity. W dzień na audyencyą wyznaczony, cała Akademiia licznie zebrana stawiła się w swych obrzędowych ubiorach na zamku: wprowadzona do Sali, uyrzała iuż Króla na Tronie otoczonego Ministrami i licznym dworem. Zasmucona tylu osób postać, głębokie milczenie przerywane bolesném westchnieniem, łzy stoiące w oczach tylu poważnych Starców przeraziły patrzących, i rozpostarły powszechną około Tronu żałość. Rektor trzymaiąc na wezgłowiu Przywilcie Kazimierza W., Władysława Jagełły, i Zy-

gmunta I, miał krótką w języku łacińskim do Króla mowę w takich myślach ułożoną.

„ *Niepoślakowana w swey wierności* Matka Nauk *postawiona ręką, i karmiona dobrodzieystwami wielkich Królów, W. Kr. Mości Poprzedników, nosząca drogie zadatki ich przychylności i opieki w tych martwych i znieważonych dziś Papierach, wyzwana iest przed Sąd Twóy Nayiaśnieyszy Panie! o dziecię, które przez dwa wieki z tak czuyną pielęgnowała troskliwością. Podobało się Waszey Królewskiey M. dadź wyrok mądrego Salomona, aby to dziecko na dwoie rozdarte między walczące Matki podzielić. Idziemy Miłościwy Królu za przykładem prawdziwey i rozczuloney przed Salomonem Matki; kiedy przeciwnikom naszym odstępuiemy całkiem tego lubego dziecka, żeby ie ocalić i uratować od zguby. Pozbawione w ręku naszych Opieki Twoiey iako istotnego żywiołu, musiałoby słabieć i nikczemnieć: ciągnione w różne strony od dwóch niezgodnych Mistrzyń, mogłoby się zwichnąć, stracić swóy nadobny wzrost, wreszcie domowemi niesnaskami skazić się i zarazić. Troskliwi o iego dobro, o po-*

„ *żytki miłey nam Oyczyzny, i o chwałę Pa-*
„ *nowania Waszey Królewskiey Mości, nie*
„ *godzi nam się należeć do zepsucia tego, co*
„ *miało pod naszém okiem nadobnie wzrastać*
„ *i kwitnąć. Ta ofiąra naymilszey własności*
„ *otwiera dziś grób powołaniu Akademickie-*
„ *mu, kończy byt i życie naszego społeczeń-*
„ *stwa. Przez głębokie uszanowanie naszych*
„ *Założycielów i Dobroczyńców, obraliśmy*
„ *sobie raczey umrzeć od razu z chwałą, iak*
„ *długo konać z poniżeniem. Od Tronu wzię-*
„ *liśmy pierwsze natchnienie życia: u Tronu*
„ *przyszliśmy ie wyzionąć z sercem pełném*
„ *skruchy i żalu: żeśmy nie umieli, albo nie*
„ *mogli stać się godnemi służyć Oyczyźnie,*
„ *stawszy się niegodnemi potężney Króla Opie-*
„ *ki. Składamy u podnóżka Tronu tę drogą*
„ *po sobie puściznę* (tu przyklęknąwszy do
„ Tronu złożył przywileie, przy nich dwa
„ berła, i tak skończył): *Odbierz Miłościwy*
„ *Królu! to, czegoś nie dał* (*Accipe Rex,*
„ *quae non dedisti.*)"

Król tak był wzruszony tą mową; że zaraz wrócił Rektorowi przywileie i dwa berła, przydał nadto swoie trzecie, Szkoły Jezuickie zamknąć kazał, i Probostwo Sgo Floryana ze wsia-

mi Skawce i Bieńczyce Akademii nadał. Po iego śmierci Władysław IV. wyrobił Konstytucyą na wieczne zamknięcie Szkołek Jezuickich w Krakowie. Skończyła się tym sposobem kłótnia z Jezuitami w Stolicy, ale się ciągle nieciła po prowincyach, osobliwie o Akademiią Jezuicką w Poznaniu i we Lwowie.

Ta historya wymalowana była w Sali powszechnego Akademii zebrania: utrzymywała się przez tradycyą między Akademikami. Trzydzieści lat temu, iak szperaiąc po rękopismach Akademii Krakowskiey, czytałem tam iey opisanie, i treść mowy *Naymanowicza*, która mnie mocno w owym czasie wzruszyła, i prawie wpoiła się w mą pamięć. Jest o niey wzmianka w piękney mowie łacińskiey Rektora *Biegacewicza* mianey do *Stanisława Augusta*, kiedy Mu wstąpienia na Tron imieniem Akademii w Warszawie winszował.

Nota (C) do karty 110.

List Jana Sniadeckiego do X. Kołłątaia z Wilna 17 Listopada 1809 roku.

Wsród licznych prac i zatrudnień nie mam przyiemnieyszey chwili wytchnięcia nad tę, którą mogę poświęcić poufałemu wynurzeniu się zafundowaney na szacunku przyiaźni. Jeżeli w tém co napiszę, znaydziesz JWMP. widoki nie trafne; odrzucaiąc moie mysli lub mniemania, nie odmówisz zapewne tey sprawiedliwości mému sercu; że mi te myśli podała żądza widzieć JWMP. D. szczęśliwym. Smiem Mu radzić, abyś odzyskawszy swoię własność, i zapewniwszy sobie byt wygodny i przystoyny na resztę życia, zrzekł się na zawsze politycznych zatrudnień, i nawet nie przyymował żadnego kraiowego urzędu, do którego daią mu prawo zasługi, prace i talenta. Tyle wycierpiawszy w tym niebezpiecznym zawodzie, można go iuż bez żalu porzucić, i iako plac przesladowań i podeyrzeń, i iako pole, na którém w tak widoczném przeznaczeniu Europy nic nie zostaie talentowi Pisarza do zrobienia. Obywatelskie dla rodaków przestrogi ieżeliby się okazały koniecznie potrzebne, sta-

ną się doyźrzalsze, i wydadzą się czystsze bez wpływu powinności urzędowych. Swoboda umysłu niezmieszana zgiełkiem życia publicznego prowadzi nas do trafnieyszey i szczęśliwszey uwagi. Nie iest w naturze JWPana oddadź się gnuśnemu i nieczynnemu życiu: nie godzi się w gruncie szlachetnieyszey moralności morzyć talentu usposobionego na zaszczyt i na pożytek powszechny. Czytałem ostatnie JWPana dzieło: nie wchodząc w opiniie i domysły, nie mogłem się nasycić czystością języka, i szczęśliwém go zażyciem, w prostém, iasném i porządném wystawieniu zdarzeń i dzieiów wieku naszego. Jest to naypięknieyszy wzór sztuki dobrego pisania w języku naszym. Zrobisz naywiększą dla rodaków przysługę, a dla siebie prawdziwą i trwałą sławę, kiedy wziąwszy pod uwagę dzieie polskie, zaszczyty, błędy i przewinienia rządu i narodu, wystawisz ie piórem tak zręczném i szczęśliwém. Zeby się nie znudzić ciągłém rzeczy pisaniem, nie znayduiąc w każdey epoce rzeczy do powiedzenia ważnych; możnaby tę robotę rozłożyć na rozprawy, wybieraiąc do opisywania znakomitsze rzeczy każdego wieku lub panowania. Masz JWPan wiele materyałów do historyi Akade-

17

nii Krakowskiey tak ściśle związaney z historyą Nauk polskich. Rzecz ta warta iest pióra i pracy tak uczonego i przyiemnego Pisarza. Naród który tak wygórował w XVI wieku Naukami, i należał do rzędu nayświetleyszych Europy kraiów, a potém przez zbieg naynieszczęśliwszych przygód tępiał i nikczemniał; powinien poznać źrzódła i przyczyny tey kolei i zmiany. Zaczęte od JWPana dzieło o początkach Narodów choć hipotetyczne, skończone i ogłoszone drukiem, będzie bardzo ważne, przyiemne i pożyteczne dla wielu głębokich myśli, szczęśliwych stosunków, i dla rzadkiey sztuki pięknego pisania. Masz JWPan materyały i władze do rozległego, pięknego, i niezmiernie pożytecznego w zaciszu domowém zatrudnienia. Do pomyślności robót, trzeba się postawić w stanie swobodnym, i uwolnić od trosków, wrzawy i zamieszań życia publicznego. Przez talent i doświadczenie, przez prace i nieszczęścia, usposobiłeś się na Nauczyciela Narodu i w sposobie widzenia rzeczy, i w rzadkiey sztuce pisania: pasmo cierpień i srogiego prześladowania potrafiłeś prawdziwie heroiczném męstwem zamienić na kurs edukacyi, okrutney wprawdzie, ale służyć

mogącey za przykład dawnym Stoikom greckim. Słowem posiadłszy dar i przymioty wzorowego pisarza, poświęć się całkiem do zostawienia w dziełach swoich Polakom kodexu mądrości i Retoryki; wszakże lepiey bydź *Tacytem*, iak pierwszym Ministrem swego Narodu.

Lubo nie iestem zdania Kondyllaka, który prawie całą mądrość ludzką zasadza, i ledwo nie kończy na dobrze wynalezionych słowach; czuię atoli, iak wydoskonalenie narodowego ięzyka wiele pomaga do powszechnego oświecenia. Dobrze urządzone i wystawione nauki tłumaczą nam dzieła sztuki i przyrodzenia, doskonalą i zbogacaią władze poznawania, nadaią pewną posadę myślom ludzkim, stanowiąc oddział iak filozoficznego oświecenia. Ale oświecenie, że ie tak nazwę towarzyskie, zależące na dobrém użyciu i przystosowaniu nabytych wiadomości, na reflexyi zwróconey od dobrze poiętych rzeczy do nas samych, zaprawiaiąc prawdę przyiemnością, naywięcey szerzy się i rośnie sztuką mówienia i pisania. Myśl dobrze wystawiona łatwo się poymuie, i zatrzymuie starannie. Massa takowych myśli krążąc w towarzystwie, służy iednym za prze

wodnika w postępowaniu i myśleniu; drugim za podporę lub podnietę myśli rozleglejszych i głębszych. Dzieła dobrze pisane bawiąc i ucząc, powiększaią liczbę czytelników, przywięzuią ich do nabywania potrzebnych wiadomości. Nauki same pomagaiąc niezmiernie uprawie ięzyka, zyskuią wzaiemnie na iego doskonaleniu. Ale sztuka dobrego pisania będąc więcey darem talentu iak nauki, łatwiey się poznaie, szczęśliwiey się szérzy i zaszczepia przez dzieła dobrze pisane, iak przez grammatyczne i metafizyczne rozprawy etc. etc.

Rzucone tu myśli okazuią powody do podaney JWPanu D. rady. Czuię wielką dla Polaków potrzebę dzieł dobrze pisanych i dla poprawienia źle wyuczonych, i dla usposobienia uczących się współrodaków. Tę potrzebę możesz JWPan w znaczney części zaspokoić, oswoić Naród z lepszém poznaniem swoich dzieiów, swoich narowów, cnot i przywar: zachować od zguby znakomitsze przykłady cnoty domowey i publiczney; tudzież te zaszczyty, któremi się chlubić może ród polski w oczach ludów Europeyskich. Takowe dzieła będą składem i talentu Pisarza, i prawideł moralności narodowey. Mam honor zostawać etc.

Odpowiedź X. Kołłątaia z Krakowa 4. Stycznia roku 1810.

Nieskończenie mnie uymuie uprzeyme JWPana oświadczenie, iż wśrzód tylu prac i zatrudnień korrespondencyą ze mną uważasz za chwilę przyiemnego dla siebie wytchnięcia; iż ią poświęcasz zadawnioney między nami przyiaźni; iż w niey udzielasz rad z sercem moiém a nawet z teraznieyszém położeniem bardzo zgodnych. Takowe oświadczenie i rady wkładaią na mnie obowiązki nayczulszey wdzięczności, a oraz znaglaią, abym WMPanu zdał sprawę z teraznieyszego mego postępowania, i co sobie na przyszłość zamierzyłem.

Od momentu wiechania mego do tey części Polski, którą teraz zowiemy Xięstwem Warszawskiém, trzymałem się i trzymam niezmiennego postanowienia, abym w robotach politycznych do niczego więcey nie należał; abym się do nich wyraźnie lub ubocznie nie nastręczał. Dla tego też cały przeszły rok po moim z kraiów Rossyyskich powrocie przepędziłem w Departamencie Kaliskim, zabroniwszy sobie przebywania w Warszawie; do czego stan biedny mego zdrowia wiele mi pomógł, gdyż

całą zimę przechorowałem. Jak tylko rozpoczęła się woyna z Austryą, usunąłem się ieszcze daley od Stolicy aż w Departament Poznański, gdzie po długiey moiey niewoli miałem pociechę widzieć raz pierwszy Ignacego Potockiego przeieżdżaiącego do Wiednia. Niestety! widziałem go na moment, abym go iuż więcey nie oglądał! Jego wzięcie się do usług publicznych budowało mię i ośmielało nieco; lecz iego śmierć pogrążyła mię w smutku, i odięła do reszty chęć pokazania się na teraznieyszym świata teatrze.

Po zdobyciu przez nasze woyska kraiów, gdzie się naydowała moia dziedziczna i dożywotnia własność, zawołany od przyiaciół, zjechałem natychmiast do Krakowa. Pospiech ten winien byłem memu własnemu uczuciu, przeiętemu radością na widok powstaiącey Oyczyzny; winien byłem uczciwey chęci odzyskania moicy własności, tak niesprawiedliwie i okrutnie wydartey; winien nareszcie byłem ścisłey sprawiedliwości, abym się mógł iak nayrychley uiścić moim wierzycielom, którzy z tak przykładną delikatnością oczekuią winney im od lat tylu należytości. Oto iedyne powody mego do Krakowa przybycia! Swiadkami będą przyiaciele i nieprzyiaciele moi, żem żadnego do nikogo nie uczynił kroku, abym w czasie tak pamiętney dla nas epoki pomieszczonym został w liczbie rozkazuiących lub wykonawców. W rozpoczętych nawet robotach o odzyskanie méy własności nie byłem natrętnym. Przełożyłem Rządzącym, co mi się należy; wskazałem im drogę, którą mogli byli przekonać się o rzetelności moich skarg, równie iak o potrzebie oddania mi przykładney sprawiedliwości. Wreszcie nie uprzykrzam się nikomu, znoszę spokoynie zwłokę wynagrodzenia mi krzywd, których samo wspomnienie oburzać było powinno serca Oyczyźnie poświęcone. Odezwę się raz ieszcze do władz rządowych, gdy te staną w przyzwoitym porządku; a ieżeli bez upodlenia zdołam uzyskać sprawiedliwość, będę się miał czém pocieszyć na resztę skołatanego tylą prześladowaniami życia: ieżeli przeciwnie nie będzie można uzyskać sprawiedliwości, lub ieżeliby iey wypadło żebrać u niechętnych albo niewyrozumiałych urzędników, zatrudnienia tego gatunku prędko się skończą: obiorę na resztę dni moich biedę, do którey nawykłem; lecz nie splamię podłością życia przeszło od 55 lat

Oyczyznie poświęconego; bo zasługi moicy ani zazdrość, ani potwarz, ani przemoc zniszczyć nie potrafią. Powtórzę owszem spokoynie, co niegdyś Stylipon, zapytany o stracone swe rzeczy w czasie gwałtownego zdobycia Megary Polikratesowi odpowiedział: *Caduca illa dominum mutantia ubi sunt, nescio: quod ad res meas pertinet, mecum sunt, mecum erunt.* Dni moie schylaią się ku zachodowi: i czemużbym ich nie miał dokończyć z jednaką umysłu wytrwałością? Ustawiczne nieszczęśliwości tyle przynaymniey cierpiącym dobrodzieystwa świadczą: że im dłużey dokuczaią, tym mniey na reszcie czuć się daią.

Ani można tak osobliwego w życiu moralném skutku przypisać samym prawidłom nauki Stoickiey; każdy to czuie, iż niezbędney konieczności chętnie lub niechętnie poddadź się musi. Szczęśliwy! ieżeli gdy go świat rzuca, zdolny iest wcześnie postrzedz się, i za opuszczaiącym na próżno nie goni. Szczęśliwszy nie równie! ieżeli wylany dla dobra społeczności, pracuie póki może, i ile może, nie wymagaiąc po nikim wdzięczności, niezrażaiąc się niewdzięcznością i prześladowaniem nawet. Nie dla tego więc czuię wstręt od dalszego poświęcenia się

pracom publicznym, żem doznał zapomnienia, niewdzięczności i prześladowania; nie dla tego że teraz nawet doznaię trudności w odzyskaniu mego maiątku; nie dla tego nareszcie, żebym się lękał obudzić nanowo zazdrość i potwarz: nieby mię to nie ustraszyło, ani odstręczyło od usług winnych Oyczyźnie; lecz że znayduię w rzeczach i Osobach tak daleko zmienioną dawną postać, iż po trzydziestu kilku latach pracy publiczney, wystawiony na tyle przypadków, o których zapomnieć niepodobna, zdaię się wszelako bydź obcym, iak ów niegdyś *Zaprzaniec*, którego własni nie uznawali bracia. Podobny zupełnie do starocianego dębu, który ogołocony z liści, odarty z kory, pozbawiony swych rozległych konarów, sam tylko ieden pozostał na rozległey porębie wyciętego lasu. Często bardzo lękam się zapytać o kogo z moich znaiomych niegdyś, abym nie otrzymał zasmucaiącey odpowiedzi, iż go więcey między żyiącemi rachować nie wolno. Patrzałem na śmierć Jana Jaśkiewicza, zdawał on się tylko oczekiwać na móy powrot, aby mnie o swey zapewnił przyiaźni, aby moie osłabione zdrowie podratował, i aby mi zgon swóy tém boleśnieyszym sprawił. W momencie, kie-

dy ten list piszę, odbieram smutnieyszą ieszcze dla serca mego wiadomość, że i cnotliwy Stanisław Małachowski iuż więcey nie żyie. Ach przyiacielu! ieżeli przypomnisz sobie owe związki, które mię niegdyś łączyły z Ignacym Potockim i Stanisławem Małachowskim, natrafisz pewnie na tę myśl, której ia przed sobą nie taię; iż po stracie tych dwóch sławnych w Oyczyźnie mężów, ostatnia na mnie przypada koley: *solum mihi superest sepulchrum.* Nie iestem więc w niebezpieczeństwie wystawienia się na nowe burzliwości życia publicznego: nie dla tego, żebym moię Oyczyznę mniey teraz kochał; nie dla tego, żebym mniey był odważny, iak dawniey poświęcić się iey usługom; lecz że Oyczyzna zdaie się nie potrzebować więcey ofiary z mych usług; że po tylu pracach i wytrzymanych uciskach mam prawo do chlubnego spoczynku; że nareszcie gonić za uciekaiącym światem byłoby rzeczą wstydliwą. Tak tedy rada JWMPana może bydź dopełnioną bez skarżenia mię o egoizm, lub o zbytnie do spokoyności dążenie, którey zwłaszcza nigdzie nie naydziemy, ieżeli iey w nas samych, i w naszém sumnieniu nie posiadamy.

Lubo teraz zupełnie iestem daleki od chęci poświęcenia się publicznym robotom; czuię przecięż wstręt do próżnowania i całkowitego opuszczenia się. Pracowitość towarzyszyła mi zawsze w pomyślnych, i niepomyślnych chwilach życia na publicznych urzędach, i w prywatném zaciszu, w więzieniu i na wygnaniu; nigdy zgoła nie znałem nudów, nigdy mi nie zbywało na pożytecznych i przyzwoitych zatrudnieniach. W teraźnieyszym nawet czasie, przed natłokiem obcych interessów nie mogę się docisnąć do moich literackich zabaw, które WMPan zbyt hipotetycznemi zowiesz, a które napełniały czczość marnie upłynionych życia lat piętnastu w niewoli i na wygnaniu. Sądziłem albowiem za rzecz zgodną z moiém do Oyczyzny przywiązaniem, nie odmówić iednym rady, którzy iey ode mnie żądali; innym pomocy, którzy ią za potrzebną dla siebie osądzili. W liczbie tych obcych zatrudnień uważałem te za własne, które się tyczyły oświecenia publicznego; a między niemi wiele mnie zatrudniał przytomny i przyszły los Szkoły Głowney Krakowskiey. W tych i podobnych innych zatrudnieniach móy sposób myślenia zgodził się zupełnie z radą JWMPana. Pracowałem za

innych i dla dobra innych, nie miał tam mieysca mój osobisty interess, ani nawet moia miłość własna. *Non mihi laboravi, sed omnibus inquirentibus veritatem.* Tego to gatunku pracy nie zrzekę się nigdy, nie odmówię iey nikomu; a zatém nie odpocznę aż w grobie.

Przyiemną iest dla mnie rzeczą ziednać sąd tak chlubny o moich pracach i iakieykolwiek do pisania zdolności.... Rada WPa. zgadza się zupełnie z moią skłonnością, przedmioty pracy do których zachęcasz, nie przechodzą sił moich. Już to drugi raz wzywasz mnie JWMPan do pisania dzieiów Narodowych, a zawsze do tego znayduię nie oboiętne przeszkody. Dawniey Tadeusz Czacki podiął się był tey pracy, iak roczniki Towarzystwa Warszaws. ogłosiły: i w samey rzeczy posiada on w swey bibliotece skarb co do tego naydroższy, którego ia pod ręką żadnym sposobem mieć nie mogę. Gdy znowu teraz Towarzystwo Warszawskie przyięło na siebie tę ważną pracę, gdy wezwało do spółki wszystkich pisarzów i naznaczyło Redaktorów, którzyby nadsyłane w tey mierze pisma zbierali, poprawili i drukiem ogłaszali; widzę, iż ieżeli nie mogłem się ubiegać z Tadeuszem Czackim o pierwszeństwo w tém wielkiém przedsięwzięciu, a to dla niedostatku potrzebnych pomocy, iakie on posiada; tém bardziey nie śmiem się wystawiać na konkurs z talentami całego kraiu; zwłaszcza doświadczywszy już raz niesmaku literackiey spółki, przyrzekłem sobie nigdy więcey nie należeć do pracy, któreybym sam dokonać nie był zdolnym. Nadewszystko wiek móy nachylony ostrzega; że napisanie całey historyi naszego kraiu przechodzi moię zdolność, a podobno zdolność wszystkich, ieżeli zechcą brać się do tey pracy w sposób iak było dotąd. Żaden naród nie może mieć doskonale wypracowaney swoiey historyi: każdy Pisarz podeymuiący się tak trudney pracy zawiedzie oczekiwanie Publiczności; póki wprzód nie będą zebrane i na widok publiczny wydane wszystkie dzieła *Scriptorum rerum polonicarum* i całe *corpus* dyplomatyczne naszego kraiu. Już razy kilka brano się u nas do tego iedynego sposobu, którym napisanie dobrey Historyi poprzedzić należy; lecz niecierpliwość i próżność przeszkadzała temu dawniey; przeszkadzać będzie i teraz. W takim prac literackich nieporządku trudno się brać do roboty spólney, (a robota całkowita przechodzi zdolność iednego

Pisarza), póki zbiory do niey należące będą składem próżności iedney lub dwóch bibliiotek; póki mówię nie będą wprzód wydani *Scriptores et Corpus diplomaticum.*

Wszelako co się tycze cząstkowych uwag nad historyą polską; te mniey więcey dokładnie zebrane, i w ręce Publiczności oddane bydź mogą: potrzebuiemy nawet tych pism tym pilniey, im bardziey widzimy, że obcy pisarze chcą nas uczyć Historyi kraiowey. Z tego powodu ułożyłem sobie napisać przeciw *Rulhierowi* uwagi nad stanem politycznego rządu w Polsce od nayweześnieyszych początków aż do 1791 roku; bo widzę, że ten pisarz nie tylko obcych, ale nawet oświeceńszych Polaków zwodzi. Niby mię iednak w przytomnym rzeczy moich stanie nie bawiło więcey, iak pracować nad historyą nauk w naszym kraiu. Miałem do tego pilnie zebrane pamiętniki w aktach moiey wizyty i reformy Akademii Krakowskiey; lecz te Akta we czterech grubych Tomach in folio zebrane, zginęły w czasie moiey niewoli z tylą innemi memi zbiorami: praca iedenastu lat, zawieraiąca w sobie wszystkie Autografy, i historyą Autentycznych robót Kommissyi Edukacyyney. Ktokolwiek ten

zbiór niesprawiedliwie posiadł; wyrządził mi krzywdę, wyrządził większą nierównie kraiowi; bo bez tych pomocy nie iestem w stanie napisać dokładnego dzieła historyi Nauk w naszym kraiu; a ten, który zbiory tego gatunku posiadł, nie zdoła iey tak napisać, iakbym ią napisał, będąc oczywistym świadkiem i spółpracownikiem robót Kommissyi Edukacyyney. Ale na cóż się rozwodzić ze stratą, którey mi nikt nie nagrodzi? Zycie moie z tego naybardziey względu iest osobliwe: że ci, którzy zamierzyli sobie mnie zniszczyć, nie tylko targnęli się na móy maiątek, ale nawet starali się wytępiać ślady i świadectwa moich zasług: usiłowania złośliwe lecz próżne!

Z tego obszernego tłumaczenia się mego przekonasz się WMPan *naprzód*: że na resztę dni moich pożegnałem wszelkie publiczne zatrudnienia; *powtóre*, że mimo tego, nie oddam się gnuśney nieczynności, lecz tyle, ile mi moia dozwoli możność, pracować nie przestanę; *potrzecie*: że prace moie stosować muszę nie tylko do zdolności, ale naybardziey do mego położenia, w iakiém się nie przestaię znaydować: nayważnieyszy albowiem warunek,

który WMPan kładziesz, ieszcze nie iest dokonany: nie odzyskałem dotąd moiey własności, nie zapewniłem sobie bytu wygodnego i przystoynego na resztę życia, nie iestem tyle szczęśliwy, abym się mógł przyrównać do Tacyta lub Bakona: iestem i będę podobno aż do końca życia w takim stanie, w iakim się znaydował Kluweryusz.

Zostawam etc.

O KOPERNIKU.

Ostrzeżenie.

W roku 1801 Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół Nauk ogłosiło do rozwiązania zagadnienie o Koperniku: *iako świadczy list Prezydenta Towarzystwa pisany do Autora z Warszawy 15 Maia tegoż roku. Wypracowałem moię rozprawę, i posłałem Towarzystwu z Krakowa dnia 31 Sierpnia roku 1802: iako znowu świadczy list móy do Prezydenta pod tym dniem pisany. Nie wiem dla czego Towarzystwo wydaiąc na iaw z kilką rażącemi drukarskiemi omyłkami moie pismo w drugim Tomie swoich Roczników, nie położyło daty ani ogłoszonego zadania, ani odebraney rozprawy. Takowe opuszczenie wyrządza częstokroć krzywdę i Autorom i Literaturze kraiowey.*

Nimem zaczął o Koperniku *pisać, przeczytałem z naywiększą uwagą całe*

iego dzieło, znalazłszy w Bibliotece Akademii Krakowskiey pierwszą naylepszą, a dziś bardzo rzadką edycyą w Norymbergu roku 1543. Znalazłem ieszcze w teyże Bibliotece Trygonometryą płaską i kulistą Kopernika *wydaną w Wittembergu roku 1542, którą przewartowałem, a o którey nigdzie nie czytałem wzmianki w bibliografii Astronomiczney. Ułożyłem krótką treść każdey xięgi, i moie nad nią postrzeżenia i uwagi. Przystąpiwszy potém do czytania Autorów piszących o* Koperniku *i wykładaiących iego naukę, znalazłem ważnieysze moie postrzeżenia i uwagi od nikogo niedotknięte: skąd się przekonałem, że* Kopernik *albo nie był w swém źrzódle od wielkich Pisarzy i Astronomów czytany, albo był czytany bez tey uwagi, iakiey wyciąga zgłębienie wielkich i pierworodnych myśli.*

Chciałem naprzód w rozprawie moiey zrobić dokładne rozebranie całego

dzieła Kopernika *z moiemi uwagami; ale postrzegłem, że mnie to wciągnie w bardzo rozległe pismo przydatne może Astronomom, ale cięzkie do zrozumienia dla Powszechności kraiowey. Ograniczyłem się więc krótkiém nauki iego wystawieniem, tłumacząc moie postrzezenia z dowodami. Że* Kopernik *nie był kopistą starożytnych Filozofów, ale prawdziwym swego systematu twórcą: że on naytrudnieysze trygonometryi kulistey zagadnienia rozwiązał: że iego własne a głębokie myśli i przypuszczenia o porządku i podziale ciał Niebieskich, o sile fizyczney ich biegu, a szczególniey o ruchu osi ziemskiey w kilka potém wieków naydelikatnieyszemi obserwacyami, prawami biegu, i głębokim geometrycznym rachunkiem stwierdzone, prowadziły do nowych wielkich o budowie świata prawd, i że się stały zasadą naywalnieyszych w dzisieyszey Astronomii wynalazków; tego przede mną nikt nie napisał i nie dowiódł. Pu-*

bliczność kraiowa nie tylko raczyła łaskawie przyiąć tę pracę, ale nawet nad moie spodziewanie zaszczycić ią powszechném uwielbieniem, uyrzawszy w zrozumiałym i polskim ięzyku wyłożone naytrudnieysze Astronomiczne prawdy i odkrycia. Rzucono się do przekładania moiéy rozprawy na ięzyki zagraniczne: i tłumaczenie francuzkie przez Tęgoborskiego Sekretarza Litewskiego i stanu w departamencie spraw zagranicznych, wyszło w Warszawie roku 1803 z drukarni wdowy Zawadzkiey. W tém przełożeniu przez użycie wyrazów Astronomii nie właściwych, przez wtrącenie wielu fraz i słów niepotrzebnych, i do rzeczy niestosownych, iedne moie myśli zmienione, drugie osłabione, inne nakoniec stały się dla Astronomów niezrozumiałe. A co naygorsza, przydał tłumacz opisy i małe do textu noty, nie ostrzegłszy że są iego własne: w których się wydaie bardzo niedokładna Matematyki wiadomość. Nie

mogąc wstrzymać cyrkulacyi wydrukowanego pisma, musiałem z wielką dla siebie przykrością wyprzec się go przez rozpisane do Astronomów listy. Prosiłem Barona de Zach, aby w swey ważney i po całey Europie rozchodzącey się korrespondencyi miesięczney to moie oświadczenie ogłosił. Warszawa była w owym czasie pod rządem Pruskim, i nie mogło to przełożenie Francuzkie nie rozeyśdź się po prowincyach tey Monarchii. Żeby złe naprawić i dogodzić żądaniom Astronomów zagranicznych, przełożyłem sam na ięzyk Francuzki rozprawę; tłumaczenie zaś przez Tęgoborskiego moich not poprawiłem, i to wszystko iadąc za granicę przez Warszawę w roku 1803 w miesiącu Wrześniu złożyłem do drukowania w ręku Franciszka Dmochowskiego Sekretarza pod ów czas Towarzystwa. Co się z tym moim rękopismem Francuzkim stało, do tych czas nie wiem.

W roku 1811 czytałem w pismach

peryodycznych Niemieckich doniesienie: że Professor Ideler *podał Towarzystwu Filomatycznemu w Berlinie 4 Kwietnia roku 1810 we czterech arkuszach in 8vo pismo, zawieraiące nowe iego o* KOPERNIKU *myśli i postrzeżenia; które wymienione, są właśnie te same, którém ia w roku 1802 podał Towarzystwu Warszawskiemu w moiey rozprawie o* KOPERNIKU. *Może Prof.* Ideler *czytaiąc z taką uwagą* KOPERNIKA *iak ia, trafił na te same myśli; nie iest to iednak rzecz do zataienia, że te postrzeżenia przed ośmią laty wprzód były zrobione przez Polaka, i drukiem ogłoszone w Warszawie. Pisałem w Wilnie* $\frac{15}{27}$ *Sierpnia roku 1814.*

JAN SNIADECKI.

ROZWIĄZANIE ZADANIA

KTÓRE TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE PRZYIACIÓŁ NAUK DO ODPOWIEDZI W R. 1801 OGŁOSIŁO:

Oddaiąc hołd winney pochwały Mikołaiowi Kopernikowi, pokazać iak wiele mu winne były Nauki Matematyczne mianowicie Astronomiia w wieku w którym żył: z których poprzedników, iak wiele, i iakim sposobem korzystał; i iak wiele mu są winne w czasie teraznieyszym?

Posłane z Krakowa 31 Sierpnia roku 1802; a 16 Listopada tegoż roku na Sessyi publiczney Towarzystwa czytane, i wydane na iaw w II Tomie iego Roczników na karcie 83.

Opinionum commenta delet dies. Naturae judicia confirmat. CICERO De Natura Deorum.

Stan Astronomii przed Kopernikiem.

W DRUGIM wieku Ery Chrześciiańskiey, sławny szkoły Alexandryyskiey Astronom *Klaudyusz Ptolemeusz*, zrobił rozległy i

szacowny zbiór myśli i postrzeżeń astronomicznych, rozrzuconych po wielu pismach, a zostawionych od Chaldeyczyków i poprzedników swoich w tey samey szkole. Lubo na dwieście kilkadziesiąt lat przedtém, Hypparch Bityńczyk przez nieśmiertelne swe prace, przez głębokie i pierworodne myśli o uwadze Nieba, wskazał nie tylko szkole Alexandryyskiey, ale całey po nim potomności prawdziwą drogę obserwacyy niebieskich, odkrył sztukę znaczenia położeń gwiazd, którą stosując do ziemi, pierwszy stworzył gruntowne Jeografii początki; te atoli wszystkie pojedyncze, i że tak powiem, odosobnione obrazy i wiadomości, składały tylko prostą i niezwiązaną historyą skutków i biegów niebieskich. Ptolemeusz złożywszy te pierwiastki w jedno ciało, zbogaciwszy je własnemi pracami, nadawszy pewny szyk i związek tym wszystkim wiadomościom i myślom, rzucił w dziele swojém pierwszy rys porządnie ułożoney nauki.

Srogość Omara przez spalenie bibliioteki Alexandryyskiéy, podług powszechnieyszego mniemania, zagubiła ledwo nie wszystkie pamiątki prac starożytnych, i byłaby jeszcze na kilka wieków spóźniła postępek Astronomii w Europie, gdyby to pierwotne dzieło nie było ocalało w tym pamiętnym czynie dzikości (1).

Nie zważając na trafnieysze myśli dawnych Egipcyanów o porządku świata, którzy mieli Merkuryusza i Wenusa za nieodstępne od Słońca, i około niego krążące gwiazdy (2), Ptolemeusz sam się odważył przez własny swóy układ rozmaite biegi ciał niebieskich tłumaczyć: a wystawiwszy sobie, że niebo iest prawdziwą kulą, na którey sklepieniu osadzone są gwiazdy (3); że doskonałość dzieł natury

---

(1) Obserwacye dawne, przez Ptolemeusza zebrane, naywięcey posłużyły do ustanowienia biegów średnich Planet, a osobliwie Xiężyca.

(2) *Macrob. Somn. Scip. Lib. I. c. 19. Vitruvius Archit. Lib. IX. c. 4.*

(3) *Almag. Lib. I. c. 2.*

zależy na biegu jednostaynym, i na figurze koła tym biegiem opisanego; osądził, że ziemia jest środkiem tych wszystkich biegów ([1]), około którey całe niebo gwiaździste kręci się w przeciągu 24 godzin od wschodu na zachód ([2]); że oprócz tego słońce i wszystkie planety krążą około ziemi w biegach swoich peryodycznych ([3]). Naznaczając w takowym biegu mieysca planetom, położył zaraz po Xiężycu Merkuryusza, a po nim dopiero Wenusa i Słońce ([4]). Wielki ten z niektórych względów człowiek, ustanowił w swojém dziele za pierwszy fundament Astronomii, że ziemia biegu żadnego mieć nie może: a chcąc pogodzić z temi myślami obserwacye, tak swoje, jak swych poprzedników, które mu pokazywały biegi niejednostayne, i znowu raz kierunkowe, drugi raz wsteczne wszystkich planet; każdemu kołu od

---

([1]) *Alm. Lib. I. c. 5.* ([2]) *Almag. Lib. I. c. 8. Almag. Lib. IX.* ([3]) *Alm. Lib. IX. et X.* ([4]) *Almag. Lib. I. c. 7 et 8.*

słońca lub planety około ziemi opisanemu, stósownie do myśli i nauki Apolloniusza, przydawał podług potrzeby i upodobania większą lub mnieyszą liczbę kół i kółek; tak, że środki jednych ślizgały się i ruszały po obwodzie drugich ([1]), i służyły do tłumaczenia przyśpieszonych lub spoźnionych, kierunkowych lub wstecznych biegów w ciałach niebieskich.

Nigdy złudzenie nie zaślepiło silniey uwagi i rozsądku człowieka. Obłąkany po rozległey krainie pozorów i omamienia, Ptolemeusz zbudował świat na wywróceniu początków prawdziwey Fizyki; a zwikławszy wszystko w swoiém nietrafném tłumaczeniu, zrobił dzieło obrazy, i ledwo nie bluźnierstwa przeciwko prostocie, i przedziwnemu szykowi dzieł przyrodzenia. Gdy potém w tysiąc sto lat tłumaczono takowy układ świata Alfonsowi X.^{mu} Królowi Kastylii, obruszony tak

---

([1]) *Epicycli, excentri, excentrepicycli Almag. Lib. III. IV. VII.*

grubym mechanizmem, powiedział: *iż gdyby był przy stworzeniu świata wezwany do rady, byłoby wszystko i prościey i porządniey urządzone.* Zdanie to wzięto za bezbożne: kiedy ten dobroczynny dla Astronomii ([1]), a razem nieszczęśliwy monarcha, nic więcey w tém nie powiedział, tylko że świat Ptolemeusza, nie może bydź światem przedwieczney Mądrości. Wszelako to tylko jedno zdanie przytoczyć można na obronę rozsądku ludzkiego przez czternaście blisko wieków w Astronomii uśpionego.

Xiążka Ptolemeusza przełożona z greckiego od Arabów, rozeszła się od brzegów Nilu, do brzegów Oxu ([2]) i Gangesu,

([1]) Alfons X. bardzo znaczne summy wyłożył na wyrachowanie i wydanie Tablic Astronomicznych zwanych: *Tabulae Alphonsinae.* Umarł Alfons X. r. 1284.

([2]) *Ulug-Beg* wnuk Tamerlana w Samarkandzie stolicy swego państwa około r. 1430. E. C. zgromadziwszy Astronomów, zostawił w języku Perskim kilka szacownych dzieł astronomicznych.

przyniesiona przez Arabów do Hiszpanii, rozszerzyła ten układ świata po reszcie trudniących się naukami kraiów Europeyskich. Przez cały ten przeciąg wieków wszystkie usiłowania uczonych Arabów i Europeyczyków, wytężone były na tłumaczenie, szerzenie, i objaśnienie nauki Ptolemeusza. Zadziwienie tak upoiło umysł ludzki, iż ten granice wzroku wziął za granice świata, siebie za cel nayokazalszych dzieł stworzenia, a siedlisko swoie za środek, i niby za Stolicę tych niezliczonych światów, w których ogromności ziemia ginie i niknie.

W tym zapędzie nieuwagi i próżności zatamowany był prawdziwy wzrost nauki: i kiedy człowiek chodząc tak długo po sidłach złudzenia i pozoru, nie mógł żadnego zrobić znacznego kroku do prawdy; wyszedł z łona Narodu Polskiego Mikołay Kopernik, który stargał zasłonę błędu i omamienia, naprowadził rozum ludzki na drogę prawdy, wytłumaczył rzetelny układ świata, i rzucił pierwsze fun-

damenta i zarody tych wielkich prawd i wynalazków, które dziś Astronomiią postawiły w rzędzie naydoskonalszey z nauk fizycznych umieiętności, a rozum ludzki okryły rozległą chwałą i zaszczytem. Zatrzymaymy uwagę nad tą sławną epoką w dziejach nauk: i przypatrzmy się, jak rozum ludzki odebrawszy nad brzegiem Wisły wielki zwrot i kierunek do prawdy, zaczął się po reszcie Europy szczęśliwie prostować i odradzać w swoich działaniach.

Krótkie opisanie życia Kopernika.

W dwudziestym szóstym roku panowania Kazimierza Jagiellończyka, Ery zaś Chrześciiańskiey 1473 dnia 19 Lutego urodził się Kopernik w Toruniu, z oyca Mikołaia, i z matki Barbary Watzelrod, siostry Biskupa Warmińskiego. Odesłany na nauki do Akademii Krakowskiey, i w rejestr jey uczniów roku 1492 zapisany, czerpał w téy jedynéy pod ów czas Polskiey szkole przez lat pięć wiadomości

literatury greckiey, łacińskiéy i nauk matematycznych. Tym trojakim rodzajem nauk słynęła pod ów czas w Europie Szkoła Krakowska. Jakób z Kobylina, Mikołay Szadek, Marcin z Olkusza, sławni potém Matematyki Professorowie, byli współuczniami Kopernika, wszyscy zaś w Matematyce i Astronomii uczniami Woyciecha Brudzewskiego: i kiedy za naleganiem Xiążęcia Kardynała Fryderyka Jagiellończyka, Brudzewski wyjechał do Litwy na urząd Sekretarza przy X.ciu Litewskim Alexandrze, Królu potém Polskim; Kopernik w roku 1497 przeniósł się do Bononii: gdzie pod Astronomem Dominikiem Marya z Ferrary, jak świadczy Retykus (¹) nie jako uczeń, ale jako

(¹) *Cum D. Doctor meus Bononiae non tam discipulus quam adjutor et testis Observationum doctissimi viri Dominici Mariae: Romae autem A. D. 1500. natus annos plus minus 27. Professor mathematum in magna scholasticorum frequentia, et corona magnorum virorum et artificum in hoc doctrinae genere; deinde hic Var-*

świadek i pomocnik, nad obserwacyami gwiazd pracował (¹).

Wyjechał więc z oyczyzny swojey Kopernik już opatrzony w wiadomości Astronomii i Matematyki: któremi tak słynął we Włoszech, iż w dwudziestym siodmym roku wieku swego, ucząc publi-

---

miae suis vacans studiis, observationes adnotasset; ex observationibus stellarum fixarum elegit eam, quam A. D. 1525. de Spica Virginis *habuit etc.* Rheticus in narratione ad Schonerum. Ponieważ Retykus nie tylko był współczesnym, ale nawet uczniem Kopernika, pokazuie się z jego wyznania, że Dominik Marya nie był Kopernika w Astronomii mistrzem, jak sądzi z domysłu *Montucla hist. des Math. Tom. I. p. 454. edit. de Paris 1758.* Wytykaiąc potém błędne w Astronomii zdanie Dominikowi Marya, tenże Montukla bez żadnego fundamentu twierdzi, iakoby Dominik Marya tę samą miał myśl w tłumaczeniu *Praecessionis Aequinoctiorum*, jaką wyłożył w swojém dziele Kopernik, a jakiey nie mógł mieć człowiek systema Ptolemeusza utrzymuiący.

(¹) *Revolut: Lib. IV. c.* 27. *occultatio Pallilitii per Lunam.*

cznie Matematyki w Rzymie, liczne bardzo zgromadzenie uczniów na swoje lekcye ściągnął. Tam w ciągu swego nauczycielstwa, nie zaniedbuiąc obserwacyi gwiazd, uważał zaćmienie Xiężyca w roku 1500 (¹). Wracając z Włoch do Polski, w Padwie popisywał się z swego w Anatomii postępku, i stopień Doktora Medycyny otrzymał. W Krakowie zaś w liczbie Akademików roku 1504 iest zapisany: i zdaje się, jak gdyby było jego przedsięwzięciem zostać przy Akademii, gdyby go był wuy jego Biskup Warmiński, dawszy mu kanoniią, do Warmii nie zawołał (²).

Ale nie zapuszczaymy się w dociekania i domysły o drobnych zdarzeniach i znikomych dziejach jego życia: bo historya człowieka, który pierwszy założył nie-

---

(¹) *Rivol. Lib. IV. c. 14.*

(²) Zaćmienie Xiężyca w r. 1509, o którém pisze Revol. *Lib. IV. c. 13.* było przez Kopernika w Krakowie obserwowane.

wzruszone grunta nauki, i stał się, że tak powiem, nauczycielem wieków i narodów, bydź powinna historyą iego rozumu. Zamiast więc szperać za przykładem niektórych ([1]), po iego rodzie i pokoleniu; wnidźmy raczey w genealogiią wielkich o budowie świata myśli i wynalazków; żeby się przekonać; iż Hypparch, Philolaus, Apollonius, i inni wielcy w starożytności ludzie byli godnemi przodkami; Galileusz, Kepler, i Newton potomkami Kopernika.

Jak szedł do poznania dawnych błędów i ich poprawy.

Co tylko osiadł w Fraenburgu, pilne uważanie biegów niebieskich, doskonalenie istotnych do tego pomocy, a naybardziey, jak się Pawłowi III Papieżowi spowiada, ściśłe roztrząsanie wykładu i

([1]) Józef Xiążę Jabłonowski Woiewoda Nowogrodzki w proiektowanym do posągu Kopernika napisie.

wszystkich Astronomii początków, cały iego umysł zaięło. Chcąc odkryć i pokazać dzieło natury, zaczął naprzód bydź surowym sędzią tego, czego się nauczył. „Wystawmy sobie (mówi Kopernik „w przedmowie do Pawła III.) członki „ciała ludzkiego rozrzucone, pochodzące „od osób różnego kształtu, urody i wielkości: gdyby kto pozbierawszy te tak „różnorodne części do siebie źle przystaiące, w proporcyi niezgodne, w stosunku „nieforemne, uwziął się połączyć ie razem i złożyć; wystawiłby zapewne raczey poczwarę, iak postać szykowną „człowieka. Taką budową wydała mi „się w ścisłem roztrząśnieniu dawna nauka Astronomii. Widziałem w tłumaczeniu biegów niebieskich mniemania naciągane do iednych przypadków, odmieniane lub odrzucane w drugich: tam „wikłące porządek rzeczy, tu mieszaiące „poięcie, a nigdy prawie nie dogadzaiące „przekonaniu: w dziełach zaś natury „więcey okazuiące dziwactwa i zamiesza-

„nia, niż szyku i porządku. Cóż wypa-
„dało sądzić o całym tym gmachu, okry-
„tym chmurą ciemności i chwieiącym się
„pod ciężarem zarzutów i trudności? Oto,
„że cały fundament, na którym osiadł,
„musi bydź nieugodzony, słaby i fałszy-
„wy."

To surowe o nauce Ptolemeusza zdanie, maiące dziś za sobą całą moc ściśle dowiedzioney pewności, powiedziane na początku XVI wieku, przed głową na ów czas całego Chrześciiaństwa, wystawia nam w Koperniku człowieka, który natchnięty mocą przekonania, wynosi się pierwszy nad powagę czternastu wieków, nad uprzedzenia uporczywe i powszechne uczonych, wreszcie nad pozorne zmysłów świadectwo, i w rzeczach dociekaniu ludzkiemu zostawionych oddaie cześć prawdzie, mężną ale przystoyną odwagą. Wyćwiczony przez nauki matematyczne w sztuce gruntownego, czystego i porządnego myślenia, którego wzorem były i będą zawsze pisma Jeometrów dawnych

poniósł ten wielki człowiek w naukę Astronomii tę głęboką i skupioną uwagę, tę skrzętną i surową ścisłość w równaniu, wiązaniu i dowodzeniu myśli: a nie mogąc zaspokoić swego przekonania tém, co się w oczach innych wydawało pewnością; odważył się wniśdź w źródło wątpliwości, i sądzić mniemania ludzkie, równaiąc ie z widowiskiem biegów niebieskich.

Jakie miał niebezpieczeństwa do uniknienia.

W tak trudném przedsięwzięciu trzeba było uniknąć dwóch równie niebezpiecznych przypadków, przez które przechodzić zwykły nauki Fizyczne, naznaczone w epoce swego dzieciństwa nayczęściey piętnem słabości ludzkiéy. Tworzyć bowiem w Fizyce mniemania i domysły, iestto czasem naukę dzieł przyrodzenia zamienić na zbiór uczonych przywidzeń: zabronić sobie znowu wszelkich myśli do tłumaczenia i związania

skutków naturalnych, postrzeżeń i doświadczeń, iest zostawić, że tak rzekę, odłogiem wiadomości nasze, a naukę skazać na wieczną *nomenklaturę*, obciążaiącą pamięć bez zatrudnienia myśli i rozsądku. Trzeba więc do pomyślności w podobnym zawodzie szczególnie uprzywileiowaney głowy, obdarzoney siłą nie marzenia, ale zgadywania taiemnic natury. Nie dosyć, że iaka trafna myśl zabłyśnie rozumowi w takowém dociekaniu; pozostaie mu ieszcze zgruntowanie tey myśli, poznanie wszystkich iéy stron i postaci, godzenie iéy z dziełami natury i świadectwem zmysłów; pozostaie nadto dostrzeżenie pewnych granic, do których nas te zmysły prowadzić mogą: rozróżnienie wszystkich odmian przypadkowych i obcych, którym czucia nasze podlegać zwykły: wreszcie pokonanie tego rodzicielskiego do myśli naszych przywiązania, które nas utrzymuie i zapala, ale też częstokroć i zaślepia w poznawanin rzeczy.

Zbiór i widok ogólny iego nauki i wynalazków.

Trafność w myśleniu i stosowaniu, utrzymanie pewney wagi między usługą zmysłów i władzą rozumowania, uśpienie miłości własney przez wygórowaną miłość prawdy, te są wielkie i rzadkie przymioty, które doprowadziły Kopernika do odkrycia porządku świata, i które on w jego wyłożeniu za prawidło myślenia potomności zostawił.

„Ze słońce iest gwiazdą nieruchomą, „otoczoną szeregiem planet około niego „krążących, których iest i środkiem bie„gu, i pochodnią oświecaiącą: że oprócz „planet głównych są planety drugiego rzę„du czyli xiężyce, naprzód około swych „planet, a potém wraz z niemi około „słońca bieżące: że ziemia iest *planetą „głównym, bieg troiaki maiącym:* że „wszystkie widowiska biegu dziennego i „rocznego, wszystkie pory roku, i z nich „wypadaiące odmiany w świetle i po-

„wietrzu są rzetelnemi skutkami biegu „ziemi wirowego około swey osi, i pe„ryodycznego około słońca: że wszystkie „biegi gwiazd stałych są tylko złudzeniem „oka naszego, a prawdziwym wypadkiem „biegu ziemi: że nakoniec w biegu wszy„stkich planet, tak pierwszego, iak dru„giego rzędu, zachodzą dwoiakie skutki „bacznego rozróżnienia wyciągaiące, to„iest: iedne które pochodzą od biegu „ziemi; drugie które wypadaią z ich wła„snego około słońca obrotu.“ Te są niewzruszone i wieczne w fizyce niebieskiey prawdy, które Kopernik pierwszy światu obiawił, i wyłuszczył w swém nieśmiertelném dziele o obrotach niebieskich.

Układ świata na biegu ziemi zasadzony, iest własném dziełem i wynalazkiem Kopernika.

Jakież miał do tego z prac i dzieł starożytnych pomocy? co w tych myślach iest prawdziwym iego tworem, co zaś dziełem iego poprzedników? Na to zapy-

tanie, ani historya Astronomii, ani naysurowsza krytyka wierniey i dokładniey nie odpowiada, iak sam Kopernik. Każdy prawie rozdział iego xiążki iest i wierną historyą, i razem dowodzeniem zdań i myśli w nim zawartych. Wielki ten człowiek w każdym kroku sądząc swych poprzedników, albo rozwiia i utwierdza ich myśli, albo ie prostuie, albo swoie na mieysce tamtych kładzie i przytacza. Ani praw własności, które ma do swych wynalazków, żadném przywłaszczeniem, ani swey chwały żadną nie skaził próżnością. Wylany na dobro prawdy i nauki, stał się tym wszystkim drobnym poruszeniom niedostępny: i dla tego, żeby z nauką tak śmiałą oswoić uprzedzone umysły, stara się prawie odiąć iey postać nowości: a przytaczaiąc to wszystko, cokolwiek starożytność o biegu ziemi pisała, ledwo się nie zdaie swoich pieworodnych zapierać myśli. Wszedłszy atoli w bezstronne i ściśle roztrząśnienie iego nauki, okazuie się; że układ świata przez Kopernika

wytłumaczony, nie iest nauką z szczątków starożytności wydobytą, iak sądzą niektórzy; ale iest cały iego dziełem i stworzeniem.

Prawda, że szkoła Pitagoresa, a z niey szczególnie Heraklides, Ecphantus, i Nicetas Syrakuzańczyk, utrzymywali bieg dzienny ziemi za świadectwem Cycerona: że Philolaus umiejętnością Matematyki sławny, którego Plato ieździł do Włoch odwiedzać, roczny nawet bieg ziemi przypisywał, podług twierdzenia Plutarcha: że Aristarchus z Samos, który blisko na cztery wieki poprzedził w szkole Alexandryyskiéy Ptolemeusza, przyznawał bieg roczny ziemi, iak nas uczy Archimedes. (*Czytay przypis pod literą A.*)

Ledwo nie wszystkie te zdania i świadectwa sam Kopernik w dziele swoiém wspomina i przytacza. Biorąc atoli pod sąd i uwagę wszystkie te z Plutarcha, Cycerona i Archimedesa wypisy, nic więcey z nich nauczyć się nie można, tylko, iż byli między Mędrcami greckiemi niektórzy, osobliwie ze szkoły Pitagoresa, którzy mieli myśl, a raczey mniemanie o biegu ziemi, tak dziennym iako i rocznym: ale ta myśl w żadnym pisarzu i filozofie dawnym, nie iest, ani żadném wyłuszczeniem obiaśniona, ani żadném przystosowaniem do fenomenów ugruntowana. Była to więc myśl albo raczey mniemanie, iak nawiasem rzucone, obłąkane w swoiém znaczeniu, i w niczém niezgłębione; więcey powiem, zmieszane z wielą fałszywemi o ciałach niebieskich wyobrażeniami, któremi się szkoła Pitagoresa skaziła. O takowey myśli wiedział Ptolemeusz, wiedzieli wszyscy iego tak Arabscy, iak Europeyscy tłumacze, kiedy iak pierwszy w swoim *Almageście*, tak drudzy w swoich kommentarzach usiłuią dowodzić: że ziemia żadnego biegu mieć nie może, a zatém zbiiaią tę myśl, i staraią się wystawić iéy błahość i mylność. Gdyby się był znaydował iakikolwiek ślad wyłuszczonéy tey myśli i przystosowanéy do biegów niebie-

skich; zapewne Ptolemeusz i iego następcy byliby roztrząsali to przystosowanie: kiedy oni samo tylko metafizyczne, a nayczęściey fałszywe początki za dowód swych zaprzeczeń przywodzą, iak to Kopernik dobrze wytknął, i pokazał w rozdziale 7^m i 8^m xięgi I.

Wiemy z dzieiów ludzkich i z dzieiów Filozofii, że narody Greckie zamiłowane w igrzyskach, gonitwach, świętach i uroczystościach, i w tém wszystkiém cokolwiek podnosiło entuzyazm, i karmiło imaginacyą tego sławnego dowcipem, czułością i zabobonnością ludu, który sobie nawet bogów stwarzał z swych własnych namiętności: że mówię narody greckie, mniéy się troszcząc o wzrost umieiętności, doskonaliły naybardziey piękne sztuki i kunszta, dogadzaiące swemu smakowi i poruszeniom: że ich Filozofowie wędruiąc po Chaldei, Indyach, Włoszech i Egipcie, czerpali od kapłanów, osobliwie Egipskich, wiele nauk, iako taiemnice ukrywanych; a wracaiąc

do Grecyi, więcey się trudnili subtelnością metafizyczną, dzielącą ich na sekty, i tém uczoném szermierstwem, które zwano dysputami, niż uwagą skutków i dzieł natury. Wiemy, że szkoła Alexandryyska mnóstwem wielkich ludzi znakomita, wsławiła się pierwsza sztuką obserwacyi, i poznawaniem ziemi i nieba. Myśl więc o biegu ziemi rzucona tu i owdzie po pisarzach Greckich, może była wyczerpana w wędrowkach Filozofów między naukami bardzo odległéy starożytności; ale iey wyłuszczenie, kiedy w szkole Alexandryyskiéy przy obserwacyi nieba nie nastąpiło, nie mogło bydź dokonane przez sekty Filozofów, samą prawie metafizyką zaięte; albo należało do owych taiemnic, z którémi się ciż Filozofowie ukrywali przed ludem porywczym i zabobonnym, a które taiemnice wieków Chrześciiaństwa nie doszły. Nie mógł więc Kopernik wskrzeszać i wydobywać tego, czego w żadném piśmie starożytném nie było.

W tey myśli od wszystkich lekce ważoney, on pierwszy uczuł światło prawdy: on pierwszy stworzył iey wielkość i rozległość: kiedy całą budowę i mechanizm świata słonecznego z niey wydobył; kiedy wszystkie odmiany i przypadki biegów niebieskich z niey wytłumaczył; kiedy stósy obserwacyy dawnych i świeżych, toiest prace kilkudziesiąt pokoleń ludzkich na iey obiaśnienie i poparcie przystosował; kiedy tak trafnym, głębokim, i ledwo nie wieszczym dowcipem rozróżnił skutki złudzenia od rzetelnych, i oddzielił, że tak powiem, światło od ciemności. Przeniósłszy się myślą do czasu w którym żył, i nawet do wieków, które go poprzedziły, nie można bez podziwienia i roskoszy czytać iego wykładu o biegu rocznym ziemi: gdzie nadaiąc położenie ciągle równoległe osi ziemskiey, tak gruntownie, trafnie, i dowcipnie odmiany pór roku tłumaczy. W tém tłumaczeniu, do którego nikt mu z dawnych nie pomógł, a wieki poźnieysze nie przy-

dadź nie potrafiły, w tém mówię tłumaczeniu sama natura zdaie się odsłaniać człowiekowi cuda swoiey prostoty.

Początki Mechaniki, toiest nauki o prawach, własnościach i przyczynach biegu, które się dopiero poczęły w głowie Galileusza, a wzrosły przez Keplera, Hughensa i Newtona, były cale w wieku Kopernika nieznane: cóż tedy znaczy ta uwaga, którą robi Bailly ([1]) w historyi

---

([1]) *Histoire de l'Astronomie moderne. Tom I. § 14. p. 353. Bailly* chociaż wymownie, ale nie dosyć iaśnie w tém się mieyscu tłumaczy: miał zaś zapewne na myśli ten początek mechaniki: „ iż bieg równoległy osi wypada, kie„dy środek ciała, i wszystkie punkta iego „osi postępuią chyżościami równemi, i w kie„runku równoległym “ dla czegoż tego biegu nie każe nazwać oddzielnym, kiedy on służąc nayistotniey do tłumaczenia pór roku uważa się oddzielnie? ile że potrzebne są koniecznie dopiero wytknięte warunki, aby ten bieg wypadł z dwóch pierwszych, toiest z biegu wirowego (*gyratorius*), i z biegu peryodycznego? Biorąc rzeczy nadto ściśle, wszystkie biegi

23

Astronomii nad tym nayszczęśliwszym płodem dowcipu Kopernika, niby mu wyrzucaiąc, że on o tém nie wiedział, „iż bieg ten równoległy osi nie iest biegiem trzecim i oddzielnym, bo on wypada z dwóch pierwszych biegów ziemi pod pewnemi warunkami uważanych? “ wszakże do téy wiadomości dopierośmy przyszli w wieku, który ledwo upłynął. Kopernik dla tego właśnie, że nie wiedział tych praw, że był obrany z jch światła i pomocy, a przecięż żadnego z nich w swoiém tłumaczeniu nie obraził, pokazał się owym rzadkim i nadzwyczaynym duchem, który tworząc rzeczy z niczego, ocala wszystkie prawdy zostawione do odkrycia następnym pokoleniom.

---

ziemi przywieśdź można do iednego tylko pierwiastkowego, któregoby kierunek nie przechodził przez środek ciężkości ziemi, a przecięż to nie przeszkadza do uważania oddzielnie tych cząstkowych biegów, chcąc tłumaczyć *fenomena* z każdego w szczególności wypadaiące.

Powinien się był ten sławny Astronomii dzieiopis zastanowić, że tu o nic więcéy nie idzie, tylko żeby pokazać, iakie mieć powinna położenie oś ziemi, żeby bieg iéy roczny i dzienny takie sprawił skutki i odmiany, iakich w różnych porach roku doświadczaią mieszkańcy tego planety. To naytrudnieysze, a dogadzaiące wszystkim odmianom tłumaczenie, znalazł Kopernik w biegu równoległym osi ziemskiey, którego myśl całkiem mu iest właściwa, bo ta nigdy przez głowę nikomu nie przeszła, bo o niéy żadnéy wzmianki w pismach starożytnych nie masz, a bez niéy w owym czasie pierwsze myśli z Cycerona i Plutarcha wyięte, prawieby się na nic nie zdały: boby do wyłożenia naywalnieyszych skutków nie były dostateczne.

Z przytoczonych dopiero rzeczy i uwag wypada, że przed Kopernikiem, wszystkim znana była myśl o biegu ziemi, nawiasem tylko w pismach starożytnych, bez żadnego dowodu i wyłuszcze-

nia rzucona; ale układ świata i porządek z niéy wyciągniony całe był nieznany. Owszem, co wszyscy mieli za dziwaczne przywidzenie, w tém pierwszy Kopernik, upatrzył dzieło mądrości. Wynieść się zaś nad wszelki wpływ panuiącego uprzedzenia, widzieć w myśli wszystkim wiadomey to, czego tam nikt nie postrzegł, ogarnąć całą iéy, że tak powiem, brzmienność, i z téy wyprowadzić wielkie pasmo i pokolenie prawd od nikogo nieznanych; iest to bez wątpienia dzieło nadzwyczaynego i tworczego umysłu, którego Kopernik przy całey w pismach swoich skromności, zostawił niezatarte ślady i dowody. Ten ktoby naukę Kopernika brał za naukę Pitagoresa, trzeba, żeby fizykę Newtona wziął za fizykę Lukrecyusza, dla tego, że i tam spotka się z myślami i wyrazami attrakcyi: a przecięż to fałszywe zdanie nikomu ieszcze przez głowę nie przeszło: bo w Fizyce myśli ludzkie nie nabywaią wagi i ceny, tylko z wielkich i ważnych prawd, które z nich

rozum wydobędzie, i z szczęśliwego ich do dzieł natury, lub do użytków społeczności przystosowania ([1]).

Porządek odkryty w ciałach niebieskich przez Kopernika.

Uszykowanie ciał niebieskich w tym porządku, iaki im przyrodzenie naznaczyło, iest także iednym z walnych wynalazków Kopernika. W rozdziale dziesiątym xięgi pierwszéy, skazawszy prawie iak plan ogólny stworzenia, nauczył potomność, gdzie i iak ma umieszczać te nawet ciała niebieskie, które kiedyś oko ludzkie narzędziami rozciągnione i wsparte wynaleźć może ([2]). W czém nauka

([1]) Bailly przebiegłszy z zwykłą sobie wymową i rozsądkiem prace i wynalazki Kopernika, odstąpił od sprawiedliwości, kiedy mówi Tom I § 21. p. 363. „*Son systeme n'etoit pas une* „*création, ce n'etoit qu'une adoption.*“ Ten wniosek nietylko iest z rzeczy fałszywy; ale nawet fałszywy z tego, co wyżey powiedział Bailly.

([2]) I tak w kilkadziesiąt lat potém, kiedy Gali-

Ptolemeusza całkiem fałszywa, pomódz mu nie mogła. Było prawda zaniedbane *systema* dawne Egipskie, które Vitruvius i Martianus Capella (¹) Rzymianin, w piątym wieku przypomnieli: ale to wystawiało słońce iako środek biegu dwóch tylko planet Merkuryusza i Wenusa, Kopernik rozciągnął tę myśl do wszystkich planet, tak pierwszego, iak drugiego rzędu (²). Skazały mu ten porządek nie do-

leusz odkrył gwiazdki małe przy Jowiszu, z nauki Kopernika, zaraz widział, że to są takie *satellisy* Jowisza, iakim satellisem ziemi iest xiężyc.

(¹) *Revolut. Lib. I. c. 10.*

(²) W systemacie Egipskim ziemia stoi w spoczynku; Słońce z Merkuryuszem i Wenusem krąży około niey, tak iak w systemacie śmiesznym i fałszywym Tychona; więc raczey Tycho wskrzesił i rozszerzył naukę Egipcyanów, nie Kopernik. Kopernik obiął i skazał cały porządek świata słonecznego przed nim cale nieznany: że w tey powszechney myśli pokazała się cząstka prawdy z nauki dawnych Egipcyanów, kiedy reszta i ogół tey nauki cał-

mysł i mniemanie, ale długa i głęboka reflexya nad biegiem tych ciał, nad rozległością dróg, które opisuią, nad stosowaniem czasów, w których obroty swoie kończą: nad różną wielkością, pod którą się mieszkańcom ziemi pokazuią, nad odmianami w świetle i biegu, którym podlegaią. Stosy obserwacyy starożytnych i nowych, cudzych i iego własnych, służyły mu za materyały do tey wielkiey budowy świata słonecznego: którey nie można było złożyć bez długiey i uporczywey pracy, bez nadzwyczayney bystrości

kiem były przeciwne; możnaż wnosić, że to, czego nas nauczył Kopernik, było wskrzeszeniem nauki Egipcyanów, osobliwie widząc i czytaiąc drogi, iakiemi Kopernik przyszedł do tego wynalazku? Nauka Egipcyanów naznaczyła tylko prawdziwe mieysce dwom planetom niższym, i potępia Ptolemeusza, że ten odstąpiwszy od niey, fałszywe nadał położenie tym dwom planetom. Kopernik upowszechniaiąc swoię własną naukę o biegu ziemi, mógł prędzey trafić na porządek innych planet, iak z tego co powiedzieli Egipcyanie.

rozumu i bez rzadkiey trafności rozsądku. Zle więc ieszcze sądzą Kopernika ci, którzy rozumieią, że ustanowiony przez niego między ciałami niebieskiemi porządek, iest wskrzeszeniem dawnéy nauki Egipcyanów: którey tylko została się wzmianka i przypomnienie, i która mówiąc iedynie o dwóch planetach nayblizszych słońca, iest małą tylko cząstką rozległéy Kopernika myśli.

Całe dzieło o obrotach niebieskich, a osobliwie cztery ostatnie iego xięgi zawieraią dowody i wykłady tego porządku. Z nich się uczymy, że uwaga nad porządkiem i biegiem planet, była pierwszą i naysilnieyszą pobudką Kopernikowi do zburzenia nauki Ptolemeusza. Obaliwszy ten gmach nieładu i zamatwania, nie pozostały w nauce gwiazd tylko gruzy i znaki spustoszenia. Rozum Kopernika unosił się i panował nad tym prawdziwym *chaos*, i nie z tego, co powiedzieli kiedyś Egipcyanie, ale z wielkiego zbioru obserwacyy dawnych i swych własnych,

z ich obrachowania i stosunku, i z ustanowionego biegu ziemi, porządek ciał niebieskich wyciągnął. Przewiduiąc zaś trudności, któreby mu kiedyś przeciwko téy nauce zarzucić można, odległość gwiazd stałych tak niezmierną uznaie, iż w jéy porównaniu cała przestrzeń między ziemią i słońcem staie się punktem. Tę prawdę wszystkie następnych wieków obserwacye stwierdziły: ale w téy prawdzie odmalował Kopernik nayokazalsze dziwy stworzenia: tą iedyną myślą zniósł granice w przepaściach nieba, i skazał roie niezliczone słońc i światów, podobnych do naszego świata słonecznego, w którego ogromności cała ziemia staie się punktem. Słusznie więc sądzi Bailly (¹), że

(¹) *Hist. de l'Astron. Tom. I. p. 24. 25. Tom. II. p. 40.* Bailly przypisuie ieszcze tę samę myśl Arystarchowi z Samos, ale Arystarchus nie tak to iaśnie i wyraźnie powiedział, iak Kopernik: pierwszy tak to obwinął w wyrazy ieometryczne ciemne, że go sam Archimedes

cała Matematyka winna Kopernikowi pierwszą myśl ilości nieskończoney, która potém stała się źródłem naywiększych w téy umieiętności wynalazków. (*Czytay przypis pod literą B.*)

Wynalazki Kopernika w Jeometryi.

Podzielił Kopernik dzieło swoie o obrotach niebieskich na sześć xiąg. Z tych pierwsza wystawia ogólny widok świata i obraz całey nauki: inne następne rozbieraią i tłumaczą część tego widoku i obrazu. Że zaś pomoc Jeometryi, a osobliwie nauki o troykątach w całém tém dociekaniu iest istotnie potrzebna; Kopernik naprzód własności liniy prostych w kole, i sposoby dochodzenia za ich pomocą kątów i łuków z Ptolemeusza przywiódł: po czém całą naukę o troykątach osobliwie kulistych na końcu pierwszéy

nie zrozumiał; zbiia nieprzyzwoitość iego wyrazów *in Arenario.*

xięgi umieścił. Traktat ten zawiera dwa bardzo ważne w Jeometryi wynalazki przez Kopernika odkryte, o których dotąd dla tego w historyi matematyczney nie wiedziano, iż sądzili wszyscy, że ie Kopernik wyiął z xiążki Jana Millera Frankończyka, znanego pod imieniem Regiomontana, drukiem ogłoszonéy r. 1533; kiedy dzieło Kopernika wyszło dopiero roku 1543. (*Czytay przypis pod literą C.*) Lecz skoro się znalazła Trygonometrya Kopernika rokiem wprzód w Wittembergu wydana przez Retyka iego ucznia, skoro tenże Rheticus w przedmowie swoiéy do Hartmana Norymberczyka zeznaie, iż Kopernik naukę o troykątach, tyle ważnych i nowych rzeczy zawieraiącą, wprzód zrobił i dokończył, nim wiedzieć mógł o xiążce Regiomontana; nikt zapewne z Jeometrów nie zaprzeczy, że nauka tak potrzebna i ważna o troykątach kulistych, zaczęta naprzód od Hypparcha, doskonalona od Arabów, w nayzawilszych swoich zagadnie-

niach była dokończona przez naszego rodaka.

Że zaś czegokolwiek chwycił się ten wielki człowiek, we wszystkiem prawie zostawił piętno swego tworczego rozumu; należy się domniemywać, iż ucząc z taką chwałą Matematyki w Rzymie, musiał w téy nauce zrobić wiele rzeczy ważnych i nowych, które albo zaginęły, albo gdzie w rękopismach leżą ukryte: bo to był grzech iego skromności, iż z prac iego, czego wprzód sława po Europie nie roznosiła, czego Retyk iego uczeń nie wyprosił, czego przyiaciele i znakomici powagą ludzie prośbami i naleganiem nie wymogli, tego on światu nie wydał i nie pokazał. Ale porzućmy te wszystkie domysły, kiedy nam ieszcze pozostaią inne wielkie Kopernika w Astronomii odkrycia.

Treść xięgi II. iego dzieła: i co komu w niéy winien.

Druga xięga o obrotach niebieskich zawiera naukę o skutkach biegu dziennego, które Kopernik przez bieg wirowy ziemi tłumaczy (¹). Opisanie kół sfery niebieskiéy, ich różne względem siebie położenie, i stąd wypadaiące skutki dla mieszkańców ziemi; wschód, zachód, i górowanie gwiazd: wymiar czasu i iego podział: sztuka znalezienia pochyłości drogi ziemskiéy do równika: położenia ciał niebieskich względem tych obudwóch kół: oddzielenie tego, co się przez obserwacyą dochodzi, od tego, co przez rachunek trygonometryczny poznaiemy: rozwiązanie ważnych zagadnień trygonometrycznych tu należących, wyrachowanie za pomocą ich tablic do położenia ciał niebieskich i poznania czasu służących, stanowią materyą téy xięgi, która iest naywięcey kopiią rzeczy z Ptolemeusza wyiętych, i przez bieg wirowy ziemi wytłumaczonych.

(¹) Dla zrozumienia wyrazów, czytay pismo o *Obserwacyach Astronomicznych* Towarzystwu Warszawskiemu podane. Jest w Tomie II moich pism rozmaitych.

Kończy się reiestrem tysiąca dwudziestu dwóch (1022) gwiazd stałych, wypisanym także z Ptolemeusza; ale naywięcéy wypracowanym przez Hypparcha, z tą tylko różnicą, że Kopernik odstępuiąc od powszechnego w Astronomii zwyczaiu, położenie gwiazd względem ekliptyki, nie do punktów równonocnych, ale do iedney teyże samey gwiazdy (¹) odnosi i rachuie.

Walne wynalazki Kopernika *w x. III.*

Xięga trzecia iest szacownym składem naydelikatnieyszych w Astronomii wynalazków, a owocem głęboko w taiemnice natury przenikaiącego rozumu. Jeżeli porównamy pierworodne myśli w tey xię-

(¹) Tą gwiazdą początkową iest pierwsze *Gamma Barana*, która że w Ptolemeuszu ma długość 6° 40′, u Kopernika zaś 0° 0′; wszystkie długości Kopernika są mnieysze od Ptolemeuszowych o 6° 40′: szérokości zaś są te same. Ten atoli zwyczay znaczenia gwiazd nie iest w Astronomii przyięty.

dze rzucone z dzisieyszym stanem wiadomości Astronomicznych, zobaczymy nie bez zadumienia, że bystrością tych myśli Kopernik prawie zmierzył całą przepaść wieczności: kiedy zgadł naytrudnieysze wynalazki potomności, kiedy przepowiedział nayleniwsze w biegach niebieskich odmiany w ciągu tylko wieków czuć się daiące, i sposób ich wytłumaczenia zostawił. Wykładaiąc w téy xiędze wszystkie przypadki biegu rocznego ziemi, wypadało mu przebieżeć i zgłębić drogę, którą nasz planeta około słońca opisuie, czas na iey opisanie strawiony czyli długość roku, różne odmiany w chyżości tego biegu, pochyłość drogi roczney do równika, czyli koła obrotem dziennym ziemi zrodzonego, wreszcie punkta te, w których się te dwa koła przecinaią, nazwane punktami równonocnemi. Położenie tych punktów iest nayważnieyszym rachuby astronomiczney i cywilney pierwiastkiem: bo od ich mieysca zawisły pory roku, i ich powrot; od nich ieszcze za-

leżą wszystkie położenia ciał niebieskich względem wschodu i zachodu, a zatém ledwo nie cała massa wiadomości ludzkich w Astronomii. Idzie tu więc o dochodzenie pierwszych i naywalnieyszych fundamentów całéy nauki i rachuby: w czém nie można mieć za przewodnika, tylko obserwacye nayodlegleyszych wieków, teto szacowne plony usilności ludzkiey, uwadze gwiazd poświęconéy; i trafną bystrość dowcipu w naznaczeniu początku i przyczyny takowym skutkom.

Począwszy od Timocharysa, iednego z pierwszych Astronomów szkoły Alexandryyskiéy na 294 lata przed Erą Chrześciańską, przebiega i roztrząsa obserwacye téyże saméy gwiazdy (¹) przez Hypparcha, Ptolemeusza, Albategniiusza Araba, i przez siebie w Fraenburgu czynione, obeymuiące przeciąg tysiąc ośmset dziewiętnaście lat (1819), z których mu wypadło, że

(¹) Ta gwiazda nazywa się *Kłos Panny* (Spica Virginis) *Revolut. Lib. III. c.* 2.

gwiazdy zachowuiąc tę samę odległość od drogi ziemskiéy, odmieniaią na niéy długość, czyli odległość od punktów równonocnych: a że też gwiazdy względem siebie samych to samo stateczne zachowuią położenie; więc ta odmiana długości nie pochodzi od biegu gwiazd, ale od tego, że się punkta równonocne cofaią wstecz od wschodu ku zachodowi. Skutek ten znany iest w Astronomii pod imieniem *poprzedzanie punktów równonocnych* (praecessio aequinoctiorum). Roztrząsaiąc znowu obserwacye nad pochyłością drogi ziemskiey do równika przez Arystarcha z Samos, Ptolemeusza, Arabów, i przez siebie czynione, wyciągnął z nich odmianę téy pochyłości. Kopernik więc z swoich własnych przez trzydzieści lat ciągnionych (¹), i z dawnych obserwacyy wniósł

(¹) *Quod denique nostra concernit tempora, nos ab annis triginta frequenti observatione invenimus* 23 *partes, scrupula* 28, *et* ½ *fere unius scrupuli* (23° 28′ 24″), *a quibus Georgius Pur-*

naprzód to, co Hypparch naypierwszy dostrzegł, i co wszyscy po nim Astronomowie wiedzieli, że punkta równonocne maią bieg wsteczny: wniósł powtórnie to, czego nikt przed nim nie postrzegł, że ten bieg punktów równonocnych iest nierówny; i że pochyłość drogi ziemskiey podlega odmianom peryodycznym: toiest w pewnym przeciągu lat się wracaiącym. Nie iest tu mieysce ścigać go w niezmiernie pracowitym rachunku tych odmian i ich powrotu.

Gdy przyszło do naznaczenia początku i przyczyny, z których takowy bieg i odmiany wypadaią; wszyscy, co poprzedzili Kopernika, matwali się i gubili w różnych powymyślanych sferach i kołach, które były tyko rusztowania uwikłaney w trudnościach, i pasuiącey się z sobą niewiadomości; ale to nie były ani obiawienia

---

bachius et Joannes de Monteregio, qui proxime nos praecesserunt, parum differunt. Revolut. Lib. III. c. 6.

prawdy, ani widoki rozsądku. Kopernik skruszył tę lepiankę kół i sfer na niczém nie opartą, i iak gdyby świadek stworzenia, wyciągnął z biegu ziemi ten tak delikatny mechanizm świata. Uczy on nas w rozdziale trzecim xięgi trzeciey, że oś ziemi mimo iey równoległe, co do pór roku położenie, podlega dwom bardzo leniwym biegom: *naprzód* punkt iey ostateczny czyli biegun świata w przeciągu blisko dwudziestu sześciu tysięcy lat (26000), od wschodu na zachód krąży około bieguna ekliptyki: a że za biegiem osi idzie koniecznie bieg równika; więc punkta równonocne ślizgaiąc się po ekliptyce, cofać się corocznie muszą o łuk blisko pięćdziesiąt sekund: 2*re*, że taż oś ziemi nakształt linii ważącey się, kołysze się i waha w tym niezmiernie leniwym ruchu, a przez to wahanie zbliża się lub oddala od osi ekliptyki: a że znowu za pochyłością osi idzie koniecznie pochyłość kół i płaszczyzn; więc kołysanie się osi ziemskiey sprawiać musi odmianę w po-

chyłości równika do ekliptyki: z czego wypada, że cofanie się punktów równonocnych, wszystkie odmiany w położeniu gwiazd, są skutkiem dwóch tych niezmiernie leniwych i małych ruchów, którym oś ziemi w biegu rocznym podlega: że te dwa biegi osi ziemskiéy tak są od siebie zawisłe, iż ieden wpływa w powiększenie lub zmnieyszenie drugiego: że nakoniec małe odmiany w tych dwóch biegach są peryodyczne, i maią swoie granice, których dosiągłszy, wracaią się i i odnawiaią w pewnym lat, lub wieków przeciągu. Podług téy Kopernika nauki, równik z ekliptyką ani się kiedy zeszły, ani się nigdy zniśdź z sobą nie mogą, iak sobie roili niektórzy, chcąc przez to tłumaczyć rewolucye fizyczne ziemi, albo przepowiadać przyszłe iéy klęski i odmiany.

Te wszystkie Kopernika myśli zgłębi skrytości wydobyte, tak mocno rozważone, tak szczęśliwie stosowane i związane, nabyły w wieku naszym tego piętna pe-

wności, iż są policzone w rzędzie prawd nayściśley dowiedzionych. Newton, Bradley, Euler, d'Alembert, i wszystkie nayświetnieysze wieku dopiero skończonego i płynącego umysły, ugruntowały wiecznie i tę naukę, i sławę Kopernika: bo prawda utwierdza się i szerzy pracami i nowemi wynalazkami wieków, kiedy błędy i przywidzenia podobne przemiiaiącym na powietrzu widowiskom, błyszcząc się i łudząc do czasu, wreszcie giną i nikną przy massie światła wzrastaiącego rozumu. Po wytłumaczoney odmianie punktów równonocnych, wypadało ustanowić trwałość biegu rocznego ziemi, czyli długość roku. Bez téy wiadomości ściśle wyrachowanéy, gdy za Leona X. na Zborze Lateraneńskim poprawa kalendarza nastąpić nie mogła; zlecone było ode dworu Rzymskiego Kopernikowi (¹), aby z pewnością ustanowił i oznaczył ten istotny pierwiastek rachuby

(¹) *Copern. epist. ad Paulum III. Pontificem.*

cywilney i astronomiczney. Kopernik odrzuca i w tém naukę Ptolemeusza: dowodzi ([1]), że obrachowanie roku cywilnego, zaczynaiącego się od powracaiących pór roku, iest wątpliwe i niestałe: bo się odnosi do punktów równonocnych, które są odmienne i ruchome. Wprowadza rachubę roku peryodycznego, wymierzaiącego się od powrotu Słońca do téy saméy pewnéy iakiéy gwiazdy, iako do punktu niewzruszonego. Chaldeyczykowie trzymali się dawniéy tego rachunku, który był odnowiony na końcu dziewiątego wieku przez Tebita Araba. Kopernik idąc za iego przykładem, zasiągnął naydawnieyszych obserwacyy, i te z sobą, i ze swemi stosuiąc, wyciągnął z nich długość roku, która się dziś pokazuie o dwadzieścia ośm sekund nadto wielka. Na tak ustanowionych zasadach gruntuie uwagi swoie nad biegiem rocznym ziemi, i ułożone tablice do rachowania tego biegu.

([1]) *Revolut. Lib. III. c. 13.*

Zarzuty od Bailly Kopernikowi zrobione są niesłuszne.

Dopiero wiernie wystawiona z xięgi trzeciéy Kopernika nauka, ściągnęła na siebie wiele niesłusznych zarzutów sławnego i wymownego Dzieiopisa Astronomii Bailly. Nie bez wielkiego wstrętu i przykrości przychodzi mi podnieść głos za prawdą i przekonaniem przeciwko Pisarzowi, maiącemu prawo i do méy osobistéy wdzięczności, i do powszechney czci i uwielbienia. Zarzuca Kopernikowi Bailly zbytnie, i iak on nazywa bałwochwalcze do zdań starożytności przywiązanie, przez które nie śmiał poprawić błędnego rachunku Ptolemeusza i Albategniusza o długości roku: że pochyłości drogi ziemskiéy przyznawał odmiany peryodyczne: że ruch punktów równonocnych miał za nieiednostayny, i że sądził z Arzahelem Hiszpanem, w wieku iedénastym z Astronomii słynącym, iż odległość między Słońcem i środkiem drogi ziemskiéy iest od-

mienna; i że linia naywiększey i naymnieyszey odległości ziemi od Słońca, nie zawsze w jedném mieyscu nieba przypada. W te błędy, mówi Bailly wprowadził Kopernika zbytni respekt dla starożytności, i chęć ocalenia dawnych obserwacyy i rachunków.

Lubo nie zamilczę błędów i omyłek, które popełnił Kopernik, dziwuię się atoli, że ie Bailly wytyka tam, gdzie ich nie masz, i gdzie ich żaden dzisieyszego stanu nauki wiadomy Astronom nie przyzna. Możnaż naprzód zarzucić bałwochwalcze do starożytności przywiązanie człowiekowi, który całą naukę starożytną zburzył i wywrócił? który dzielnością swego rozumu, i trzydziestoletnią uwadze nieba poświęconą pracą, cały wpływ zastarzałego o biegu Słońca uprzedzenia, starał się zniszczyć i obalić? W tém nawet, co mu zarzuca Bailly o długości roku, Kopernik nie każe słuchać Ptolemeusza (¹),

(¹) *Quapropter* (słowa są Kopernika) *de magnitudine anni Solaris, non est audiendus Ptolemaeus in hac parte: qui absurdum et impertinens existimavit annuam Solis aequalitatem metiri ad aliquam stellarum fixarum restitutionem, nec magis congruere, qam si a Jove vel Saturno hoc faceret aliquis.* Revolut. Libro III. c. 13.

i całe inną drogą długości roku dochodzi. Ponieważ rachunki Ptolemeusza i Albategniiusza o długości roku wypadały z obserwacyy dawnych; Kopernik nie miał prawa odmieniać ie i poprawiać: bo poprawa bydź powinna zafundowana albo na większey doskonałości instrumentów, albo na pewnieyszym sposobie obserwowania: wiemy zaś, że stan nauki, co do tych dwóch rzeczy za Kopernika w niczém się prawie nie różnił od stanu za czasów Ptolemeusza i Arabów. Zdanie nawet Arzahela Hiszpana Kopernik zgodnie ze stanem nieba poprawił. (*Czytay przypis pod literą D.*) Zdaie się, że Dzieiopis Astronomii pisząc te zarzuty, nie rozważył myśli Kopernika w swém pra-

wdziwém źródle, i że w pisaniu nie pomniał na wielkie wieku ostatniego w Astronomii fizyczney postępki i wynalazki, które własnie tego wszystkiego w ciałach niebieskich dowiodły, co twierdził Kopernik, a co po wymownem go uwielbieniu, krytyk w reiestrze iego błędów położył.

Kopernik przy cudowney trafności w myślach, nie mógł zawsze przyyśdź do precyzyi w liczbach, przez niedoskonałość instrumentów i sposobów: ale też nawet i wiek nasz przy tylu pomocach, i przy tak daleko posunioney doskonałości narzędzi, ieszcze iey zupełnie nie doszedł. Wytknięte bowiem w tey krytyce rzeczy stanowią zbiór naydelikatnieyszych pierwiastków, i nayleniwszych w biegach niebieskich odmian. Obserwacye starożytne nadto są niedokładne, obserwacye teraźnieysze nadto są bliskie i świeże do osiągnienia tey precyzyi, która się dopiero w tysiącach, a na wiele przypadków, w milionach lat daie czuć i po-

strzegać. Rozum Kopernika przedarł się przez wszystkie zapory słabości ludzkiey: zmysły nasze są nadto grube, sposoby ich wsparcia i rozciągnienia ieszcze nadto niedostateczne, do ścigania i czucia tych delikatnych odmian, które on w ciałach niebieskich przepowiedział: sam tylko czas mnożąc zbiór tych małych odmian, uczyni ie przyszłym pokoleniom widoczne; dziś zaś sam tylko nadelikatnieyszy rachunek icometryczny mierzyć potrafi głębokie tego nadzwyczaynego człowieka przeniknienia i poięcia. Winien ie zaś Kopernik temu, że nie poszedł za radą dzieiopisa Astronomii, że dawne obserwacye blisko dwa tysiące lat zaymujące, bez żadney odmiany i poprawy roztrząsał: bo (iak wiedzą Astronomowie), tak rozległy przeciąg czasu, zmnieyszaiąc koniecznie to, co iest skutkiem omyłek; a powiększaiąc to, co iest skutkiem rzetelnych w naturze odmian, naprowadził Kopernika na te delikatne o biegach niebieskich myśli. Odkryć zaiste i pokazać,

co się w biegach niebieskich odmienia, iestto dziełem głębokiey przenikłości i rozumu, i tego dokazał Kopernik: wymierzyć zaś i oznaczyć w liczbach wartość téy odmiany, iest robotą czasu, pracy i cierpliwości: i to należało do następnych wieków i pokoleń. (*Czytay przypis pod literą E.*)

Kopernik przeiął niektóre przesądy i błędy dawnych, ale się Astrologiią nie skaził.

Nie tak był szczęśliwy Kopernik w tłumaczeniu i rachowaniu biegu xiężyca: ale też ta niesforna gwiazda, albo raczéy ten nieodstępnie towarzyszący ziemi drugiego rzędu planeta, licznemi biegu swego odmianami naybardziey zmęczył rozum ludzki, i naywięcéy kosztował nakładów mocne i światłe w Europie narody. Bez wszystkich nowo stworzonych wieku naszego sposobów i pomocy, nie mógł prawda Kopernik pomyślnie ścigać i tłumaczyć tak trudnych biegów; (*czytay przypis pod literą F.*) ale też nawet przy tych wszystkich pomocach, ieszczeby mu się to nie mogło było udadź dla tego: że otrząsnąwszy się z głównieyszych wieku swego uprzedzeń, zatrzymał z nich niektóre. Czas iest, abyśmy przebiegli błędy Kopernika rozsiane, i naybardziey sterczące we trzech ostatnich iego xięgach, i obok głębokiego rozumu, widzieli skazy słabości.

Nauka starożytnych Astronomów i Filozofów, zawierała fałszywą teoryą o doskonałości natury: tą obłąkany Kopernik zgodził się z Ptolemeuszem; że bieg ciał niebieskich iest zawsze równy i iednostayny, że wizerunkiem prawdziwéy doskonałości iest figura koła; sądził więc, że ciała niebieskie ruszaiąc się iednostaynie, nie mogą, i nie powinny innych dróg i figur opisywać, iak koło: skąd wniósł, że wszystkie odmiany w biegach zbaczaiące od iednostayności i od figury koła, sąto tylko pozory, czyli skutki od złudzenia i od obcych przyczyn pochodzą-

ce ([1]). Z tak błędną myślą przeniesiony w przestrzeń światów niebieskich, spotykał się w każdym momencie z niezmiernemi trudnościami, które iuż nie tym czystym i rozlegle widzącym rozumem, ale rzadkim dowcipem, i wyiętemi z pism dawnych, a od siebie poprawionemi sposobami starał się pokonywać. Trzeba było w tłumaczeniu raz spoźnionych, potém przyspieszonych biegów obserwacyami skazanych, użyć dawnéy plecianki kół i kółek, i nią wikłać tę prostotę natury, którą sam w porządku świata odsłonił. Dla czego wykładaiąc nierówność biegu rocznego ziemi na końcu xięgi 3ciey, bieg xiężyca w xiędze czwartéy, obroty planet co do długości w xiędze piątey, i co do szerokości w xiędze szóstey i osta-

([1]) *Motum coelestium corporum aequalem esse, et nisi ad apparentiam inaequalem videri.* Revolut. Lib. IV. c. 2. *Quod motus corporum coelestium sit aequalis ac circularis, vel ex circularibus compositus.* Revol. Lib. I. c. 4.

tniéy naywięcéy pracował nad przerobieniem i poprawieniem dawnych tłumaczeń wymyślonych przez Apolloniiusza, od Ptolemeusza przyiętych, doskonalonych ciągle przez Arabów. Ktoby chciał zbierać dowody dowcipu Kopernika obfitego w subtelne ieometryczne sztuki, znaydzie ich naywięcéy w trzech ostatnich xięgach, gdziekolwiek potrzeba, albo rozmaite w ruchu planet odmiany na bieg iednostayny zamienić, albo różne liniie i kierunki z koła wyprowadzić, albo na łuki koła zagiąć i przerobić.

Przesąd wyssany z nauki starożytnéy, była to tama zatrzymuiąca szybki lot iego rozumu: z nią walcząc ustawicznie, wynaydował bardzo dowcipne, ale dziś niepotrzebne myśli: uważać ie tylko możemy, iako płód zbytkuiącego buynością gruntu, z którego wyrastaiące obficie przyiemne zioła i kwiaty, tłumią dobroczynne dla człowieka rośliny.

Nauka atoli starożytna, którą się zaraził Kopernik, była tylko skutkiem nie

dokładnego o dziełach natury wyobrażenia; ale nie była płodem tych fałszywych i przewrotnych stosunków, w których człowiek zgubiwszy rozsądek, wdzierał się w poznawanie celów przyrodzenia, i przewidywał sobie to, czego mu żadne obserwacye skazać nie mogły. Astrologiia wzięła iestestwo swoie wtedy, kiedy człowiek przestawszy rozumować, odszedł zupełnie od siebie, i tak snem zmorzony chwytał mary za czucia, i z nich kleił dzikie i śmieszne widowiska. Przewrócenie władz umysłowych, przeszło w iego skłonności moralne: a iako rozum wzbudza poruszenia szlachetne; tak głupstwo lubi ocucać namiętności nikczemne: stąd poszło, że przestawszy panować nad przekonaniem przez prawdę; człowiek poruszał boiaźń przewidzeniem, i trwożył lekkowierność wieszczbiarstwem. Ta prawdziwa choroba umysłu, która skaziła pisma Ptolemeusza, która zaraziła naukę Arabów, która shańbiła Tychona i Keplera, nie dotknęła w niczém prawdziwie filozoficznych myśli i pism Kopernika: trzymaiąc się nieodstępnie czystego rozumu; za iego przewodnictwem rzadki ten człowiek, iak drugi Noe, wybrnął z téy powszechnéy toni spodlonego i obłąkanego myślenia.

Kopernik nie mógł uniknąć błędów zaciągnionych z dawnéy nauki.

Zniszczenie uprzedzenia, które Kopernik o biegach iednostaynych i kołowych z Ptolemeusza zaciągnął, zachowane było na zrobienie wielkim Keplera, który dokończył zupełnego upadku nauki starożytnéy. Ale mógłże tak błędnego początku uniknąć Kopernik, który tak zgłębił Jeometryą Apolloniiusza, który iéy tak zręcznie i dowcipnie w tłumaczeniu planet użył, i który czytał w niéy własności tych liniy i figur, iakie opisuią ciała niebieskie około słońca (1)? Chociaż

(1) Apolloniusz z Pergu żył około 230 roku przed E. C. ieden z wielkich starożytności ludzi:

daleki iestem od zuchwałego przedsięwzięcia zgłębiać drogę, i znaczyć granicę tworczemu rozumowi; odważę się przecie zrobić uwagę nad pewnym porządkiem i koleią, podług których snuie się i wywiia pasmo i pokolenie myśli ludzkich.

Bez początków Mechaniki i ogólnéy Fizyki, za czasów Kopernika całe nieznanych, prawie było niepodobna wynieść się nad te ciasne i fałszywe poięcia wieku. Nie dosyć było uważać i tłumaczyć obroty i położenia ciał niebieskich; trzeba było z myślą metafizyczną biegu, złączyć myśl fizyczną siły bieg sprawuiący: trzeba było wystawić sobie, że ten ogrom rzeczy stworzonych, który światem nazywamy, iest to niezmierny skład rozlicznych władz i sił bezprzestannie na

---

wsławił się szacowną xiążką *de Sectionibus Conicis:* on pierwszy przystosował Jeometryą do Astronomii, i nazwać się może iak oycem tych wielkich postępków, które nauka gwiazd przez pomoc Jeometryi zrobiła.

siebie działaiących: że wszystkie ruchy i odmiany są wypadaiącym koniecznie skutkiem tego działania prawami urządzonego. Wszystko, cokolwiek się rusza i odmienia tak na ziemi, iak w głębi nieba, iest dziełem przedwiecznemi prawami opisanéy mechaniki Przyrodzenia: proszek tchem ludzkim wypchnięty i miotany w powietrzu, tak iest posłuszny prawom biegu, iak planety około słońca krążące. Te prawa i z nich wypadaiące skutki stanowią całą piękność i doskonałość dzieł natury; a dochodzenie tych praw iest w Fizyce naywalnieyszym celem poznawania naszego. Lubo pokaże się niżéy, że pierwszy Kopernik, otworzył wstęp do tych wielkich i ogólnych wyobrażeń; iednakże nieznane mu były te pierwiastkowe początki: „że bieg nie może bydź „iednostayny, gdzie siła włada różnie i „bezprzestannie: że wypadkiem iednéy „siły iest bieg po linii prostéy: bieg zaś „po kole, lub po iakieykolwiek linii krzy„wéy, rodzi się z działania dwóch lub

„więcey sił w różnym kierunku władną-
„cych.“ Te prawdy odkrył Galileusz i stworzył naukę dawnym cale nieznaną. Kepler częścią na nie sam trafił, roztrząsaiąc ważne i liczne obserwacye Tychona; częścią się ich nauczył od współczesnego sobie Galileusza: i te prawdy skazały Keplerowi błąd w pozostałych resztach starożytney nauki.

Wynalazki KOPERNIKA *w xiędze V.*

Bieg ziemi nie tak wciągał KOPERNIKA w dochodzenie iego fizyczněy przyczyny, iako raczey w uwagę iego skutków i w pływu na widowisko ciał niebieskich. Ale też w tym celnym przedmiocie iego dociekania, ledwo która taiemnica uszła iego wzroku i poięcia. Oprócz tylu już przytoczonych dowodów, zostawił on ieszcze w xiędze piątey dziwnie trafne i zgodne z niebem tłumaczenie biegu planet: kiedy te raz posuwaią się od zachodu na wschód, znowu cofaią się wstecz od wschodu na zachód, potém zastanawiaią się

w swych biegach, nakoniec wracaią do pierwszego kierunku: te wszystkie na pozór dziwaczne i przedtém niezrozumiane odmiany, KOPERNIK pierwszy poiął, i bez pomocy epicyklów Ptolemeusza, prosto i szczęśliwie wytłumączył, wytykaiąc i oddzielaiąc skutki z biegu ziemi wynikaiące, od tych, które pochodzą z własnego planet około słońca obrotu. Wsparty Jeometryą Apolloniiusza, rozum KOPERNIKA świetnieie w xiędze piątey tém wielkiém odkryciem, które naprzód stanowiło naymocnieyszy dowód zą biegiem ziemi, póki doskonaląc się coraz bardziéy, cała Astronomiia nie stała się iednym ścisłym dowodem i poparciem téy prawdy. KOPERNIK wreszcie dokończył nauki o biegu planet, iednėm nayszczęśliwszém biegu ziemi przystosowaniem, które samo zrobiłoby go było w dzieiach Astronomii nieśmiertelnym.

Sposób, którego użył był Hypparch do wymierzenia odległości xiężyca od ziemi, przystosował KOPERNIK do znalezienia

nieznaney przedtém odległości planet od słońca, biorąc drogę, którą ziemia około słońca opisuie, za plac; a liniią dzielącą całą tę przestrzeń, 42 miliiony mil Niemieckich zawieraiącą, za zasadę tego wymiaru: podług tey myśli wziąwszy pod rachunek swoie własne obserwacye planet, (*Czytay przypis pod literą G*) odkrył naypierwszy ich odległość, i świat słoneczny aż do Saturna rozmierzył. Zgoła po odkrytym przez siebie porządku ciał niebieskich, co tylko do wyłuszczenia biegu ziemi należy, co tylko na stan ówczesny Astronomii z tego biegu w widowisku nieba wypada, wszystko ten wielki człowiek znalazł, rozwinął, i naytrafniey wytłumaczył. Zdaie się, że przyrodzenie powierzyło iego rzadkiey przenikłości zupełne obięcie, i całą doyrzałość tey wielkiey myśli, która cały stan Astronomii zmieniwszy, miała ieszcze mieć tak rozległy wpływ na pożytki i wiadomości przyszłych pokoleń.

Kopernik był od niektórych pisarzy źle sądzony, bo był źle uważany.

Żeby nie chybić w sądzeniu tego nadzwyczaynego człowieka, potrzeba zwartować i dobrze rozważyć całe iego dzieło, zebrać wszystkie śmiałe myśli i ich delikatne stosunki pod ieden widok, przebiedz z niemi całe żniwo teraznieyszych wiadomości, i nawet pamiętać na ten postępek, iakiego nam się ieszcze w Astronomii należy spodziewać. Z tego tylko punktu widzenia, poiąć zdaie mi się można i wytłumaczyć niektóre wyznania, i częstokroć nieśmiałe rzuty wielu iego myśli. Xiążka o *Obrotach Niebieskich* w całey swey osnowie i związku uważana, iest nieśmiertelném świadectwem i dowodem, że Kopernik obiąwszy cały skład i zbiór wiadomości astronomicznych od Hypparcha aż do czasów swoich, w głębokiém i długiém rozważaniu odkrył naprzód błędy dawney nauki, opanował potém myśl o biegu ziemi, i pogrążoną

w niéy uwagą zgłębił cały szereg nayskrytszych iey stosunków i wniosków: przebiegł z tą myślą dziewiętnastu blisko wieków obserwacye i prace: przez głęboką reflexyą i rozumowanie, przez równanie swych wyobrażeń ze skutkami natury, uyrzał biegi niebieskie w téy myśli, i myśl tę w biegach niebieskich. Kiedy przyszło tak wielkie odkrycie światu ogłaszać, nie chciał tego ludziom dadź uczuć, że oni się mylili i błądzili przez tyle wieków: a tak koiąc urazę przesądu i miłości własney we współczesnych, pozbierał i poprzytaczał z Pisarzów dawnych, co tylko do iego wynalazku było stosowne, i co mogło zasłonić nowość pozorem dawnéy nauki.

Co więc było wybiegiem delikatności, co było sztuką i podstępem na łoskotliwość uprzedzenia; to wzięli niektórzy /o Koperniku Pisarze za drogę iego dociekań: a chwytaiąc poiedyncze mieysca, kraiąc i drobniąc rozległe poięcia, naginaiąc ie do tu i owdzie rozrzuconych wyrazów,

i ieszcze przez niewiadomość poźniey odkrytych wynalazków, nie mogąc dosięgnąć głębokości i trafu wielu prawd, widzieli człowieka z dowcipem i pracą, który rzeczy kiedyś znane, wybiera, szykuie i klei; gdzie trzeba było widzieć geniiusz, który wynayduie, stwarza i obiawia.

Kopernik odziedziczył od swych poprzedników fundament i podporę swoich myśli: toiest, liczne i szacowne postrzeżenia skutków niebieskich, ich porządne rozłożenie, i całą sztukę obserwowania: w tém nic nowego nie znalazł, i nic prawie nie odmienił: ale wszystkie nie dobrze nawet oznaczone zdania i wyrazy Pisarzów greckich i łacińskich, uważane iako szczątki i ułomki mniemanéy starożytnych nauki, oprócz kierunku biegu dziennego ziemi w Plutarchu wytkniętego, nic go więcey nie nauczyły, nic mu do iego pierworodnych myśli i wynalazków nie pomogły. (*Czytay przypis pod literą H.*) Jemu więc samemu należy

się chwała i imie pierwszego *Tłumacza prawdziwych biegów niebieskich,* i pierwszego Założyciela dzisieyszey Astronomii.

Wpływ nauki Kopernika na wynalazki poźnieysze i stan dzisieyszy Astronomii.

Jako po wytrzymanéy zimie podniesione ku wierzchołkom naszym słońce, budząc zwolna strętwiałą naturę, wlewa iéy z początku leniwém działaniem nowe życie, potém siłą doymuiącą wszystko do odradzania się, wzrostu i doyrzałości porusza; tak dzieło Kopernika na samym schyłku iego życia wydane, naprzód słabém wrażeniem działać zaczęło na umysły, uśpione w uprzedzeniu wiekami poświęconém, wciągać potém dzielnieysze głowy w zbliżanie tych nowych myśli do biegów przyrodzenia; aż nakoniec rosnące tey nauki światło, iey pewność świadectwem nieba poparta, sprostowawszy uwagę, rozciągała i prowadziła stopniami

wiadomości ludzkie, aż do tey massy myśli i wynalazków, które czynią wiek ostatni w dzieiach Astronomii nayświetnieyszym. Kopernik ściągnąwszy z oczu ludzkich zasłonę złudzenia, pokazał im świat i iego porządek rzetelny: gdzie zatrzymany człowiek zaczął i lepiey widzieć, i trafniey poymować biegi niebieskie. W tym nowym zawodzie, już nie można było postąpić bez nowych sposobów i pomocy, które się szczęśliwie wywiiały z usilności i talentu sławnych ludzi, koleią wstępuiących na ten wielki teatr nowych widoków.

Tycho wydoskonalił narzędzia, odkrył i ocenił skutki łamiącego się światła, poprawił sztukę postrzegania, przeszło dwudziestoletnią pracą sporządził doskonalszy reiestr gwiazd stałych, w licznym zbiorze ważnych obserwacyy zostawił szacowne plony Astronomii praktyczney przez siebie poprawioney. Galileusz wynalazł i złożył teleskopy, pierwszy pokazał użycie wahaiących się zegarów, które wydo-

skonalone przez Hughensa, stawiaią nam przed oczy bieg ziemi, i razem miarę powszechną innych biegów i odmian. Łuki koła do mierzenia wysokości gwiazd drobniéy i dokładniey podzielone, teleskopy złożone ze szkieł rozciągnęły granice wzroku, a zegary, obraz metafizyczny czasu, zrobiły że tak rzekę dotykalnym. Człowiek rozprzestrzeniony w swoiém czuciu, nauczył się odmiany w biegach niebieskich pewniey ścigać, i z większą iak przedtém znaczyć dokładnością.

Za powiększeniem atoli władzy zmysłów, nie zaraz skorym krokiem następował wzrost myśli i rozsądku. Tycho obdarzony sztuką dokładnieyszego widzenia, nie był trafny w tłumaczeniu tego, co widział. Jak odurzony śmiałością myśli Kopernika, oddał prawda hołd iego wynalazkom, przyiąwszy w części, pokazany przez niego, a własnemi Tychona obserwacyami poparty porządek i bieg planet około słońca: ale nie chcąc policzyć ziemi między planety, ani iey biegu przy-

znać; sam zrobił inszy układ świata, który będzie w historyi nauk wieczną satyrą na czas, i na rozum autora. Nie uwłaczaiąc znakomitym Tychona w Astronomii zasługom, dziwić się nie można, iż ten, który wszystkie niedołężności Alchimii i Astrologii popierał, nie był obrońcą nowéy nauki.

Rozum ludzki iak gdyby się wysilił na wielkie myśli w głowie Kopernika, zrobił sobie przerwę, i spoczął przez lat kilkadziesiąt: tym czasem doskonaliły się posiłki zmysłów, sztuka postrzegania; a przez nię sposobiło się poięcie ludzkie do tych wysokich prawd, których wielu zarody rzucił w swém dziele Kopernik, a które się nie mogły rozwinąć, krzewić i doyrzewać, tylko w rozumach téy saméy tęgości, i tego samego rzędu.

Kiedy Ptolemeusz z całym orszakiem swych naśladowników i uczniów zbiiał bieg ziemi, przywiódł między innemi przyczynami i tę, że ponieważ wszystkie ciała cięzą do iéy środka, gdzie spocząć

usiłuią; więc ten środek, tém bardziey ziemia go zawieraiąca ze wszystkiemi ciałami bydź powinna w spoczynku. Na ten zarzut odpowiadaiąc Kopernik, pierwszy obiawił myśl czystą o attrakcyi, i opisał ią dokładnie. „Ciężkość (mówi on) nie „innego nie iest, tylko naturalne dążenie „od Twórcy wszech rzeczy cząstkom ma„teryi nadane, do kupienia się razem i „łączenia: tą własnością nie tylko ziemia, „ale równie są obdarzone słońce, xiężyc, „i wszystkie planety: ich cząstki siłą cię„żkości zebrały się i skupiły w bryły o„krągłe: tą ieszcze siłą utrzymuią się w tey „postaci, pod którą ie widzimy. Na ka„żdém z tych ciał niebieskich wszystko „także cięży i dąży do iego środka, a „przecięż to nie zatrzymuie tych biegów, „które w nich widzimy; dla czegożby „więc to ciężenie przeszkadzać miało bie„gowi ziemi? albo ieżeli środek ciężkości „bydź koniecznie ma środkiem wszy„stkich biegów, kiedy słońce i każdy „planeta ma także swóy środek ciężko-

„ści, iak ziemia; czemuż za środek „wszystkich biegów nie mamy raczey o„brać słońca, kiedy przez to iasno i łatwo „wytłumaczyć się daią wszystkie skutki i „widowiska w biegu gwiazd i planet?“ (1)

---

(1) *Quod enim omnium revolutionum (id est terra) centrum non sit, motus errantium inaequalis apparens, et variabiles eorum a terra distantiae declarant. Pluribus ergo existentibus centris, de centro quoque mundi non temere quis dubitabit, an videlicet fuerit istud gravitatis terrenae, an aliud? Equidem existimo, gravitatem non aliud esse, quam appetentiam quandam naturalem partibus inditam a divina Providentia opificis universorum, ut in unitatem integritatemque suam sese conferant, in formam globi coeuntes. Quam affectionem credibile est, etiam Soli, Lunae, caeterisque errantium fulgoribus inesse, ut eius efficacia, in ea, qua se repraesentant, rotunditate permaneant: quae nihilominus multis modis suos efficiunt circuitus. Si igitur et terra faciat alios, ut puta secundum centrum, necesse erit, eos esse, qui extrinsecus in multis apparent, in quibus invenimus annuum circuitum. Quoniam si permutatus fuerit ex solari in terrestrem, Soli*

W tém porządném i mocném rozumowaniu KOPERNIK wyrzekł naypierwszy, że ciężkość iest własnością powszechną materyi, każdéy iéy cząstce służącą: że ta rozciąga się do Słońca, Xiężyca i wszystkich planet: że iéy siłą cząstki słońca i planet zrosły się w massy okrągłe, i że mocą téy saméy ciężkości utrzymuią się w swych postaciach kulistych.

Wynalazki w ciałach niebieskich i w teoryi ich biegu, do których prowadziła Astronomów nauka KOPERNIKA.

W téy ogromnéy i cale nowéy pod ów czas myśli, ieden tylko krok został się do zrobienia, który uczynił nieśmiertelnym Newtona. Liczne i dokładnieysze obserwacye Tychona, stały się nowym i szacownym materyałem, z którego Gali-

immobilitate concessa; ortus et occasus signorum ac stellarum fixarum, quibus matutinae vespertinaeque fiunt, eodem modo apparebunt etc. COPERNICUS Revol. Lib. I. c. 9.

leusz, Kepler i Newton, idąc za myślami KOPERNIKA, budowali w Astronomii okazały gmach wiadomości ludzkich (¹). Za pomocą nowych narzędzi i sposobów, albo szukano nieznanych przedtém na niebie ciał i odmian, albo się ubiegano za odkryciem oczywistych dowodów biegu ziemi, i wielu myśli w dziele KOPERNIKA rzuconych: obadwa te zamiary zbogacały Astronomiią nowemi wynalazkami, i utwierdzały coraz bardziey naukę KOPERNIKA. Xiężyce Jowisza odkryte przez Galileusza, xiężyce znowu Saturna postrzeżone naypierwéy przez Hughensa i Kassyniego, pokazały zaraz podobieństwo między temi planetami i ziemią, i potwierdziły naukę KOPERNIKA o planetach dru-

(¹) *Tycho* urodził się w Norwegii roku 1546: umarł roku 1601 maiąc lat 55. *Gallileusz* urodził się w Pizie roku 1564: umarł w *Arcetri* roku 1642 maiąc lat 78, w tym samym roku urodził się *Newton*. *Kepler* urodził się w Szwabii roku 1571: umarł w Ratyzbonie roku 1630 maiąc lat 59.

giego rzędu. Galileusz przypatruiąc się biegowi xiężyca ziemskiego, postrzegł wahanie się i ważenie iego kuli; to utwierdziło iego przekonanie o biegu ziemi, pokazało podobieństwo tego skutku z tym, którego się nauczył w Koperniku o kołysaniu się osi ziemskiey, i przywiodło Astronomów do odkrycia biegu wirowego xiężyca około swoiey osi.

Hughens spostrzegłszy pierścień Saturna, iego pokazywanie się i niknienie peryodyczne, wytłumaczył zaraz odmiany tego nadzwyczaynego widowiska przez bieg roczny ziemi. Roemer Duńczyk uważał wielką liczbę zaćmień xiężyców Jowiszowych, widział w pewnych czasach znaczne opoźnienie w momencie ich niknienia i pokazywania się: i znalazł tego przyczynę w biegu ziemi, a ztąd odkrył i zaraz wymierzył chyżość światła. Ważny ten wynalazek nie może bydź bez zadumienia uważany przez rozległy wpływ, iaki miał i na dalszy postępek Astronomii i na rozszérzenie widoków naszych o składzie i budowie świata. Richer wysłany od rządu Francuzkiego w roku 1672 na obserwacye paralaxy Marsa do Cayenne, doświadczył: że iego zegar dobrze idący w Paryżu, spoźniał się w swoim biegu na téy wyspie blisko trzy minuty na dzień: pokazało się z tego doświadczenia, że ciężkość odmienia się na ziemi, rosnąc od równika ku iéy biegunom, a zmnieyszaiąc się od biegunów ku równikowi. Ten wielki wynalażek zdziwiwszy Europę, dowiódł obrotu dziennego ziemi około swoiéy osi, pokazał nam figurę naszego planety, i stał się źródłem wielu nowych prawd, które poźniey z niego wynikły.

Kiedy z tylu wielkich i nowych prawd, z tylu zadziwiaiących wynalazków iedne gruntowały naukę Kopernika, drugie były iéy oczywistemi wypadkami; Bradley chciał się ieszcze przekonać, czyli podług myśli Kopernika odległość ziemi od słońca, iest punktem niknącym w porównaniu z odległością gwiazd stałych, i nie tylko doszedł oczywistości téy prawdy;

ale szukaiąc iéy, odkrył wahanie się osi ziemskiéy i aberracyą światła: przez co dokończył demonstracyi biegu rocznego ziemi, ułatwił tłumaczenie wielu skutków i ieszcze posunął znacznie wiadomości ludzkie w Astronomii praktyczney. Ten szereg nowych i licznych prawd, który się snuł i wiwiiał z myśli Kopernika, nie tylko iego naukę osadził na wiecznie niewzruszonych fundamentach pewności, ale ieszcze posłużył do odkrycia i stworzenia innéy całe nowéy nauki.

Miłość prawdy była i będzie zawsze panuiącą namiętnością tworczych umysłów, a razem źródłem tych nadzwyczaynych odmian, któremi świetnicią myśli ludzkie w umieiętnościach. Tą zachwycony Kepler popierał naukę Kopernika z zapałem i gorliwością: iéy torem, idąc za porządkiem i biegiem planet około słońca, ścigaiąc z uporczywą pracą Marsa w swoich obrotach, roztrząsaiąc i rachuiąc dziesięcioletne tego planety obserwacye przez Tychona robione; pierwszy wyna-

lazł i ogłosił, że planety opisuią ellipsy około słońca: a w proporcyi odkrytéy między płaszczyznami dróg, i czasem na ich opisanie strawionym; i znowu między czasami peryodycznemi i odległościami planet od słońca, obiawił sławne prawa biegów niebieskich. Newton do myśli Kopernika o ciężkości przydał ieszcze to, że ta siła iest powszechną przyczyną wszystkich biegów w planetach: a przystosowawszy do niéy prawa Keplera, początki Galileusza, i ogłoszone iuż przez Hughensa prawdy *o sile odpychaiącéy* (*Vis centrifuga*), wydobył z nich prawa attrakcyi, i stworzył nową naukę, którą Astronomiią fizyczną nazywamy. Wszystkie skutki i odmiany w biegach niebieskich, trzeba było z téy iednéy siły wydobydź, ogarnąć pod ieden widok tyle rozlicznych i na oko różnorodnych przypadków, upatrzyć iak te między sobą trzymaią się i wiążą, i iak iedne zawisły od drugich: trzeba było ieszcze ocenioną ich wartość z obserwacyami porównać: a wyniośłszy

się od skutków do przyczyn, wrócić znowu od przyczyn do skutków, i tym zwrotem i mocą myśli opanować przekonanie.

Całe to wielkie przedsięwzięcie dążyło do tego, aby z małey liczby założonych początków, wyciągnąć ogromny zbiór wniosków i wypadków: czegoby prawie niepodobna było dokazać bez nowych pomocy, albo lepiéy mówiąc, bez nowego ięzyka wspieraiącego reflexyą w przebieganiu niezmiernego łańcucha skutków: w ich uwadze i roztrząsaniu trzeba było, że tak powiem, przeskakiwać tłum środkuiących wyobrażeń, aby się wynieść do stosunku samych myśli ogólnych, a w ich związku widzieć i czytać związek odmian i biegów niebieskich. Taki ięzyk wynalazł Newton; sztuką tego ięzyka zamieniła się cała nowo stworzona nauka przyczyn i praw fizycznych na iedno zagadnienie Mechaniki. Ogólność myśli, iest prawdziwą miarą rozumu i głębokiego poięcia; w ich postępku, wszystko prawie zawisło od ięzyka; pomyślność więc

w rozwiązaniu tego zadania, zależała od doskonałości nowego rachunku. Wszyskie przeto naydzielnieysze po Newtonie umysły, obróciły swóy talent i usilność na doskonalenie i szerzenie tego rachunku, z którego wzrostem powiększaiąc ciągle massę wynalazków w Astronomii fizycznéy, postawiły naukę gwiazd w tym stopniu chwały i doskonałości, w którym ią dziś widzimy. Niezmierna ta przestrzeń nowych prawd i widoków, przebieżona lotem rozumu w iednym prawie wieku, zaczęła się dopiero w ten czas odkrywać, kiedy przy głębszey uwadze nauka Kopernika szerząc się i utwierdzaiąc, sięgała ostatniego stopnia pewności.

Bieg ziemi i porządek ciał niebieskich przez Kopernika skazany, albo prowadził do nowych prawd i wynalazków, albo podsuwał trafne i prawdziwe tłumaczenie nowych *fenomenów* na niebie dostrzeżonych, którychby niepodobna było poiąć i wytłumaczyć bez téy nowey nauki. Bez niéy Keper byłby praw na biegi ciał nie-

bieskich nie odkrył; a bez praw Keplera nie byłby Newton praw attrakcyi wynalazł. W szeregu myśli ludzkich pochodnią prawdy oświeconych tak się wszystko wiąże i trzyma, iak w odwiecznych dziełach natury: człowiek naprowadzony na prawdziwą drogę, wszystko szczęśliwie poymuie, rozwiia i tłumaczy, wszystko w iego uwadze pokazuie się proste i porządne; zszedłszy z tey drogi, gubi się w manowcach nieładu i zawikłania: iak żeglarz zapędzony nawałnością wiatrów w przestrzeń morza, kiedy mu słota i chmury widok nieba zasłonią, póty się wałęsa, gubi i błądzi, póki mu nie zabłyśnie znana iaka gwiazda, nie skaże mu mieysca obłąkania, i prawdziwey drogi iego podróży.

Skoro Kopernik pokazał prawdziwy porządek świata, i bieg planet około słońca, wypadało po wynalazkach Galileusza 'koniecznie dochodzić własności i praw tego biegu, a przytém oznaczyć

drogi, iakie ciała niebieskie opisuią, i to był plan robót Keplerowi skazany.

Skoro Kopernik powiedział, że ziemia iest planetą głównym, że ciężkość iest własnością powszechną materyi rozciągnioną do słońca i wszystkich planet, skazał podobieństwo, że tak powiem, rodu i składu między ziemią i innemi planetami; cokolwiek więc doświadczono na ziemi, wypadało tego samego dochodzić w innych planetach: i co znowu postrzeżono w innych planetach, tego szukać należało na ziemi. Ta droga analogii czyli dochodzenia z podobieństwa składu, podobnych skutków; i znowu z podobieństwa skutków wniesienia podobnych przyczyn, przywiodła Newtona, i tylu po nim wielkich ludzi do naywalnieyszych w składzie świata słonecznego wynalazków. Cokolwiek dziś wiemy o figurze planet, o ich biegach wirowych, o ich atmosferach, i o tych delikatnych peryodycznych ruchach, którym podlegaią cząstki płynów oblewaiących ich powierzchnię; wszy-

stko to prawie tą drogą dociekania odkryte.

Skoro Kopernik pokazał i wytknął trzy walne biegi ziemi; po wynalezionych mechaniki początkach, pokazać się powinny były skutki, iakie z każdego tego biegu wypadaią na powierzchni naszego planety: to prowadziło koniecznie do doświadczeń o odmianie ciężkości, z tych doświadczeń na spóźniaiących się, lub przyśpieszaiących zegarach pokazało się spłaszczenie ziemi przy biegunach, iéy zaś wyniosłość przy równiku; z czego znowu wypadły te sławne i kosztowne wymiary łuków południka dla oznaczenia z dokładnością figury ziemi. Idąc ieszcze stopniami od iednych prawd, do drugich z niemi związkowych, z figury ziemi odkryto fizyczną przyczynę cofania się punktów równonocnych, i pokazano pierwiastkowy stan wszystkich planet, to iest: że to musiały bydź massy, albo ciekłe, albo miękkie, które twardniejąc z czasem, przez bieg wirowy około swych osi, u-

kształciły się w tę postać, pod którą ie widzimy. Z biegu ieszcze troiakiego ziemi wypadł wynalazek podobnych biegów w innych planetach, i nadto cały porządek i podział Astronomii fizycznéy na biegi peryodyczne, biegi wirowe, i na kołysania się, czyli leniwe ruchy, którym osi biegów dziennych w ciałach niebieskich podlegaią. Zgoła cały porządek prac i dociekań snuł się i wywinął z nauki Kopernika dobrze rozważoney i zgłębionéy.

Winien więc wiek teraźnieyszy Kopernikowi nowy ruch, i prawdziwy kierunek nadany myślom ludzkim w poznawaniu ciał niebieskich: winien mu wiele naywalnieyszych wynalazków, które z dochodzenia i uwagi biegu ziemi wypadły: winien mu drogę analogii w fenomenach i przyczynach, z któréy powstała naywiększa część wiadomości dzisieyszych: winien mu nakoniec cały plan i porządek nauki, podług którego ułożyły się w A-

stronomii i prace i dzisieysze, i prace nastąpić maiących wieków.

Kiedy więc z chlubą i zadziwieniem zatrzymamy dziś uwagę w Astronomii nad poięciem ludzkiém, okrytém blaskiem wiadomości, daleko i szybko się rozchodzącém; w przybytku chwały i nieśmiertelności zobaczymy Keplera, Newtona, i cały po nich idący szereg wielkich ludzi, iako rozniecaiących pierwszą iskrę światła, którą Kopernik rzucił w ciemnościach Fizyki niebieskiéy. Dzięki Kardynałowi Schonberg! dzięki Tydmanowi Gizyuszowi Biskupowi Chełmińskiemu (1) że oni natarczywemi naleganiami wydobyli to nieśmiertelne dzieło z cieniów skromności, i z tych kryiowek, w których ie zamknąć chciało przywiązanie do spokoynego ży-

(1) Broski Akademik Krakowski w przypisie swoim do Elemeryd Retyka mówi; iż są listy Tidemani Gisii *de Operis Copernicani prima editione*, toiest *De Revolutionibus Orbium Coelestium Libri Sex* Norimbergae 1543 in folio minori.

cia. Wyznaiąc to Kopernik, zapewnił dla nich niewygasłą wdzięczność w pamięciach ludzkich. Tą rzadką o wzrost prawdy i nauki gorliwością, ci szanowni ministrowie Religii okupili poźnieyszy czyn, którym się w siedmdziesiąt kilka lat potém splamiła zwierzchność kościelna, prześladuiąc Galileusza.

Umierał Kopernik, kiedy wyszła iego xiążka o *Obrotach Niebieskich* już drukiem ogłoszona (1): był to wschód nieśmiertelności przy zgonie niknącego człowieka. Jego gieniiusz w tém dziele wylany wcielał się już że tak powiem, w pamięci ludzkie, maiąc tak szczęśliwie zatrudniać uwagę, i upłodniać myśli i pojęcia następnych wieków. Wypracował i obiawił dzieło to Kopernik, kiedy Zygmunt pierwszy władał szczęśliwie berłem Polskiém. To panowanie tak dla Polski dobroczynne i świetne, tak dla Nauk łaskawe i przyiazne, warte było tego zna-

(1) Umarł Kopernik 1go Czerwca roku 1543.

komitego zaszczytu: iakoż rządy tego wielkiego, a zawsze miłego Polakom Króla, będąc iuż pod ów czas przykładem mądrości, stały się ieszcze stolicą oświecenia dla całéy Europy.

W paśmie przemian i znikomości rzeczy ludzkich, dwa tylko są źródła rzetelnéy, trwałéy i dobroczynnéy chwały człowieka: dzieła sprawiedliwości, któremi się tworzy, utrzymuie i zdobi porządek towarzyski; i wynalazki, które doskonaląc siły i władze ludzkie, odsłaniaią nam porządek fizyczny świata. Swiat bowiem iest zbiorem niewyczerpanéy rozmaitości stworzeń; iego poznawanie iest składem niezliczonych porównań, których człowiek istotnie potrzebuie do znalezienia i ocenienia swéy prawdziwéy wartości: gdyż iéy niewiadomość iest nayczęściey matką błędu i okropnych skutków moralnego nierządu. Te same zaszczyty, które uzacniaią człowieka w porządku towarzyskim, stanowią rzetelną chwałę narodów w porządku politycznym:

i dla tego rządy pracuiące nad szerzeniem dzieł sprawiedliwości, i opiekuiące się postępkiem nauk, są prawdziwą i widzialną na ziemi Opatrznością; bo wpływaią skutecznie w doskonalenie obyczaiów, i władz człowieka: z których pierwsze stanowią całą dostoyność i zacność; drugie zawieraią całą dzielność natury ludzkiéy: tamte kieruią czyny, te prowadzą myśli ludzkie do nayważnieyszych osobistych i towarzyskich korzyści.

Liczymy w dzieiach Polskich te, lubo przemiiaiące, iednak zawsze chlubne epoki rządu opatrznego. Kazimierz wielki i Zygmunt pierwszy zawsze będą odbierać błogosławieństwa Polaków: ostatni nawet zgon bytu politycznego Polski, nie przestanie bydź sławnym w dzieiach narodów, pierwszym przykładem w ustawie i dziełach Kommissyi Edukacyynéy. Jéy usiłowaniem zaszczepione w Polakach szlachetne do nauk i ich wzrostu przywiązanie, dało początek naszemu Towarzystwu, i téy gorliwości, z którą stara się czcić i u-

wielbiać wynalazki i prace swych uczonych rodaków ([1]). Ustały dla nas pożytki wielkich przykładów cnoty publiczney

([1]) Wszyscy prawie znakomici pisarze Angielscy nazywaią KOPERNIKA Filozofem Polskim, rozumieiąc pospolicie przez to słowo *Filozof* tych wszystkich, którzy około wydoskonalenia Fizyki pracuią: bo Astronomiia nie iest częścią Matematyki, lecz Fizyki. Ciż pisarze Angielscy naylepiey znaią, i opisuią szczególną historyą życia KOPERNIKA, i nauczyciela iego Woyciecha Brudzewskiego: ich opisy zupełnie się zgadzaią z pamiętnikami i historyą Akademii Krakowskiey, iak to czytać można, że pominę inne, w wielkiém dziele Angielskiém pod tytułem: *Cyclopoedia or an Universal Dictionary of Arts and Sciences, London 1786.* Nie wiem co mogło wprowadzić w gruby błąd Jeografii polityczney pisarzy Niemieckich, i niektórych Francuzkich, że chcą KOPERNIKA prawdziwego Polaka, przerobić na Niemca: kiedy Toruń iego oyczyzna, nigdy nie przestał bydź miastem Polskiém woiewodztwa Chełmińskiego aż do czasów naszych; kiedy Kraków, gdzie się KOPERNIK uczył, był zawsze stolicą Polski, a w wieku KOPERNIKA mieszkaniem iey Królów; kiedy Warmiia gdzie pisał, i obserwował, była prowincyą Polską. Jeżeli do tego błędu było powodem, że w Toruniu mówiono ięzykiem polskim i niemieckim; w tym przypadku znaydowały się i znayduią ledwo nie wszystkie miasta handlowe polskie, a przez ten wzgląd potrzebaby Poznańczyków, Krakowczyków i t. d. nazywać Niemcami. Sąsiedztwo Niemiec, ich związki handlowe z Polską zagniezdziły ten ięzyk po miastach Polskich: Toruń oprócz tego był miastem *anzeatyczném*, a zatém rozleglеy ieszcze do związków handlowych należąc, większą miał potrzebę tego ięzyka, który iednak nie przytłumił w tém mieście wiadomości ięzyka oyczystego. W Niderlandach, gdzie iest ięzyk narodowy, dla sąsiedztwa z Francyą, rozszerzył się ięzyk francuzki; w miastach Pikardyi nad brzegiem morza leżących, wielka liczba rodowitych mieszkańców mówi po angielsku; a przecięż iak pierwszych tak drugich nigdy Anglikami nazywać nie można. Rząd Polski zarwawszy wiele początków rządu feudalnego, był rządem zafundowanym

i męstwa z dzieiów domowych: ale owoce dowcipu i rozumu, które się zrodziły na ziemi Polskiey, zapalać nas powinny

do utrzymania tego dziedzictwa chwały narodowéy przez nasze niewinne prace około wzrostu nauk i umieiętności. Skazani na pokutę za błędy i przewinienia

---

na przywileiach. Każde prawie miasto królewskie miało przywileie sobie szczególnie służące, nadaiące mu więcey znaczenia i swobód nad inne. Królowie dziedziczni wyzuwaiąc się stopniami z swéy władzy, przez przywileie przelewali ią na szlachtę iako właścicielów ziemskich i obowiązanych do zaciągów woyskowych; ale chcąc od nadużycia téy władzy zasłonić miasta, albo nadadź im pewny wpływ do rządu kraiowego, i przez znakomitsze swobody podnieść w nich rzemiosła, kunszta i handel, nadawali im przywileie, które stanowiły oddzielną część prawa kraiowego. W liczbie miast Polskich szczególnieyszemi przywileiami zaszczyconych był Toruń, nie przestaiąc nigdy bydź cząstką kraiu i narodu Polskiego. Xiążę Józef Jabłonowski Woiewoda Nowogrodzki pracował nad wyciągnieniem rodu Kopernika z dawnych familiy w Prusach Polskich zagnieżdżonych i zamieszkałych; nie był więc nawet nowym kolonistą Niemieckim na ziemi Polskiéy osiadłym.

oyców naszych, szukaymy pociechy w spokoyném, ale naygodnieyszém człowieka zatrudnieniu, toiest, w rozwadze *prawdy* i *natury*; w przyiemnościach i roskoszach dowcipu.

PRZYPISY
DO ROSPRAWY
O KOPERNIKU.

(A) Wypisują się o biegu ziemi mieysca z Cycerona, Plutarcha i Archimedesa. „Nicetas „ Syracusius, ut ait Theophrastus, coelum, „ solem, lunam, stellas, supera denique stare „ omnia censet, neque praeter terram rem ullam in mundo moveri: quae cum circa axem „ se summa celeritate convertat et torqueat, „ eadem efficit omnia, quasi stante terrra coelum moveretur. " *Cicero Academ. quaest. Lib. 4.*

„ Sunt, qui Philolaum omnium primum „ dixisse putent, terram moveri in orbem: alii „ Nicetam Syracusium hujus sententiae authorem statuunt. " *Laertius in vita Philolai.*

„ Alii quidem Philosophi terram stare et „ non moveri sentiunt. Philolaus vero Pythagoricus terram in orbem ferri volebat

„ circa ignem (idest solem) circulo obliquo, „ qualis solis motu annuo, lunaeque menstruo „ describi putatur. Heraclides autem Ponticus, et Ecphantus pythagoricus terrae quidem motum tribuebant, sed talem, qui progredi ac locum mutare non possit, verum „ quasi in modum rotae zona cinctam circa „ centrum suum torqueri ab occasu in ortum „ disserebant. " *Plutarchus Lib. 3. c. 13. de placitis Philosoph.*

Mieysce to z Plutarcha wypisuie i przytacza Kopernik po grecku, w przemowie do Pawła III. Papieża: skąd mógł się tylko tyle nauczyć, że bieg dzienny ziemi odbywa się od zachodu ku wschodowi.

„ Erant sane huius sententiae Heraclides „ et Ecphantus pythagorici ac Nicetas Syracusanus, apud Ciceronem, in medio mundi „ terram volventes. Existimabant enim stellas „ obiectu terrae occidere, easque cessione illius oriri.:.. Nec adeo mirum fuerit, si „ quis praeter illam cotidianam revolutionem, „ alium quemdam terrae motum opinaretur, „ nempe terram volvi, atque etiam pluribus „ motibus vagantem, et unam esse ex astris „ Philolaus pythagoricus sensisse fertur, Ma-

„ thematicus non vulgaris, utpote cuius vi-
„ sendi gratia Plato non distulit Italiam petere,
„ quemadmodum qui vitam Platonis scripsere,
„ tradunt. “ *Copernicus Revolut. Lib. 1. c. 5.*

„ Aristarchus Samius hypotheses quasdam
„ scriptis prodidit, ex quibus suppositis con-
„ sequitur, mundum multiplicem esse ejus,
„ qui mox praescriptus est. Supposuit enim
„ inerrantia sidera et solem non moveri: ter-
„ ram vero ferri in gyrum circa solem, qui
„ in medio stadio iacet, stellarum verò non
„ errantium sphoeram circa ipsum solis cen-
„ trum motam, ea esse magnitudine, ut cir-
„ culus in quo terra ferri supponitur, eam ha-
„ beat rationem ad stellarum fixarum inter-
„ vallum, quam habet centrum sphoerae ad
„ superficiem. “ *Archimedes in Arenario.*

Kopernik o tém tylko mieyscu Archimedesa nie czyni wzmianki, przytaczaiąc inne o biegu ziemi wypisy.

Pitagoreyczykowie mieli bardzo fałszywe zdanie w wielu materyach astronomicznych: iedni sądzili, że słońce iest tylko trzy razy, drudzy że tylko półtora razu tak odległe od ziemi, iak xiężyc: że Saturn podług nich ostatni z planet, iest tylko tak odległy od

gwiazd stałych, iak półtora razu wzięta odległość xiężyca od ziemi: że niebo składa się z miąższych i twardych brył przezroczystych, do których są poprzybiiane gwiazdy: że gwiazdy stałe są od słońca oświecone, i to fałszywe mniemanie przeiął od Pitagoreyczyków Plato: takową naukę przypuściwszy, cała myśl biegu ziemi, ani się utrzymać więcey, ani z fenomenami zgodzić nie może; co dowodzi, że szkoła Pitagoresa prawdziwey nauki o biegu ziemi nie rozumiała. Wreszcie wiemy, że założyciel tey szkoły Pitagoras, był to *wisyonarz* ieometryczny i muzyczny: cały świat składał się u niego z figur i ciał ieometrycznie regularnych; cały bieg z harmonii sfer, a odległości ciał niebieskich z tonów muzycznych. Nie tylko Plato, ale w części nawet Kepler w dziele swoiém *Harmonice mundi* zaraził się temi przywidzeniami. Pitagoras naypierwszy zaszczepił to sławne w starożytności uprzedzenie, że wszystkie biegi odbywaią się w kołach.

(B). Mikołay Müller Professor Matematyki w Gronindze, prawie wszędzie słaby i niedokładny, a w niektórych mieyscach fałszywy Kopernika tłumacz, w obiaśnieniach swoich na Rozdział 10 xięgi I. przypisuie Kopernikowi

naygrubszy w Astronomii błąd, toiest, iakoby Kopernik sądził i twierdził, *że gwiazdy stałe są oświecone od Słońca.* Nie idzie tu o pokazanie, że Kopernik nigdy tego nie myślił, boby wypadało bardzo wiele przytaczać mieysc z dzieła o *Obrotach Niebieskich*, takowemu mniemaniu wręcz przeciwnych: oprócz tego wszyscy Astronomowie dawni i teraźnieysi znaiący dzieło Kopernika są przekonani, iż to śmieszne Millera zdanie iest iego uroieniem, ale nigdy nie było myślą Kopernika. Wpadł zaś w to mniemanie Miller przez błąd własny, któregoby nawet żakowi szkolnemu wybaczyć nie można. Kopernik w Rozdziale 10 xięgi 1 naprzód wykłada, iakie były zdania i opinie różnych, o ciałach niebieskich i ich porządku: między temi przytacza zdanie Platona, który trzymał, iż wszystkie gwiazdy stałe są ciała przez się ciemne i biorące swoie światło od Słońca: potém idzie do zdań innych poźnieyszych Filozofów i Astronomów, zastanawiaiąc się szczególniey nad opiniią *Martiani Capellae*, który o Wenusie i Merkuryuszu dawne systema Egipcyanów w piątym wieku przypomniał. Nakoniec Kopernik przystępuie do tłumaczenia upatrzonego przez siebie porządku w ciałach niebie-

skich, i mówiąc o planetach, szykuie ich około słońca, iako środka ich biegów i źródła ich oświecenia, używaiąc tego wyrazu: *unde totum possit illuminare:* te słowa źle zrozumiane, toiest rozciągnione i do planet i do gwiazd stałych, łączy Miller z tém, co Kopernik historycznie o Platonie powiedział, i tak fałszywe z nich wyciąga zdanie. Dziwna rzecz, że Miller nie przeczytał z uwagą następuiącego wiersza: *Ita profecto tanquam in solio regali, sol residens circum agentem gubernat astrorum familiam:* „circumagens Astrorum familia“ nie może się rozumieć, tylko same planety, iako około słońca krążące: gdyż Kopernik zaraz na czele tego wykładu swoie zdanie powiada, że gwiazdy stałe żadnego biegu nie maią, i że ten bieg, który im przypisywano, on dowiedzie, że pochodzi od biegu ziemi. *Nam, quod aliquo modo illam etiam* (id est sphoeram fixarum) *mutari existimant aliqui; nos aliam, cur ita appareat, in deductione motus terrestris assignabimus causam.*

Ale naylepiey zbiia się sam Miller, który tak grubego błędu nie może z nauką Kopernika pogodzić. Lubo w tym samym rozdz. 10 wyraźnie mówi Kopernik, iż tak iest niezmier-

na odległość gwiazd stałych, że względem niey cała przestrzeń między słońcem i ziemią iest niczém: tego atoli nie uważał tłumacz Kopernika, dopiero gdy w rozdz. I. xięgi 2. to samo zdanie Kopernik powtarza; Miller w swoiéy na to nocie tak mówi. „Paradoxon hoc „aliquoties repetit author... Ingenue fateor „mihi istud etiam nunc videri paradoxon: hoc „enim concesso; Sol ad stellam primi ordinis „collatus, vix tueri poterit ullam magnitudi-„nis rationem. Videbitur enim inde sequi, „plures esse in mundo soles, qui lumen, quis-„que in partem mundi sibi vicinam, diffundant: „quod tamen a mente Copernici dissentaneum „est, qui supra dixit, *totum a sole illumi-„nari:* sed qui possit haec sententia cum hoc „paradoxo subsistere, non video, nec capio." *Nota Mülleri ad Lib. II. c. 1.*

(C). Dwa wynalazki, o których tu mowa, zamykaią się w rozwiązaniu dwóch naytrudnieyszych Trygonometryi sferyczney zadań, to iest: „maiąc w troykącie kulistym iakimkolwiek wszystkie trzy boki, wynaleźć kąty:" „i znowu maiąc wszystkie trzy kąty, chocby „żaden z nich nie był prosty, wynaleźć bo-

„ki." *Regiomontanus* w dziele swoiém *De triangulis libri quinque Norimbergae 1533* barzo długo ukrywaném przez Waltera, i dopiero w 57 lat po śmierci autora wydaném przez Schonera, podaie inne i różne od Kopernika sposoby, na rozwiązanie tych zadań. Nie iest moią myślą zaprzeczać Regiomontanowi tego wynalazku, który w roku 1473 kiedy się urodził Kopernik, iuż napełnił sławą swoią całą Europę, i we trzy lata potém zawołany do poprawy kalendarza przez Syxtusa IV w Rzymie umarł: i który poruczywszy ważne swoie odkrycia i pisma Walterowi bogatemu obywatelowi Norymberskiemu i towarzyszowi swych prac Astronomicznych, naraził iedne z nich na stratę, a drugie na bardzo poźne ogłoszenie: bo Walter nie pokazawszy światu pism ważnieyszych Regiomontana, sam umarł. Sukcessorowie iego mało do nauk przywiązani, i podobno mało ie cenić umieiący, wiele z tego szacownego składu uronili: i byliby zagubili resztę, gdyby nie magistrat Norymberski, który tych pism od sukcessorów Waltera nabył, i ich drukiem ogłoszenie *Schonerom* oycu i synowi powierzył. W liczbie tych pism Regiomontana przez Schonera wydanych, był

zupełnie dokończony traktat Trygonometryi, tak płaskiey iak kulistey, wyżey przytoczony.

Trygonometrya Kopernika wyszła osobno za staraniem Retyka, pod tytułem: *De Lateribus et angulis triangulorum, tum planorum rectilineorum tùm Sphaericorum, libellus eruditissimus et utilissimus cum ad plerasque Ptolomaei demonstrationes inveniendas, tum vero ad alia multa, scriptus a Clarissimo et doctissimo viro D. Nicolao Copernico Toronensi: additus est Canon semissium subtensarum rectarum linearum in Circulo. Excusum Vittembergae per Joannem Lufft Anno 1542*, z przemową Retyka do Jerzego Hartmana Norymberczyka. Że Kopernik o wynalazku Regiomontana nie wiedział pisząc swoię Trygonometryą, i że sam ze swoiey strony choć daleko poźniey rozwiązanie wyżey przytoczonych zagadnień odkrył, pokazuie się 1[od] z wyznania Joachima Retyka, który był Kopernika uczniem, i wyprosiwszy sobie od niego tę Trygonometryą, drukiem ią ogłosił. W przedmowie swoiey do Hartmana mówi Retykus: *Nunc recens prodiit lucubratio Regiomontani: sed multo ante quam hanc videre potuit vir clarissimus et doctissimus D. Nicolaus Copernicus, dum*

et in Ptolomaeo illustrando, et in doctrina motuum tradenda elaborat, de triangulis eruditissime scripsit. Scio tibi admirationi fore hoc scriptum, cum videbis quantas res, quam artificiose complexus sit. 2re Kopernik nie mogąc się dłużey oprzeć ośmioletnim naleganiom, osobliwie Kardynała Schonberga i Tidemana Gizyusza Biskupa Chełmińskiego, oddał do druku swoie dzieło *de Revolutionibus orbium coelestium*, (gdzie się cała ta trygonometrya znayduie) w roku 1542: ukrywał ie zaś iuż ukończone przeszło 27 lat iak zeznaie w przemowie do Pawła II. Papieża, *ut librum hunc in lucem edere sinerem, qui apud me pressus, non in nonum annum solum, sed jam in quartum novennium latitasset:* Więc podług zeznania Kopernika, iego dzieło było ułożone w roku 1515, do którego tylko poźnieysze swoie obserwacye przydawał. Było zatém to dzieło z Trygonometryą gotowe 18 lat wprzód, niż Trygonometrya Regiomontana z druku wyszła. 3cie Kopernik, który ledwo kiedy namieni, co sam przez się zrobił i wynalazł, a cokolwiek wziął z kogo, z naywiększą wiernością skazuie i powiada; nie byłby zaiste zataił wynalazku Regiomontana, gdyby był o nim wie-

dział i z niego korzystał; tak iak wyraźnie powiada, co wziął z Ptolemeusza o własnościach liniy w kole prowadzonych, które są wstępem do iego Trygonometryi.

Trygonometrya Kopernika przez Retyka wydana, zawiera podobno naypierwsze tablice wstaw (*tabulae sinuum*) na każdą poiedynczą minutę łuku rachowane, aż do siedmiu liczb, toiest na promień 10,000,000, kiedy Regiomontana tablice maią tylko za promień 60,000. Znana iest w historyi matematyczney ważna i z niezmierną pracą dokonana usługa Retyka w wyrachowanych przez niego tablicach wstaw na każde 10 sekund łuku do promienia 1,000000000000000. które po iego śmierci wydał Walenty Otho pod tytułem: *Opus Palatinum de triangulis;* do czego winien był zachęcenie i pomoc Kopernikowi, iak to widzieć można w wyżey przytoczoney przemowie do Hartmana, gdzie mówi o Koperniku Retykus: *Mihi quidem judico rem nullam humanam contigisse meliorem, quam talis viri et doctoris consuetudinem. Ac si quid unquam, mea opera in hoc genere Reipublicae profutura est, ad cujus utilitatem studia nostra referenda sunt; huic doctori acceptum referri volo.*

(D). Wypisuie się mieysce, o którém mowa. *Bailly histoire de l'Astronomie moderne Tome I. livre IX. § 16. p. 356.* „ Copernic „ entreprit de faire de nouveaux Elemens d'A„ stronomie... Il paroit, que ce grand homme „ etoit penetré de respect pour ceux, qui l'a„ voient précédé: il aima mieux de penser, que „ l'etat du ciel avoit changé, que de croire, „ qu'ils s'etoient trompés. C'etoit un tort de „ Copernic: ce respect est une espece d'ido„ latrie.... Ptolémée avoit etabli la longueur „ de l'année de 365j 5h 55′ 12″: Albategnius de „ 365j 5h 46′. Copernic n'osa pas reformer „ ces resultats, et pour les faire accorder, il „ supposa une variation dans la longueur de „ l'année, qui avoit lieu dans une certaine pe„ riode. Il crut, comme Arzahel, que le lieu „ de l'apogée du soleil, et son excentricité eto„ ient variables. Il remarquoit également un „ changement dans l'obliquité de l'ecliptique; „ il la trouvoit plus petite de 21′ que Ptolémée; „ il annonça, que ce mouvement etoit oscilla„ toire, c'est à dire, qu'aprés avoir diminué „ pendant un tems, cet angle augmenteroit „ jusqu' à un certain terme, où il recommen„ ceroit à diminuer. Les fausses determina-

„ tions du mouvement des etoiles en longitude, „ ou de la precession des equinoxes, le con„ duisirent à remarquer dans ce mouvement une „ inégalité semblable. Ce mouvement etoit „ de 1° en 100 ans, suivant Ptolémée; en 66 „ ans, suivant Albategnius; en 71 ans, suivant „ lui-même: il etoit donc inégal. L'estime, „ qu'il faisoit du travail des anciens, le desir „ de conserver leurs determinations, le fit tom„ ber dans ces erreurs.“

Wypada tu z dokładnością odpowiedzieć na każdy w szczególności zarzut z przytoczeniem ostatnich i nayświeższych w Astronomii wynalazków. Arzahel Hiszpan naypierwszy postrzegł, że mieysce *Apogaei*, czyli naywiększéy odległości ziemi od słońca, odmienia się na niebie, i sądził, że bieg iego raz iest kierunkowy od zachodu na wschód, drugi raz wsteczny od wschodu na zachód: Kopernik przez 10 lat pracuiąc nad tego rodzaiu obserwacyami naypierwszy postrzegł i dowiódł, że zdanie Arzahela było błędne, iakoby bieg *Apogaei* raz był kierunkowy, drugi raz wsteczny; i że ten błąd wyniknął z omyłek popełnionych przez Albategniiusza w obserwacyi, z któréy porównania Arzahel to zdanie wyciągnął. Kopernik

z obserwacyy Hypparcha, Ptolemeusza, i swoich w rozdziale 20 xięgi 3ciey dowodzi, że mieysce *Apogaei* ma bieg kierunkowy od zachodu na wschód postępuiąc w tę samę stronę, w którą idzie około słońca ziemia biegiem rocznym: w rozdziale zaś 22 téyże xięgi determinuie Kopernik bieg roczny Apogaei i stanowi go 24″,3. W dzisieyszym stanie wiadomości Astronomicznych pokazało się, że zdanie Kopernika o biegu kierunkowym *Apogaei* iest pewne i niewątpliwe, ale że ilość roczna tego biegu odniesiona do gwiazd stałych wynosi tylko 12″; więc Kopernik omylił się w liczbie, ale się nie omylił w myśli i zdaniu, które naypierwszy odkrył i dowiódł: nie mógł zaś nie chybić w liczbie, bo iego instrumenta były nadto grube na tak niezmiernie delikatną obserwacyą. Bailly więc nie dobrze powiada; że Kopernik, tak iak Arzahel, miał mieysce *Apogaei* za odmienne, bo mógłby kto rozumieć, że takie było zdanie Kopernika o biegu *Apogaei*, iak Arzahela: co iest nieprawda.

Mimośród (excentricité) czyli odległość słońca od środka drogi ziemskiey, że także podlega odmianom, ale nieskończenie leniwym i małym, rzecz iest dziś w Astronomii fizyczney

dowiedziona: Z tego nawet źródła niedawno wyciągnął Laplace tłumaczenie odmiany w biegu średnim xiężyca. (*Laplace exposition du systeme du monde L. 2. c. 5. et L. 4. c. 3. p. 215.*) Arzahel naypierwszy uważał takową odmianę, i wymyślił bardzo dowcipne tego biegu tłumaczenie, które cokolwiek odmienione przyiął Kopernik, a po nim użył go do biegu xiężyca Newton, Halley, Flamsted, iak świadczy *Lalande Astr. T. I. Liv. 2. p. 167 2de edit.*

Długość roku peryodycznego

ustanowił Kopernik -	365.dni	6.god	9.mi	40.sek
Thebith Arab - - -	365.	6.	9.	12.
w dzisieyszey Astronomii	365.	6.	9.	11,5.

więc Thebith tylko o pół sekundy różni się od dzisieyszych wypadków, kiedy Kopernik różni się od nich 28″,5.

Pochyłość drogi ziemskiey do równika (obliquité del' ecliptique), że podlega odmianom peryodycznym, iak z dawnych, i swoich obserwacyy wniósł i utrzymywał Kopernik, przez wahanie się osi ziemskiey; to nasamprzód przez bardzo subtelne obserwacye postrzegł Bradley w roku 1737 na gwiazdzie iedney w konstellacyi *Smoka*: tenże determinował peryod tey

odmiany blisko 19 lat wynoszącey, i odpowiadaiącey biegowi węzłów xiężycowych (*Nodi Lunae*). D'Alembert w roku 1749 naypierwszy ieometrycznie rozwiązał to tak trudne zagadnienie, i z praw attrakcyi tak peryod, iak ilość tey odmiany wydobył zgodnie do obserwacyi Bradleia (*Recherches sur la précession des equinoxes et sur la nutation del'axe de la terre par d'Alembert*).

Ale iak Bradley, tak d'Alembert nie uważali w swych obserwacyach i badaniach tylko na siłę, którą xiężyc nasz i słońce wywieraią na kulę ziemską spłaszczoną przy biegunach, a garbem opasaną przy równiku. Euler był naypierwszy (*Memoires de l'Academie de Berlin 1754,*) który w roku 1754 wziął pod uwagę i rachunek działania innych planet, osobliwie Jowisza i Wenusa na ziemię, i ich wpływ na pochyłość ekliptyki do równika. Podług iego uwagi pochyłość iaką znalazł w swoim czasie Kopernik (23° 28′ 24″) poprawiona z błędu refrakcyi, zupełnie iest z iego teoryą zgodna. Oprócz tego wypada z teoryi Eulera, że ta pochyłość odmienia się, i ilość tey odmiany iest 47″,5 przez sto lat. Kopernik naznaczył peryod tey odmiany 3434 lat, a *maximum* tey

odmiany 24′; więc podług myśli Kopernika wypada 42″ na sto lat, co się tylko o 5″,5 różni od teoryi Eulera: tak wielkie zbliżenie się liczb Kopernika do Eulera, musi zadziwić każdego Jeometrę Astronoma. Laplace wziął znowu pod rachunek to wielkie przez Eulera zaczęte zagadnienie (*Mecanique celeste Tom 2. l'An. 7... Memoires l'Institut National. Classe des Mathematiques*), i wyciągnął odmianę pochyłości drogi ziemskiéy na wiek 49″, co się znowu tylko o 7 sekund różni od wypadków Kopernika.

Astronomiia Fizyczna (która wyciąga wszystkie fenomena z praw attrakcyi) uczy nas: że pochyłość ekliptyki podlega odmianom peryodycznym: właśnie to; co powiedział Kopernik, a co policzył między iego błędy Bailly: ale taż Astronomiia nie iest dotąd w stanie oznaczyć tego peryodu dla tego, że nam nie iest dotąd z obserwacyi z precyzyą wiadoma, ani massa Planet niektórych, ani ruch, któremu podlegaią ich węzły i pochyłości dróg; Kopernik z dawnych obserwacyy wyciągnął ten peryod 3434 lat, i dopiero potomność potrafi osądzić, iak daleko w tey liczbie oddalił się, lub zbliżył do prawdy.

Rachunek Jeometryczny oznaczył granice

naywiększéy odmiany, iakiéy podpaśdź może pochyłość drogi ziemskiéy do równika: największa takowa odmiana nie może przewyższyć 2°42′; Kopernik położył ią tylko 24′: więc chybił w liczbie o 2° 18′. Jakożkolwiek znaczna zdaie się ta różnica, niknie ona atoli przed tą wielką i ogromną myślą, że ekliptyka nigdy się zniśdź nie może z równikiem, co naypierwszy powiedział Kopernik, i co dzisieysza teorya na zawsze utwierdziła. Oprócz tego, to *maximum* odmiany wypada z teoryi, łącząc wszystkie okoliczności pomagaiące temu powiększeniu, z których może niektóre w rzetelnym biegu odpadną, i toż *maximum* zmnieyszą, skoro pierwiastki do rachunku wchodzące doskonaley się w przyszłych wiekach przez obserwacye wyiaśnią. Powiedziałem wyżey, co nam przeszkadza do dokładney precyzyi w tym rachunku, zasadzonym na działaniu wzaiemném wszystkich planet na siebie, i dla tego wniosłem, że peryod odmian w pochyłości ekliptyki i iéy rzetelna wartość, nie mogą nam bydź teraz dokładnie znane: bo gdyby prawda była, że ekliptyka w porządku aktualnym świata mniey odmienić się nie może tylko 2° 42′: ponieważ odmiana stoletnia zawiera 49″ podług

Łapłace; więc ten peryod zawierałby blisko 198 wieków.

Na usprawiedliwienie Bailly, chciałem powiedzieć, że pierwsze dwa Tomy iego dzieła, gdzie mówi o KOPERNIKU, zawieraią wynalazki w Astronomii sięgaiące tylko roku 1730; i lubo tam iuż wspomina o wynalazkach Bradleia; ale ieszcze mógł nie wiedzieć o tém, co poźniey odkrył Euler. Ale szukaiąc w ostatnim Tomie iego Historyi Astronomii, czy nie odwołał swoich przeciwko KOPERNIKOWI zarzutów, znalazłem nowy grzech popełniony przeciwko temu wielkiemu człowiekowi. Na karcie 147 (*Histoire de l'Astronomie moderne Tome III*), mówiąc o dopiero przytoczoném piśmie i teoryi Eulera, i o wypadaiącym z niey wniosku, iż *odmiana pochyłości ekliptyki iest skutkiem peryodycznym*, tak daley pisze: „Nous „ devons remarquer à l'honneur de Kepler,... „ qu'il avoit pensé, que l'obliquité de l'ecliptique „ après avoir decrû pendant un très long tems, „ s'arreteroit jusqu'à une certaine grandeur. „ Ce grand homme devinoit tout... Il aperçut „ que ce n'etoit qu'un balancement et un mou- „ vement libratoire. " Więc Bailly w Tomie trzecim wielbi to w Keplerze, co w Tomie

pierwszym tego samego dzieła poczytał za błąd KOPERNIKOWI. Nie powinien był iednak ten Dzieiopis Astronomii zapominać, że Kepler napisał to w roku 1635. (*Epitome Astronomiae Copernicanae Francofurti A. 1635. Lib. 8. pag. 912*), co KOPERNIK w roku 1543, toiest o 92 lat wprzód światu ogłosił; i że Kepler napisawszy to w krótkim zbiorze nauki KOPERNIKA, kładzie tę myśl nie iako swoię, ale iako myśl nabytą i wypisaną z KOPERNIKA

Nakoniec zarzuca Bailly KOPERNIKOWI, iakoby fałszywe oznaczenie biegu w punktach równonocnych (*précession des equinoxes*) z obserwacyy Ptolemeusza, Albategniusza i Frauenburskich, wprowadziło KOPERNIKA w błędne mniemanie; iż te punkta cofaią się biegiem nierównym. Nie pokazuie naprzód ten Pisarz, iakby można dowieśdź KOPERNIKOWI fałszu w odmianie gwiazd wyciąguioney z obserwacyi od Hypparcha aż do iego czasów: bo ieżeli są zarzuty przeciwko dokładności obserwacyy dawnych w tak delikatnych odmianach; nie może bydź żadnych przeciwko rachunkowi i wnioskom KOPERNIKA. Tak znaczna różnica, iaką w ilości tego biegu wyciągnął KOPERNIK, obeymuiąc przeszło 19 wieków, nie mogła bydź

skutkiem samych omyłek. Jakoż dzisieyszy stan wiadomości Astronomicznych znowu dowodzi, iż (nie wglądaiąc w liczby) zdanie Kopernika iest prawdziwe, toiest, że cofanie się punktów równonocnych iest nierówne: wszakże rok cywilny w czasie teraznieyszym iest o cztéry sekundy krótszy, iak rok za czasów Hypparcha (*Laplace exposition du systeme du monde Liv. 4. ch. 15. p. 276*); a zatém cofanie się punktów równonocnych teraz chyższe, iak za czasów Hypparcha: właśnie to co mówi Kopernik (*Revol. Lib. 3. c. 2. p. 65*), i co mu skazały obserwacye dawne, choć ich wypadki liczbowe mogły bydź cokolwiek omyłkami obserwacyy skażone: wszakże ten nierówny bieg, który zaprzecza Bailly, a który koniecznie wynika z wahania się osi ziemskiéy, z odmienncy pochyłości ekliptyki, i z działania planet, nie tylko pokazuią ściśle na nowo roztrząśnione dawne i teraźnieysze obserwacye; ale nawet teorya przez Eulera zaczęta, a dziś przez Jeometrów daley posunięta, i na nowo do tego sławnego w Astronomii zagadnienia przystosowana: wszakże granice nawet tey odmiany są dziś znalezione, któreby się rozciągały do 2′ 42″ przez działanie planet; ale które znowu przez

siły słońca i xiężyca są zniżane i przywiedzione do 39″: wszakże nakoniec (czego mógł w czasie pisania swego dzieła nie wiedzieć Bailly), nayświeższe w Astronomii fizyczney wynalazki i prace uczą nas, że dwa tylko pierwiastki w biegu Planet są stałe i nieodmienne, toiest: ich biegi średnie (*mouvemens moyens*), i długości osi wielkich ich dróg, czyli linii prowadzonéy przez punkta naywiększey i naymnieyszey odległości każdego planety od słońca: wszystkie inne pierwiastki podlegaią odmianom większym lub mnieyszym, wypadaiącym ze wzaiemnego ciał niebieskich na siebie ciężenia: co także ściśle roztrząśnione obserwacye stwierdzaią. Wzrost Jeometryi (*) i Astronomii praktycznéy utwierdził wielkie i śmiałe Kopernika myśli w wielu mieyscach iego dzieła, a osobliwie w xiędze 3ciey rzucone; których albo nie zważano, iak się pokazuie z pism, które o Koperniku wyszły; albo ie miano za błędy i przywidzenia, iak Bailly.

Żeby iednak nic nie opuścić, co do tego ważnego zarzutu należy, roztrząśniéymy liczby

---

(*) *Przez ten wyraz rozumieią się wszystkie Matematyki wyższey części.*

i naukę Kopernika z dzisieyszemi wypadkami ściśle obrachowanemi. Kopernik dzieli cofanie się punktów równonocnych na średnie (*praecessio media*), toiest iakieby wypadało z biegu iednostaynego; i na poprawę (*prostaphaeresis*), którą należy wprowadzić, żeby położenie średnie tych punktów zamienić na prawdziwe: ilość pierwszą roczną kładzie na wiek swóy 50″,2 poprawę roczną stanowi 3″,5. Podług dzisieyszych wiadomości i rachunków cofanie się roczne średnie punktów równonocnych na nasz wiek położywszy 50″,33, wypada na wiek Kopernika 5″,14. Poprawa zaś roczna iest 0″,38, więc Kopernik poprawę o trzy sekundy nadto wielką ustanowił, ale w biegu średnim tychże punktów nie chybia tylko o sześć setnych części iedney sekundy, toiest, prawie się zupełnie z dzisieyszym stanem Astronomii zgodził.

Wszystkie więc zarzuty od Bailly Kopernikowi uczynione całkiem upadaią. Gdyby był ten szanowny Dzieiopis z większą uwagą materye w tych zarzutach wytknięte roztrząsnął, i porównał z nayświeższemi wieku naszego odkryciami; zamiast nagany i krytyki, byłby w nich znalazł materyą podziwienia nad nadzwyczaynym darem przenikłości Kopernika, którą on wyścignął na kilkaset lat wiadomości wieku, w którym żył: a stąd byłby wyczerpnął Bailly nowy fundusz i nowe obrazy, do tey wspaniałey wymowy, którą napełnione iest iego dzieło, i którey z tak wielką godnością i słusznością w wielu mieyscach użył do uwielbienia Kopernika.

(E). Instrumenta iakie opowiada, i iakich użył do obserwacyi Kopernik, są takie same, iakich nam opisanie zostawił Ptolemeusz, z tą ieszcze różnicą, że Alexandryyskie były zapewne i lepiey zrobione i dokładniey podzielone. Teleskopy, zegary wiszące, były pod ów czas nieznane: czas dochodził się tylko z punktu góruiącego ekliptyki w momencie fenomenu; więc po takich sposobach i pomocach wielkiey precyzyi w obserwacyach nie można było oczekiwać. *Powtóre:* skutki łamiącego się w powietrzu światła, czyli refrakcyi, odmieniaiące położenie gwiazd, lubo o nich ieszcze Vitellon nasz ziomek w XIII wieku w Optyce namienia, nie były uważane za czasów Kopernika; więc wszystkie obserwacye iego były temi skutkami refrakcyi zarażone, z których atoli dziś, choć nie ze ścisłą bardzo precyzyą, ieszcze ie

poprawić można. *potrzecie:* szerokość Frauenburga gdzie obserwował, kładzie Kopernik 54° 19′ (*Revol. Lib. 3. c. 2. p. 64*). Müller w swoim przypisku do Kopernika mówi (*Lib. IV. c. 16*), że Tycho iednego ze swoich uczniów wysłał z sextansem Astronomicznym do Frauenburga, (iak i sam Tycho ed. Norymb. 1602 roku pod tytułem: *Instrumentum Parallaticum*, o tém namienia), dla dóyścia i sprawdzenia szérokości tego mieysca, którą znaleziono 54° 22′ 15″ a zatém o 3′ 15″ większą iak Kopernik. *Poczwarte:* Kopernik wszystkie obserwacye swoie i rachunki przywodzi do południka Krakowskiego, twierdząc, że Frauenburg z Krakowem pod iednym południkiem leżą. „Omnia haec ad meridianum Cracoviensem; „quoniam Frauenburgum, ubi plerumque nostras habuimus observationes, ad ostia Istolae „fluvii posita, huic subest meridiano, ut nos „Lunae Solisque defectus, utrobique simul „observati, docent.“ (*Revol. Lib. 4. c. 7.*) Obserwacyy Krakowskich, o których tu mówi, i z których wyciągnął tę samę długość ieograficzną obudwóch tych mieysc, nigdzie dotąd nie można było znaleźć.

Sposób atoli, którego przed wynalezieniem

zegarów używano do znalezienia czasu obserwacyi, i do oznaczenia długości ieograficznéy, każe się domyślać, że i ta ustanowiona tosamość (*identité*) południka Krakowskiego z Frauenburskim, nie iest pewna i wolna od omyłek. Wszystkie te przeszkody razem wzięte pokazuią, iakie omyłki i błędy musiały się mieszać w obserwacye i wypadki liczbowe Kopernika: i nie można bez zadumienia widzieć, iak on w wielu przypadkach mimo te wszystkie przeszkody zbliżył się do prawdy. Sięganie naydawnieyszych obserwacyy i przeciąg wieków, ratowały go w tey trudności i zbliżały do prawdy; a tę pomoc podał mu iego rozum i rozległe rzeczy obięcie.

Przypuściwszy z Kopernikiem ten początek, że Kraków i Frauenburg leżą pod iednym południkiem, zobaczmy, iak wiele Kopernik chybił w przywodzeniu dawnych obserwacyy do południka Krakowskiego, biorąc tylko te mieysca, których dziś znane nam iest z pewnością położenie. Hypparch obserwacye swoie robił w Rodzie, Tymocharys i Ptolemeusz w Alexandryi w Egipcie, Albategniiusz w Arace czyli Akrze w Syryi, Thebith w Benchorze czyli w Bagdadzie w Mezopotamii.

Revol. Lib. 3. c. 13. mówi Kopernik, że Alexandrya różni się od Krakowa o iednę tylko godzinę, dziś wiemy, że

Alexandrya od Paryża	1g.	50′	20″
Kraków od Paryża -	1g.	10′	23″
Alexandrya od Krakowa	0g.	39′	57″
Podług Kopernika -	1g.	0′	0″
Błąd Kopernika w czasie	0g.	20′	3″

w łuku 5° 0′ 45″;

w témże samém mieyscu mówi, że Araka leży od Alexandryi o 10 gradusów oddalona na wschód: co czyni 40 minut w czasie. Ptolemeusz w swoiéy Ieografii kładzie pod tą samą długością miasto w Syryi pod nazwiskiem Apamea. Dziś podług tablic angielskich (*Requisite Tables*), Araka iest od Alexandryi o 35′ 14″ w czasie, co czyni w łuku 8° 33′ 30″, więc chybia Kopernik w łuku o 1° 26′ 30″.

Rodus kładzie Ptolemeusz w swoiéy Ieografii o 7 minut czasu oddalone od Alexandryi, lubo znowu mówi *Almagest. Lib. 5. c. 3. p. 116. Edit. Basil. 1541.* „*Idem Meridianus transit per Rhodum et Alexandriam.*“ Kopernik *Revol. Lib. 4. c. 10.* mówi, że Rodus

co do długości o 10 minut czasu bliższe iest Krakowa ku wschodowi, iak Alexandrya; więc długość Rodu od Krakowa iest 50 minut czasu ku wschodowi podług Kopernika. Dziś podług obserwacyy Karsten Niebuhr (*Zach Monatl. Korrespond. May 1802. pag. 433.*) Rodus od Paryża 1 godz. 47 min. 29 sek. w czasie, a zatém od Krakowa 57 min. 7. sek. różni się więc Kopernik o 12 min. 53 sek. w czasie, albo w łuku 3° 13′ 53″.

Benhory czyli Bagdadu Kopernik nie wyraża długości. Podług dzisieyszych obserwacyy to miasto leży względem Krakowa na wschód 1g. 37′ 55″ w czasie, toiest 24° 28′ 45″ w łuku.

Revol. Lib. 4. c. 27. mówi Kopernik, że Bononiia leży na wschód względem Krakowa blisko 9 stopni: podług dzisieyszych obserwacyy leży o 8° 35′ 30″; różni się więc Kopernik o 24′ 30″ łuku, czyli o 1′ 38″ czasu: tu Kopernik bardzo mało chybił, ile że nie powiada, że o 9 stopni pełnych, ale że blisko o 9 stopni.

(F). W dawnym sposobie dochodzenia położeń gwiazd, używano xiężyca ziemskiego, i dla tego po słońcu naywięcey pracowano nad

iego biegiem: dzieląc tenże bieg, tak iak wszystkich ciał niebieskich ruchomych, na bieg średni czyli iednostayny, wypadaiący z opisania różnych dróg w tym samym przeciągu czasu; i na poprawy czyli odmiany, którym tenże bieg średni w różnych punktach drogi xiężycowey podlegał. Xiężyc bieżąc około ziemi, wprowadził dawnych Astronomów w błąd, i w nim ich naywięcey utrzymywał aż do czasów Kopernika, toiest, iakoby podobnie słońce i wszystkie planety odbywały biegi swoie około ziemi. — Ponieważ xiężyc około ziemi idzie po drodze pochyłoney do drogi ziemskiéy, raz podnosząc się nad, drugi raz spadaiąc pod nię, i przecinaiąc też drogę ziemską w dwóch punktach nazwanych węzły (*nodi*): i znowu gdy tenże xiężyc odmienia swoię od ziemi odległość, a przez różne swoie względem słońca i ziemi położenie, podlega różnym odmianom światła; dla tego uważano bieg xiężyca i iego nierówności naprzód co do linii węzłów (*linea nodorum*): powtóre co do linii naywiększey i naymnieyszey odległości od ziemi (*apsides*): potrzecie co do punktów nowiów i pełni (*sizygiae*): i wreszcie co do mieysc kwadr xiężycowych.

Dochodzono naywięcey biegu xiężyca za pomocą iego zaćmień; dla tego że zaćmienia xiężycowe przypadaią w tym samym momencie dla mieszkańców ziemi, nad których horyzontem xiężyc się znayduie: powtóre, że środek cienia ziemskiego służył do dokładnego oznaczenia mieysca słońca i xiężyca na niebie. Aże bieg xiężyca uważa się co do długości, toiest względem wschodu i zachodu; i co do szerokości, toiest względem północy i południa, zaćmienia xiężycowe zupełnie sobie, i co do wielkości cienia, i co do trwałości zaćmienia podobne, skazywały dawnym Astronomom powrot xiężyca do tey samey szerokości; tak iak mieysca na drodze ziemskiéy, w których te zaćmienia przypadały, służyły do znalezienia biegu xiężyca co do długości. Im większy przeciąg czasu między temi zaćmieniami upłynął; tym dokładniéy wyciągał się z nich bieg xiężyca dla przyczyn iuż w tém piśmie przytoczonych: i dla tego trzy zaćmienia xiężycowe w Babilonii roku 719 i 720 przed Erą Chrześciiańską, przez Chaldeyczyków uważane, porównane z równą liczbą zaćmień przez Hypparcha, Ptolemeusza i Kopernika czynionych, służyły każdemu z nich

do ustanowienia biegu średniego xiężyca. Kopernik w xięd. 4. rozd. 4 tłumaczy te sposoby, ich wypadki, i małe poprawy przez siebie wprowadzone do dawnych tablic biegu średniego xiężyca. Kiedy zaś przedsiębierze odmiany w biegu xiężyca wykładać, lubo w rozdziale 2gim teyże xięgi sprawiedliwie nagania Ptolemeusza i dawnych Astronomów, że ich tłumaczenia przypuszczaiąc nierówność biegu xiężyca względem środka iego drogi, przeciwne są powszechnie przyiętemu początkowi: że biegi ciał niebieskich są równe i iednostayne, i wydaią się tylko mieszkańcom ziemi dla ich położenia nierówne: i lubo swoie własne kładzie tłumaczenie w rozdz. 3cim, ocalaiące ten początek; atoli, że początek ten iest fałszywy, że prawdziwa figura drogi od xiężyca około ziemi opisaney, i oraz przyczyna fizyczna biegu, były cale Kopernikowi nieznane, wszystkie iego dowcipne bardzo wymysły, na tłumaczenie nierówności biegu xiężycowego, i stąd wyciągnione tablice poprawy biegu iednostaynego, w ośmiu rozdziałach tey xiążki zawarte, dziśby się z niebem nie zgodziły.

Kopernik do wytłumaczenia tych nierówności, uważa trzy koła, iedno około środka ziemi, drugie mnieysze, którego środek idzie po obwodzie pierwszego, trzecie ieszcze mnieysze, którego także środek rusza się po obwodzie drugiego, a po obwodzie tego ostatniego środek xiężyca; układaiąc biegi tych kół iednostayne i równe, pokazuie, iak z różnego tych kół obrotu i położenia, wydawać się powinny wszystkie pod ów czas znane nierówności biegu xiężycowego. — Nierówności iakie się pokazuią w nowiach i pełniach xiężyca, wyciąga z trzech zaćmień od Ptolemeusza uważanych, i te porównywa z takąż liczbą zaćmień xiężycowych przez siebie w Polsce obserwowanych, skąd wyciąga poprawy biegu iednostaynego w xiężycu na długość: i odmianę linii naywiększéy i naymnieyszéy odległości xiężyca od ziemi. Na rachowanie biegu co do szerokości, Kopernik w rozd. 13tym podaie sposób, iak nie maiąc dwóch zaćmień xiężyca zupełnie równych i podobnych, bardzo wielką liczbą lat lub wieków od siebie odległych, dochodzić tego biegu ze dwóch zaćmień, co do wielkości cienia równych, ale w stronach xiężyca przeciwnych, toiest, kiedy *np.* w iednéin ćmi się strona xiężyca północna, w drugiém południowa; a przystosowawszy znowu do

tego sposobu obserwacye swoie i Ptolemeusza, wyciąga rachunek biegu xiężyca co do szerokości. Reszta xięgi 4tey zawiera z Ptolemeusza naukę o paralaxie xiężyca, o dochodzeniu stąd odległości iego od ziemi, o pochyłości drogi iego do ekliptyki, wreszcie to wszystko, co do rachunku zaćmień należy, wyłożone z przedziwną prostotą i iasnością, iakiey na stan owczesny Astronomii żądać można.

Xiężyc nazwać się słusznie może gwiazdą nayniesforniejszą, bardzo licznym odmianom biegu podlegaiącą, które dopiero po Koperniku były dostrzeżone i odkryte: same tylko prawa attrakcyi i przeszkód, których xiężyc od działania słońca, ziemi i innych planet doznaie, przy pomocy naydelikatnieyszego ieometrycznego rachunku, tudzież przy wielkich kosztach i nakładach, doprowadziły wiek nasz do bardzo bliskich prawdy tablic na obrachowanie biegu xiężyca. Ani instrumenta astronomiczne, iakich używał Kopernik i dawnieysi przed nim Astronomowie; nie mogły tak delikatnych odmian pokazać, ani ich teorya i sposoby nie były zdatne zbliżyć ich do prawdy w rachunkach tego biegu.

Między temi odmianami trzy są główne i znacznieysze: pierwsza z nich nazywa się nabrzmienie (*evectio*), przez nię odmienia się mimośród (*excentricitas*), czyli odległość środka drogi xiężycowey od ziemi; tak dalece, że droga xiężyca raz się wypręża, drugi raz się płaszczy i klęśnie, a przez to zbliża się do, lub oddala od figury koła: to zaś dzieie się podług położenia linii, naywiększéy i nayinnieyszey odległości xiężyca od ziemi. Stąd pochodzi, że różnica między biegiem średnim i biegiem prawdziwym xiężyca (*aequatio centri*) odmienia się od pięciu, do siedmiu stopni, czterdziestu minut łuku: z czego wypada różnica średnia arytmetyczna 6°. 20′: tey poprawa czyli *ewekcya* rosnąć może aż do 1°. 20′. 18″. — Odmianę tę odkrył naypierwszy, i z wielką ocenił precyzyą Ptolemeusz (Almagesti lib. V. c. 5.) Kopernik mówi o niéy w rozd. 8. xięgi IV.

Druga główna nierówność w biegu xiężyca nazywa się zmiana chyżości (*variatio*), przez którą chyżość iego biegu raz się powiększa, drugi raz zmnieysza; tak dalece, że xiężyc przyśpiesza swój bieg idąc od pierwszey kwadry do pełni, albo od ostatniey kwadry do nowiu: spo-

źnia go zaś idąc od nowiu do pierwszey kwadry, albo od pełni do kwadry ostatniey: ta odmiana chyżości w samych punktach kwadr, nowiu, i pełni ustaie, iest zaś naywiększa we środku między punktem nowiu lub pełni, i punktem kwadry któreykolwiek. Ilość naywiększa tey odmiany zamyka 37 minut, 9 sekund łuku. Tę odmianę xiężyca odkrył Tycho.

Trzecia nakoniec odmiana xiężyca zachodzi w iego biegu peryodycznym około ziemi, i nazywa się *poprawa roczna* (*aequatio annua*), przez nię xiężyc prędzey kończy bieg swóy około ziemi wtenczas, kiedy ziemia iest w naywiększey od słońca odległości, toiest w miesiącach letnich: kończy zaś bieg swóy około ziemi leniwiey i późniey, kiedy ziemia iest nayblizszą słońca, toiest w miesiącach zimowych. Ilość tey odmiany wynosi 11′ 16″ łuku. Odkrycie iey winniśmy obserwacyom Tychona i Halleia.

Kopernik i ci którzy go poprzedzili, dochodzili naybardziey biegu xiężyca przez iego zaćmienia, a zatém uważali zawsze xiężyc w pełni; nie mogli więc dostrzedz tych odmian, dla których trzeba było uważać xiężyc

we wszystkich punktach iego drogi. Ptolemeusz obserwuiąc kwadry, wynalazł i ocenił pierwszą odmianę: obserwacye znowu xiężyca między nowiem lub pełnią, i między kwadrą poprzedzaiącą lub następuiącą skazały odmianę drugą: wreszcie uwaga biegu xiężycowego w różnych porach roku odkryła odmianę trzecią. Oprócz dopiero wyliczonych, są ieszcze inne odmiany, które mogąc bydź przez zaćmienia xiężyca dostrzeżone, były znane dawnym Astronomom i Kopernikowi: i taką iest odmiana linii naywiększey i naymnieyszey odległości xiężyca od ziemi, którey peryod zamyka blisko 9 lat: odmiana linii węzłów, którey obrot się kończy blisko w 19 lat, ieszcze od Metona Ateńczyka postrzeżona. Stąd sławny *peryod Kalippa* 76 lat zawieraiący, którego często w rachunkach używa Kopernik, a który wypada z cztéry razy powtórzonego obrotu węzłów xiężycowych; w czém się zamykaią 19 dni przybyszowe z tyluż lat przestępnych.

Inne bardzo liczne i drobne xiężyca odmiany Kopernikowi cale były nieznane, i dopiero są w wieku naszym odkryte. Tablice więc biegu xiężyca, iakie wyrachował w xiędze IV.

nie mogły zgodzić się z niebem, tylko na krótki czas, i to nie z wielką dokładnością i precyzyą. Jakoż te wszystkie odmiany wynikaią naywięcey z wzaiemnego, ale nierównego działania na siebie słońca, xiężyca i ziemi. Kopernik nie znaiąc przyczyny fizyczney biegu, nie mógł przyyśdź do poznania tych odmian.

(G). W rachunku i uwadze biegu planet, wypada poznać siedm istotnych pierwiastków: 1wszy trwałość obrotu, czyli peryod w którym planeta kończy swóy bieg około słońca: 2gi, odległość średnia planety od słońca: 3ci, mimośród (*excentricitas*), z którego się dochodzi naywiększa różnicą między biegiem średnim i biegiem prawdziwym planety (*aequatio centri maxima*): 4ty, długość średnia planety na pewną oznaczoną epokę czasu: 5ty, długość punktu, w którym planeta staie się nayblizszy słońca: 6ty, długość węzłów czyli punktów, w których droga planety przecina drogę ziemską: 7my, pochyłość drogi planety do drogi ziemskiey. Przed wynalezieniem atoli tych pierwiastków należało poznać i wytłumaczyć niektóre dziwne odmiany i przeciwności w tych biegach. Hypparch obroty pięciu planet, toiest Saturna, Jowisza, Marsa, Wenusa i Merkurysza, z obserwacyy wyciągnione opisał i zostawił; które Ptolemeusz w xiędze IX swego *Almagestu* zebrawszy, naypierwszy odważył się tłumaczyć, przypisuiąc im bieg około ziemi. Te zagmatwane i nawet niezgodne z sobą tłumaczenia były naywalnieyszą pobudką Kopernikowi do przyięcia i dowodzenia biegu ziemi, iako to sam wyznaie w rozd. 2 xięgi 5, po wyłożeniu nauki Ptolemeusza. „Haec et similia „nobis occasionem praestiterunt de mobilitate „terrae aliisque modis cogitandi; quibus ac„qualitas, et principia artis permanerent, et „ratio inaequalitatis apparentis reddatur con„stantior.“ *Revolut. lib. V. c. 2.*

Planety iedne są bliższe słońca niż ziemia, i nazywaią się niższe (*Planetae inferiores*), takiemi są *Merkuryusz* i *Wenus*: ich drogi około słońca, opasane są i zamknięte drogą ziemi, za którą nie przechodzą. Drugie są dalsze od słońca niż ziemia, i nazywaią się planety wyższe (*Planetae superiores*), takiemi są *Mars*, *Jowisz* i *Saturn*, gdyż inne za czasów Kopernika znane nie były: drogi tych planet opasuią i zamykaią drogę ziemi, a zatém widzimy ie przez cały obwód koła oddalaiące się od słońca. Wystawmy sobie na niebie liniią

prostą prowadzoną przez środek ziemi i środek słońca; ta liniia nazywa się liniią złączeń i pełni. Uważaiąc ią iako przecięcie ekliptyki od płaszczyzny na nię pionowey, odnosić do niey możemy mieysca planet, choć ich drogi różnie są do ekliptyki pochylone. Gdy planety w biegach swoich przychodzą do tey linii, ich obserwacya iest nayważnieysza: gdyż ie na ten czas widzimy w prawdziwych swoich mieyscach na niebie, nieodmienionych przez bieg i położenie ziemi: toiest albo w tém samém mieyscu, iakbyśmy ie widzieli ze środka słońca, albo o sześć znaków czyli 180 stopni łuku, od tego mieysca oddalone.

Planety niższe idąc około słońca dwa razy się na tey linii znayduią: raz za słońcem, toiest, że słońce iest we środku między ziemią i planetą, i ten obrócony iest od ziemi tarczą całkiem oświeconą: to położenie nazywa się złączeniem wyższém (*conjunctio superior*). Drugi raz się znayduią na tey linii środkuiąc między słońcem i ziemią, i na ten czas obrócone są do ziemi tarczą całkiem nieoświeconą, i albo ich cale nie widzimy, albo ie czasem widzimy w postaci plam czarnych przez słońce się przesuwaiących: to położenie nazywa się

złączeniem niższém planety (*conjunctio inferior*): *Wenus* i *Merkuryusz* znayduiąc się na, i blisko linii złączenia wyższego, maią bieg kierunkowy od zachodu na wschód, tak iak następuią po sobie znaki zodyaku; ale kiedy się znayduią blisko złączenia niższego, widziane są z ziemi naprzód iak niewzruszone i stoiące, potém cofaiące się wstecz od wschodu na zachód, wreszcie znowu stoiące, po czém dopiero bieg swóy kierunkowy zaczynaią: i tak *Merkuryusz* widziany z ziemi, gdy się pokaże blisko o 18 stopni łuku odsuniony od słońca, zatrzymuie się w swym biegu: po czém cofa się wstecz od wschodu na zachód zbliżaiąc się ku słońcu: zanurzony potém w promieniach słońca niknie, z promieni słońca wydobyty oddala się od niego zawsze biegiem wstecznym, aż przyszedłszy znowu do odległości blisko 18 stopni od linii złączenia, zastanawia się w biegu, po czém dopiero zaczyna bieg kierunkowy. Łuk naywiększego iego odstąpienia od słońca, gdzie się zatrzymuie w biegu, wynosi naymniey 17, a naywięcey 28 stopni: łuk który opisuie biegiem wstecznym wynosi blisko $13\frac{1}{2}$ stopnia: iego zaś cofanie się trwa blisko 23 dni. Przemiany te biegu odnawiaią się i wra-

caią czasem w 106, czasem w 130 dni. Kopernik kładzie 115 dni, 52 minut, 58 sekund.

Wenus te same przemiany biegu pokazuie, iak Merkuryusz, z tą tylko różnicą, iż w tym planecie łuk naywiększego odstąpienia od słońca, gdzie się w biegu zatrzymuie, czasem 45°, czasem 49 stopni zawiera: czas iego cofania się trwa blisko przez 42 dni, a łuk, który biegiem wstecznym opisuie, zawiera przeszło 16°. Przemiany te Wenusa wracaią się i od awiaią blisko w 584 dni. Kopernik kładzie 583 dni 52′ 7″.

Planety wyższe w obrotach swoich znayduią się na linii złączenia raz tak, że słońce iest w środku między ziemią i planetą, i to położenie nazywa się złączeniem planety (*conjunctio*), w ten czas zakryte promieniami słońca widziane od nas bydź nie mogą: drugi raz tak, że ziemia znayduie się we środku między słońcem i planetą; i to położenie nazywaią przeciwległością lub pełnią (*oppositio*). Po złączeniu wydobywaiąc się z promieni słońca, widziane są rano przed iego wschodem, od którego coraz bardziey się odsuwaią, i w ten czas idą biegiem kierunkowym od zachodu ku wschodowi: potém doszedłszy pewney od linii

złączenia odległości zastanawiaią się w biegu, po czém zaczynaią bieg wsteczny; tym biegiem przychodzą do przeciwległości czyli odległości od słońca na 180°, potém zbliżaią się do słońca biegiem zawsze wstecznym, aż doszedłszy znowu tey odległości od linii złączenia, iak przed pełnią, zastanawiaią się powtórnie, po czém odzyskuią bieg kierunkowy, którym aż do złączenia nowego postępuią. Tablica następuiąca wyraża łuki, trwałość i peryod tych przemian na planety wyższe.

Planety wyższe.	Odległość od linii złączenia gdzie planeta zastanawia się w biegu.	Trwa bieg wsteczny przez dni	Opisuie biegiem wstecznym łuk koła.	Peryod w którym się te przemiany wracaią podług Kopernika		
	stopni.	dni.	stopni.	dni.	minut.	sekund.
Mars	136°	73	16°	779	56	15
Jowisz	115°	121	10°	398	53	3
Saturn	109°	139	6°	378	5	32

Te wszystkie tak na pozór dziwaczne w biegach planet przemiany, ani poięte, ani wy-

tłumaczone aż do czasu Kopernika bydź nie mogły: bo to, co Ptolemeusz na ich wytłumaczenie w xiędze IV. Almagestu powiedział, i co po nim inni Astronomowie osobliwie *Purbach* napisali, raczey niezrozumianém zagmatwaniem, iak wyłuszczeniem nazwać się może. Kopernik pokazał nadzwyczayną moc przenikłości w postrzeżeniu, iż ieden tylko bieg ziemi około słońca tak dziwaczne w biegach planet sprawić może widowisko, i dowiódł tego w ostatnich dwóch xięgach swego dzieła, a osobliwie w rozdz. 3, 35, 36, xięgi V. Ten ieden punkt iego wynalazków i nauki zachwycił wszystkie dobre umysły, i stanowił z początku naymocnieyszy dowód za biegiem ziemi.

Kopernik ustanowiwszy, że wszystkie planety odbywaią biegi swoie około słońca, wniósł naprzód; że te biegi nie mogą się tak wydawać, iak są w naturze, chyba patrząc na nie ze słońca, iako z prawdziwego ich środka: i zaraz w rozd. I. xięg. V. mówi: że planety wyższe wtenczas tylko są z ziemi w prawdziwych swoich mieyscach widziane, gdy są w punkcie przeciwległości czyli pełni; planety zaś niższe wtenczas, gdy są w złączeniu wyższém. Uważa potém Kopernik różnicę między mieyscem każdego planety widzianego z ziemi, i mieyscem iego prawdziwém, patrząc na niego ze słońca: różnicę tę nazywa *commutatio*, a która dziś nazywa się paralaxa drogi ziemskiey (*paralaxis orbis annui*); iest bowiem ta różnica równa kątowi, pod którymbyśmy widzieli połowę średnicy (*semi-diameter*) drogi ziemskiey, patrząc na nię ze środka planety. Wielkość tey paralaxy zawisła od odległości planety od ziemi i od słońca; i to przyprowadziło Kopernika do wynalezienia odległości planet od słońca.

Daley uważa Kopernik chyżość biegu każdego planety, i porównywa ią z chyżością ziemi około słońca bieżącey; skąd zaraz widział, że planety niższe idąc prędzey, wyścigaią ziemię; kiedy planety wyższe maiąc bieg leniwszy, bywaią wyścigane od ziemi: aże ciało na niebie tam się oku pokaże, gdzie padnie linia od oka do tego ciała prowadzona; więc iaki bieg i obrot ma linia widzenia, taki nam się zdaie mieć ciało przez nię widziane: oko nasze nie czuiąc biegu ziemi przypisywać go będzie planecie, który raz nam się wydawać będzie, iak złożony z summy dwóch biegów, toiest ziemi i planety, drugi raz z różnicy

tychże biegów: w pierwszym przypadku planeta widziany będzie w biegu kierunkowym; w drugim zaś, czasem różnica dwóch biegów stanie się zero, i planeta zdawać się będzie stoiący; czasem znowu bieg odciągniony będzie większy iak ten, od którego się odciąga, i że różnica wypada odiemna (*differentia negativa*), planeta zdawać się będzie cofaiący. Więc planety idąc nieprzestannie biegiem kierunkowym około słońca, dla tego się tylko wydaią mieszkańcom ziemi stoiące lub cofaiące, że liniia widzenia nie iest ze środka biegu, i z nieysca spoczynku prowadzona, ale idąc od ciała ruchomego czyli ziemi, do drugiego ciała ruchomego czyli planety, raz się staie styczną (*tangens*) do drogi ziemi lub drogi planety, i planeta zdaie się stoiący; drugi raz pada w kierunku od zachodu ku wschodowi, i planeta wydaie się w swym biegu kierunkowym; trzeci raz pada wstecz od wschodu ku zachodowi, i planeta zdaie się cofać. Kopernik w rozd. 35 i 36 xięgi V. oznacza wszystkie te przypadki i czas ich na każdego planetę: a wsparty Jeometryą Apolloniiusza, wszystkie te przemiany biegów planetowych z dziwną prostotą i iasnością tłumaczy, skazuiąc, iak i kiedy te przemiany w każdym planecie przypadaią, i to zupełnie z obserwacyami zgodne okazuie.

Dzieli więc biegi planet na biegi paralaktyczne (*motus commutationis*), toiest zmieszane z biegiem ziemi, i na biegi ich właściwe: a znaiąc bieg ziemi, z pierwszych wyciąga ostatnie. Peryod biegu paralaktycznego za przykładem Ptolemeusza wynayduie z czasu, w którym się odnawiaią przemiany każdego planety, czyli w znaczeniu nauki Kopernika, kiedy ziemia schodzi się z planetą tak, iż się znowu wracaią przemiany biegu kierunkowego na wsteczny, lub przeciwnie. I tak *np.* Saturn w przeciągu 59 lat $1^{d}\ 7'\ 18''$ przemiany biegu swego 57 razy odnowił. W pierwszey liczbie lata zamieniwszy na dni, i te rozdzieliwszy przez liczbę drugą toiest $\frac{59.\ 365\ +\ 1^{d.}\ 7'.\ 18''.}{57.}$ wypadnie $378^{\text{dni}}\ 5'\ 52''\ 42'''$ peryod biegu paralaktycznego w Saturnie. I znowu 57 rewolucyi zamieniwszy na stopnie $57.\ 360 = 20520$;..... $59.\ 365 + 1^{d.}\ 7'\ 18'' = 21536^{d.}\ 0^{g.}\ 7'.\ 18''.$ czyli 21536,005 dni: przez tę ostatnią liczbę rozdzieliwszy liczbę stopni 20520; wypadnie $0°.\ 57'.\ 7''.\ 44'''.$ bieg dzienny paralaktyczny Saturna, który rozmnożywszy przez liczbę dni w roku

365, wypadnie bieg roczny paralaktyczny

Saturna - - -	347°	32′	3″	9‴
ziemia w 365 dni ubiega	359°	44′	49″	7‴
Różnica tych liczb czyli bieg własny Saturna - -	12°	12′	45″	58‴

na rok; ten wypadek różni się tylko o 35″ od Tablic *Halleia.* Maiąc bieg roczny, łatwo ztąd wyciągnąć bieg własny Saturna na dni i godziny.

Tym sposobem Kopernik dochodząc biegu wszystkich planet, ułożył tablice ich biegu paralaktycznego, nie wiele różniące się od Ptolemeusza, wyiąwszy, że ten używa w rachunku roku cywilnego od zaczynaiących się pór rocznych (*annus tropicus*); kiedy Kopernik rachuie na lata peryodyczne (*annus periodicus*), to iest od powrotu słońca do tey samey gwiazdy stałey. Aże w przemianie biegów planetowych, ani trwałość biegu wstecznego, ani łuki tym biegiem opisane, ani peryody tych przemian i t. d. nie są zawsze zupełnie równe: te zaś nierówności wypadaią z odmian, którym i bieg własny planet, i bieg roczny ziemi podlega; Kopernik przedsiębierze wszystkie te nierówności podobnym sposobem tłumaczyć, iakiego użył w wykładaniu nierówności biegu xiężycowego.

Zasadza rachunek swóy w planetach wyższych na trzech przeciwległościach, czyli pełniach każdego planety od Ptolemeusza uważanych, i tyluż pełniach przez siebie w Frauenburgu obserwowanych, pokazuiąc małe niedoskonałości tablic Ptolemeusza. Wytyka przyczynę tych niedoskonałości w tém, iż Ptolemeusz sądził i utrzymywał, iakoby (*apogaea*), czyli punkta naywiększéy odległości każdego planety od ziemi, zawsze w tém samém nieodmienném mieyscu nieba przypadały; kiedy Kopernik ich ruch i odmianę z obserwacyi skazuie i oznacza.

Od planet wyższych przechodzi do niższych, i do poznania biegu Wenusa roztrząsa naprzód obserwacye Ptolemeusza, gdy się ten planeta znaydował w naywiększey odległości od linii złączenia; powtóre dwie ważne bardzo tego planety obserwacye, iednę przez *Timocharesa*, na 271 lat przed Erą Chrześciiańską, drugą swoię własną to iest zasłonienie Wenusa przez xiężyc w roku 1529, tak że przeciąg czasu między temi dwiema obserwacyami zawiera 1800 lat, 236 dni, 16 godzin: z obudwóch tych

obserwacyy oznaczywszy tego planety mieysce na niebie, bieg iego średni wyciąga.

Do poznania biegu Merkuryusza, po przytoczeniu obserwacyy Ptolomeusza, nie miał Kopernik swoich własnych: bo położenie *Frauenburga* bardzo do północy zbliżone, i gruba w tym kraiu przy horyzoncie atmosfera, nie dały mu tam nigdy widzieć tego planety: używa więc do tego rachunku trzech obserwacyy Merkuryusza czynionych w Norymbergu, iedney przez *Bernarda Waltera*, ucznia Regiomontana w roku 1491; dwóch zaś przez *Jana Schonera* w roku 1504.

Słowem w całey xiędze V. mówiącey o biegu planet co do długości, wykłada Kopernik, *naprzód* swoie własne myśli nieskończenie ważne i trafne: o przemianach w biegu planet z biegu ziemi wypadaiących, co naywięcey pomogło z początku do przyięcia i szérzenia się tey nowey nauki: o sposobie dochodzenia odległości planet, albo raczey stosunku między odległością ziemi i odległościami innych planet od Słońca: co posłużyło naywięcey Keplerowi do odkrycia sławnego prawa o biegach ciał niebieskich, stanowiącego związek między odległościami planet, i ich biegami peryodyczne-

mi. *Powtóre*, poprawioną w tém mieyscu naukę i teoryą Ptolemeusza o nierówności biegów planet tłumaczy, okazuiąc, że *apogaea* planet są odmienne, i że wszystkie nierówności biegów są tylko pozorne, wypadaiące stąd, że ziemia nie iest środkiem dróg planetowych, i że też planety bieżąc po *epicyklach*, a z niemi po drogach które opisuią, zdaią się mieć bieg nierówny: ten ostatni początek będąc dowcipny lecz fałszywy; nie mógł prowadzić Kopernika do wypadków z obserwacyami poźnieyszemi zupełnie się zgadzaiących.

Xięga VI. i ostatnia zawiera biegi planet co do szerokości: gdzie tłumaczy położenie i pochyłość drogi każdego planety do ekliptyki. Aże i w tym biegu zachodzą nierówności i odmiany; Kopernik naznacza im trzy przyczyny: *pierwszą*, bieg własny planety, przez który ten zbliża się lub oddala od ekliptyki: *drugą* bieg ziemi, która staiąc się bliższą lub dalszą od planety; sprawuie, iż nam się pochyłość dróg planetowych wydaie większa lub mnieysza: te dwie przyczyny obeymuią naukę o szerokości planet widzianey z ziemi, i teyże szerokości widzianey ze Słońca (*latitudo geocentrica, heliocentrica*): *trzecią* przyczynę odmiany szé-

rokości naznacza Kopernik ważenie się płaszczyzny, na którey się droga planety znayduie. I lubo w dzisieyszym Astronomii stanie rzecz iest niewątpliwa, że płaszczyzny dróg planetowych podlegaią odmianie co do położenia swego względem ekliptyki; atoli tłumaczenie tey odmiany przez Kopernika z Ptolemeusza wzięte, dla tego iest nietrafne, zwikłane, i od prawdy dalekie; że się zasadza na ulubionym, ale fałszywym początku o biegach kołowych i iednostaynych.

Astronomowie Angielscy ledwo niepowszechnie, a szczególniey *Keill*, (*Astronomical lectures. lec. XV*) przypisnią Kopernikowi, iakoby on naypierwszy przepowiedział: że *Wenus* takim odmianom światła podlega iak xiężyc: co po wynalezieniu teleskopów pierwszy postrzegł i widział Galileusz; atoli czytaiąc dzieło Kopernika z wielką uwagą, nigdziem się tego przepowiedzenia doczytać nie mógł. Chybaby to swoie zdanie Kopernik powiedział *Retykowi*, który ie w jakiém swoiém pismie odemnie nieczytaném wyłożył. Można się bowiem w opowiedzeniach Retyka wielu rzeczy o Koperniku doczytać, z których przytoczę iednę tu należącą.

Kopernik tak dobrze sądził o pomocach i sposobach swoich obserwowania, iż sobie nie obiecywał dosięgnąć ściśleyszey *precyzyi*, iak zbliżenie się do prawdy o 10 minut łuku: trzymał on, że starożytne obserwacye większey dokładności w sobie nie maią, i że wiele z nich zdawały mu się bydź podeyźrzane, to iest poprawiane i nakręcane do szczególnych opiniy o ciałach niebieskich. Żałował, że nie tak był szczęśliwy, iak Ptolemeusz który po Babilończykach i Chaldeyczykach mógł z całém zaufaniem korzystać z prac tak wielkich ludzi, iakiemi byli *Timochares*, *Hypparch*, *Menelaus* i inni. Zachęcał Retyka do pilnego i dokładnego obserwowania gwiazd stałych, osobliwie zodyakalnych, ile że za ich tylko pomocą dochodzić można z pewnością biegu planet.

„ Recordor (słowa są Retyka) cùm et ipse
„ juvenili curiositate impellebar, et quasi in
„ penetralia siderum pervenire cupiebam. Ita-
„ que de hac exquisitione interdum etiam ri-
„ xabar cum Optimo et Maximo Viro Coper-
„ nico; sed ille cum quidem animi mei ho-
„ nesta cupiditate delectaretur, molli brachio
„ obiurgare me et hortari solebat, ut manum

„ etiam de tabula tollere discerem. Ego, inquit, „ si ad sextantes, quae sunt scrupula decem, „ veritatem adducere potero, non minus exultabo animis, quam ratione normae reperta, „ Pythagoram accepimus. Mirante me et adnitendum esse ad certiora, dicente: hue quidem cum difficultate etiam perventum iri demonstrabat, cum aliis, tum tribus potissimum „ de causis. Harum primam esse ajebat, quod „ animadverteret, plerasque observationes veterum sinceras non esse, sed accomodatas „ ad eam dotrinam motuum, quam sibi ipsi „ unusquisque peculiariter constituisset. Itaque „ opus esse attentione et industria singulari, „ ut, quibus aut nihil, aut parum admodum „ opinio observationis addidisset detraxissetve, „ ea à corruptis secernerentur. Secundam causam esse dicebat, siderum inerrantium loca „ à veteribus non ulterius quam ad sextantes „ partium exquisita. Et secundum haec tamen praecipue errantium positus capi oportere: pauca excipiebat, in quibus declinatio „ sideris ab aequinoctiali annotata, rem adjuvaret, quod de hac locus ipse sideris certius „ constitui jam posset. Tertiam causam hanc „ memorabat; non habere nos tales autores,

„ quales Ptolomaeus habuisset post Babylonios „ et Chaldaeos, illa lumina artis, Hypparchum, Timocharem, Menelaum, et caeteros, quorum et nos observationibus ac praeceptis niti ac confidere possemus. Se quidem „ malle in iis acquiescere, quorum veritatem „ profiteri posset, quam in ambiguorum dubia „ subtilitate ostentare ingenii acrimoniam. „ Haud quidem longius certe vel etiam propius „ omnino abfuturas suas indicationes, sextante „ aut quadrante partis unius à vero: cujus defectus tantum abesse, ut se paeniteat; ut „ magnopere laetetur huc usque longo tempore, „ ingenti labore, maxima contentione, studio „ et industria singulari, procedere potuisse. „ Mercurium quidem, quasi secundum proverbium Graecorum, relinquebat in medio communem, quod de illo neque suo studio observatum esse diceret, neque ab aliis se accepisse, quo magnopere adjuvari, aut quod „ omnino probare posset. Me quidem multa „ monens, subjiciens, praecipiens, in primis „ hortabatur; ut stellarum inerrantium observationi operam darem, illarum potissimum, „ quae in signifero apparent, quod cum his

„ errantium congressus notari possent. “ (*) *Ephemerides Novae 1551. Lipsiae, à Georgio Joach. Rhetico.*

(II). Nie czytałem Gassenda o życiu Kopernika; ale pomniąc na wiek, w którym żył i pisał ten autor, i na iego opinije fizyczne, pisma Kopernika nie mogły bydź przez Gassenda dobrze osądzone. Wyiąwszy wytknięte wyżey omyłki, ze wszystkich pisarzy, których mi się zdarzyło o Koperniku czytać; Bailly naylepiey umiał go ocenić i sądzić: i zdaie mi się, iż gdyby nie cudze dawnieysze mniemania, Bailly niceby sobie był nie miał do wyrzucenia.

Nie będzie tu od rzeczy przyłączyć ostrzeżenie, kórego żaden z piszących o Koperniku nie zrobił. Na początku iego dzieła znayduie się ledwo nie we wszystkich edycyach powtórzona przemowa pod tytułem: *Ad lectorem de hypothesibus hujus operis*, która nie iest Kopernika, ale albo drukarza, albo edytora.

(*) *Kopernik w dziele swoiém: Gwiazdy stałe* stellae inerrantes, *planety nazywa* errantia, *id est* sidera: *stopnie łuku koła nazywa* partes: *sextans partis iest 10 minut, quadrans partis 15 minut łuku.*

Naprzód autor wymawiaiąc w tém pisemku Kopernika, że on tak śmiałe i nadzwyczayne o biegu ziemi zdanie ogłasza, powiada: że do Astronoma należy uważać biegi niebieskie, a gdy żadnym sposobem prawdziwey ich przyczyny dóyśdź nie może, wolno mu do ich tłumaczenia wymyślać przypuszczenia z Jeometryi: i że oboyga tego dokazał Kopernik: *horum autem utrumque egregie praestitit hic artifex:* więc oczywiście tu ktoś drugi mówi o Koperniku, bo znaiąc iego styl, onby był tego o sobie nie napisał. *Powtóre*: to pismo kończy się zdaniem fałszywém i z myślami Kopernika niezgodném: *Neque quisquam, quod ad hypotheses attinet, quidquam certi ab Astronomia expectet; cum ipsa nihil tale praestare queat: ne si in alium usum conficta pro veris arripiat, stultior ab hac disciplina discedat, quam accesserit.*

Że Kopernik całe inaczey o swoiéy nauce sądził, i że ią ogłaszał z większém zaufaniem i pewnością, to pokazuią następuiące z niego wypisy. Poświęcaiąc dzieło swoie Pawłowi III. Papieżowi, mówi do niego Kopernik: „ Fore, „ ut quanto absurdior plerisque nunc haec mea „ doctrina de motu terrae videretur, tanto

„ plus admirationis atque gratiae habitura es-
„ set, posquam per editionem commentariorum
„ meorum caliginem absurditatis sublatam vi-
„ derent liquidissimis demonstrationibus . . . . .
„ Neque dubito, quin ingeniosi et docti Ma-
„ thematici mihi adstipulaturi sint; si, quod
„ haec Philosophia inprimis exigit, non obiter,
„ sed penitus ea, quae ad harum rerum de-
„ monstrationem à me in hoc opere adferun-
„ tur, cognoscere atque expendere voluerint....
„ Si fortasse erunt, qui, cum omnium Ma-
„ thematum ignari sint, tamen de illis indi-
„ cium sibi sumunt, propter aliquam locum
„ Scripturae male ad suum propositum detor-
„ tum, ausi fuerint meum hoc institutum re-
„ prehendere ac insectari; illos nihil moror,
„ adeo ut etiam illorum iudicium tanquam te-
„ merarium contemnam.... Mathemata Ma-
„ thematicis scribuntur etc. “

W Rozdziale 9. xięgi I. mówiąc, że bieg ziemi iest przyczyną tych wszystkich skutków, które nam się zdaią od biegu słońca lub gwiazd stałych pochodzić, twierdzi: „ Quae omnia „ ratio ordinis, quo illa sibi invicem succe- „ dunt, et mundi totius harmonia nos docet,

„ si modo rem ipsam ambobus, ut aiunt ocu- „ lis, inspiciamus. “

W Rozdziale 10 xięgi I. wyłożywszy, że co dawni biegowi gwiazd przypisywali; to, iest skutkiem biegu ziemi; kończy temi słowy: „ Quae omnia cum difficilima sint ac pene „ inopinabilia, nempe contra multorum senten- „ tiam; in processu tamen, favente Deo, ipso „ sole clariora faciemus mathematicam saltem „ artem non ignorantibus. “ Po wytłumaczeniu całego porządku ciał niebieskich od siebie dostrzeżonego, kończy: „ Tanta nimirum est „ divina haec Optimi Maximi fabrica! “

Rzecz dziwna! że Bailly to nieprawe pisemko, wziął za przedmowę Kopernika, i wyięte z niey fałszywe mysli przytacza (*Histoire de l'Astron. moder. Tom. I. §. 20. p. 361.*) za mysli Kopernika skromnością przybrane. W człowieku tak śmiało prawdę opowiadaiącym iak Kopernik, nigdy fałsz nie iest ięzykiem, ani ubiorem skromności.

Dalsze o Koperniku wiadomości.

W dawnym składzie Akademii Krakowskiey był ciągle utrzymuiący się zwyczay, iż Pro-

fessor Astronomii powinien był wyrachować i w rękopiśmie złożyć Zgromadzeniu przy końcu każdego roku Efemerydy, to iest biegi i położenia słońca, xiężyca i wszystkich planet na każdy dzień roku następuiącego. W bibliotece Akademii znayduią się takowe Efemerydy przez Woyciecha Brudzewskiego Nauczyciela Kopernika ułożone i wypracowane na rok 1481 i t. d. które tylko same czyste astronomiczne rachunki i położenia dzienne planet i słońca w sobie zawieraią; kiedy w poźnieyszych czasach inni Professorowie Astronomii dodawali do takowych Efemeryd wieszczbiarstwa astronomiczne. Brudzewski więc nie zaraził się Astrologiią, ale naukę gwiazd tak, iak iego uczeń Kopernik, w swoiey nieskazitelney czystości opowiadał. Są oprócz tego ręką Brudzewskiego pisane w roku 1477 tablice biegu planet, które do układu Efemeryd służyły.

Tadeusz Czacki Starosta Nowogrodzki (iak o nim w pochwale Józefa Szymanowskiego wymownie i rzetelnie powiedział Stanisław Kostka Potocki, *ogromem tylu wiadomości pamiętny*), który od położonych świetłych i ważnych za rządu Polskiego w życiu publicznem zasług, przeszedł do uczonych prac w Prawie i Historyi Polskiey, łącząc do rzadkiey gorliwości o wzrost Nauk i chwałę Towarzystwa Warszawskiego, naypięknieyszy owoc nauki i ozdobę talentu, to iest szlachetność nieskażonego charakteru; i Marcin Molski sztuką Poezyi, przedsięwziętą w tłumaczeniu Eneidy Wirgiliusza pracą, i iuż ogłoszonemi z niéy pięknemi wypisami Polakom znany: ci dway z grona Towarzystwa Warszawskiego mężowie, obieżdżaiąc Prusy dawne Polskie i Warmiią, o Koperniku to mi donieśli w liście swoim 12go Sierpnia 1802. z Królewca pisanym.

„ W drodze naszéy przedsięwziętéy dla ze-
„ brania pamiątek zgasłéy Oyczyzny, szukali-
„ śmy także Kopernika pomników. Odkrycia
„ nasze, chociaż małe, składamy i z naszey chę-
„ ci, i z woli Zgromadzenia przed tym, który
„ rozbiór dzieł iego z opisem życia przedsię-
„ wziął... Mikołay Kopernik był Kanoni-
„ kiem Warmińskim, i Administratorem dóbr
„ Kapitulnych *Allensztein*. Dzieląc w obudwu
„ mieyscach swoie bawienie, w jednem i dru-
„ giém miał swoie *Gwiazduważnie*, czyli *Ob-*
„ *servatoria*. W mieszkaniu, które teraz Pa-
„ sterz wyznania Luterskiego zaiął, były przy-
„ lepione na kominie pisane ręką iego wiersze.

„ Piętnaście lat minęło, iak odeszły z tego
„ mieysca Pasterz, tę pamiątkę ręki Koper-
„ nika uwiózł. Na szkle w oknie miał bydź
„ iego herb kolorowy wyryty. Równie iest
„ lat kilkanaście, iak trwaiącą od półtrzecia
„ wieku pamiątkę przez niedbałość utracono.
„ Pokazuią nade drzwiami wykutą dawniey
„ dziurę, przez którą promienie słoneczne wpu-
„ szczane były do punktów naznaczonych w dru-
„ giey izbie, lecz sześć lat dopiero, iak teraźniey-
„ szy mieszkaniec kilkunastą cegłami te próżne
„ założył mieysca. " *Uwaga.* Był to zapewne *Gnomon Astronomiczny*, który sobie w swém mieszkaniu sporządził Kopernik, do czasu południa, do wysokości południowych słońca, do obserwacyi *Solstitiorum et Aequinoctiorum* i dochodzenia pochyłości ekliptyki.

„ Wieża bliska, na którą wchodził Koper-
„ nik i tam nocy trawił, iest źle utrzymywa-
„ na, a na dole więźnie teraz osadzeni, kay-
„ danami brzęczą. Stanęliśmy w Frauenbur-
„ gu; idąc do świątyni gdzie Kopernika zwłoki
„ spoczywaią, powtarzaliśmy iego imie. Starzy
„ i młodzi przywykli od pieluch tego człowie-
„ ka z czułością wspominać. Wielkość nauki
„ zostawuią poszanowaniu uczonych; sami ie

„ okazuią w tém, co ich bliżey ściąga uwa-
„ gę. Frauenburg na górze gdzie iest Kościoł,
„ nie miał wody, a cała okolica mieyska mły-
„ na. Kopernik o pół mili rzekę *Baudę* śluzą
„ piętnastą i pół łokcia pochyłą podnosi, krę-
„ tą pochyłością prowadzi, młyn stawia: obok
„ niego wielkie koło podnoszące wodę na szczyt
„ wieży: i rurami na górę pędzi wytryskuiącą
„ wodę, którey dostatek miał każdy Kanonik
„ na swym dziedzińcu (*). Została machina
„ popsuta; ograniczona w roku 1772 Kapituła
„ w intratach, ma teraz nie wielkim kosztem
„ tę machinę i rury naprawić. Podanie iest
„ między uczeńszemi w tém mieyscu, że wzo-
„ ru tey machiny żądano za Ludwika XIV.
„ Weszliśmy do Kościoła, przy ołtarzu do ie-
„ go Kanonii przywiązaném, leży grobowy ka-
„ mień, w części zakryty marmurowym gankiem
„ otaczaiącym środkowy Ołtarz kościelny. Sfe-
„ ry niezgrabnie wyryte, i litery Nicol oka-

(*) Nad tą machiną był napis następuiący.
Hic patiuntur aquae sursum properare coactae
Ne careat sitiens incola montis ope.
Quod natura negat, tribuit Copernicus arte
Unum prae cunctis, fama loquatur opus.

„ zywały mieysce spoczynku szanownych szczą-
„ tków. Pozwoliła zacna Kapituła, w którey
„ składzie równa iest uprzeymość, iak gorli-
„ wość o sławę wspólnego narodu, usunąć prze-
„ szkody. Po wymyciu kamienia, znaleźliśmy
„ litery NICOL... COP.... US; w drugim
„ wierszu Obiit AN.. M.... inne litery by-
„ ły wytarte. Zdiąwszy tedy kamień, byliśmy
„ przytomni kopaniu (bo w tey Katedrze gro-
„ bów Kanonicy i Biskupi przed 18tym wie-
„ kiem nie mieli), znaleźliśmy tylko nadgni-
„ łych kości kawałki: złożyła ich część u sie-
„ bie Kapituła, a pięć cząstek nam daiąc, wy-
„ dała razem i uroczyste na nie przez podpisy
„ pierwszych Prałatów świadectwa. My dway
„ mamy dane te pamiątki. Posyłamy do świą-
„ tyni w Puławach iednę cząstkę, a dwie od-
„ wozimy Zgromadzeniu... Szukaliśmy pism
„ tego człowieka: są iego podpisy na urzędo-
„ wnych Kapituły dziełach... Miło iest wi-
„ dzieć w aktach Kapitularnych, że Kapituła
„ nie żałowała na wydatki podróży iego do
„ Włoch, gdzie podobno sposobił doyrzałe po-
„ źniey systema. Z podania dawnego twier-
„ dzą mieszkańcy, że były instrumenta, które
„ ręką swoią Kopernik robił. Chlubił się

„ w 16stym wieku ieszcze Tycho Brache iednym
„ instrumentem *Parallaticum* zwanym, który
„ z drewna wyrobił ten niezrównany Mąż (iak
„ go nazywa), a Hannow Kanonik Warmiński
„ w darze mu przysłał. Zginęły i te szacowne
„ pamiątki, o których rodzaiu i wielości, ci
„ nawet, którzy ie w części widzieli, różnią
„ się w opowiadaniu. Szukaliśmy dzieł iego:
„ los zawistny musiał ie unieść; a pismo o rze-
„ czy Menniczney, do którey urządzenia, tak
„ iak Newton był wezwany, podobno w ie-
„ dném Prus dawniey Polskich zostaie mieście.
„ Znaleźliśmy listy iego w pospolitych życia
„ iego sprawach. Jeden posyłamy dla sprawdze-
„ nia iego ręki, gdyby rękopisma Kopernika
„ mogły bydź znalezione. Byliśmy w jego do-
„ mu: nie wielką na wyższym piętrze zawie-
„ ra izbę, z którey iest galeryia do dawney
„ iego *Gwiazduważni*, i schody ieszcze z dołu
„ można w ułomku widzieć. Na trzy strony
„ miał przesmyk morski w widoku, a na czwar-
„ tey równinę, którą postawiona poźniey wie-
„ ża zasłoniła, i t. d. “

Może Kopernik nową swoię o biegu ziemi naukę, będąc we Włoszech iuż rozmyślał i układał; że atoli za czasów iego bardziey kwi-

tła Astronomiia w Polszcze, iak we Włoszech, świadczą to liczne Astronomiczne w Akademii Krakowskiéy rękopisma, i wyznanie Jerzego Retyka KOPERNIKA ucznia, który powiada, iż ieżdżąc po Włoszech dla uczenia się Astronomii, mało tam znalazł pomocy dla siebie, i że cokolwiek umie, wszystkiego się w Prusach Polskich od KOPERNIKA nauczył. „ Dum quaero; „ qui me accipiat, coelique vias et sidera monstret, Septemtriones subii, et inde contrario „ tractu in Italiam contendi, ubi puer aliquando „ cum meis fueram: quia fama erat de qui„ busdam eximia. Sed ab his quantumvis ce„ lebribus, non multum adjumenti allatum fuit „ studiis nostris. In Prussia ea didici atque „ percepi de praeclarissima arte Astronomiae, „ dum versor apud summum virum Nicolaum „ Copernicum, quibus elaborandis, augendis, „ ordinandis, ut neque vita, neque opera unius „ sufficere possit. “ Ephemerides novae ad Annum 1551 à Georgio Ioach. Rhetico secundum doctrinam D. Nicolai Copernici Torunensis Praeceptoris sui. Lipsiae 1550.

KOPERNIK miał brata, który bawił w Rzymie, iak to świadczy tenże Rheticus w Trygonometryi KOPERNIKA, którą Hartmanowi No-

rymberczykowi przypisał: w liście poświęcaiącym mu to dzieło mówi Rheticus: „ Huc „ accedit, quod audio amicitiam tibi Romae „ fuisse cum Autoris fratre. Sed tibi Viro „ doctissimo non minor est causa, quam haec, „ ad amandum autorem, et acerrimum ipsius „ ingenium etc. “ i nie wiem czyli nakłady Kapituły Warmińskiey na podróż do Włoch nie były dla brata KOPERNIKA, który był także Kanonikiem Warmińskim.

ŻYWOT

UCZONY i PUBLICZNY

MARCINA ODLANICKIEGO

POCZOBUTA.

Czytany na publicznem posiedzeniu Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu przy zamknięciu rocznego biegu nauk dnia 30 Czerwca roku 1810 v. s.

At mihi nunc narraturo vitam defuncti hominis venià opus fuit: quam non petissem, ni cursaturus saeva et infesta virtutibus tempora.

Tacitus in Vita Agricolae.

Przez trzy lata mego urzędowania, przy zamknięciu rocznego biegu nauk zdawałem sprawę publiczności z prac i zatrudnień naszych, opisuiąc roczne dzieie Uniwersytetu. Mówiłem tam o korzyściach, które na kray i nauki, na uczących i uczących się spłynęły z dzielney i dobroczynney opieki rządu, z prac i starań osób hierarchią szkolną składaiących. Znayduię się dziś w smutnym obowiązku mówić o stratach Towarzystwa naszego poniesionych przez śmierć członków, które się wiele przyłożyły do iego dobra, pomyślności, i sławy. Po śmierci *Smuglewicza* i *Husarzewskiego* godnie iuż uwielbionych, straciliśmy w r. zeszłym honorowego członka *Jana Albertrandego* Biskupa Zenopolitańskiego, męża rozległemi wiadomościami w starożytności, w literatu-

40

rze greckiey i łacińskiey, w historyi powszechney i kraiu swego, gruntowną nauką, ciągłą i niezmordowaną pracowitością znakomitego. Dostała się Uniwersytetowi szacowna po zmarłym puścizna, to iest rękopisma w 19 tomach zawarte, i bibliotekę tuteyszą zbogacaiące, które ugruntuią wdzięczność i trwałą pamięć pożytecznie i chwalebnie przepędzonego życia. Towarzystwo Królewskie Warszawskie uczci zapewne zgon swego Prezesa przez hołd szacunku i wdzięczności oddany rozległym iego pracom i zasługom. Nie równie dotkliwszą była w tym roku dla naszego towarzystwa stratą śmierć *Marcina* Poczobuta, któremu winien Uniwersytet ratunek w naytrudnieyszych kraiu przygodach, Astronomiia w kraiu zaszczepienie, chwałę, i świetność; a edukacya publiczna nieprzerwaną zmianami rządowemi opiekę. Następca na plac, który on prawie stworzył, opatrzył, i zaszczycił; towarzysz pod dawnym rządem, iego prac i kłopotów w ratowaniu sprawy

oświecenia i młodych kraiu pokoleń, świadek niepokalanych zamiarów, a uczeń iego rozsądney gorliwości, nie odważyłbym się na pochwałę tak znakomitego męża, gdyby cnota i zasługa publiczna potrzebowała daru i pomocy wymowy. Pamiętaiąc na zdanie Tacyta, że tylko wiek bogaty w cnoty i zasługi umie ie cenić i szanować; skrzywdziłbym powszechność, gdybym nie myślał; iż proste opowiedzenie dzieł i czynów Marcina Poczobuta zjedna mi łaskawą cierpliwość, a dla męża, którego mam opisać żywot uczony, i publiczny, to uwielbienie i tę cześć; iaką wzbudzać zwykła swą wartością i rozległym wpływem gruntowna nauka, ozdobiona życiem przykładném, i poświęconém na dobro kraiu, wieku, i swego powołania.

X. Marcin Odlanicki od *Poczobudzia* maiętności familiyney *Poczobut*, Filozofii i Teologii Doktor, Astronom Króla Stanisława Augusta, wysłużony w U-

niwersytecie Wileńskim professor, przez lat 18 i miesięcy 8 tegoż Uniwersytetu Rektor, towarzystwa Królewskiego nauk w Londynie, Królewskiego przyiacioł nauk w Warszawie, członek: Akademii umieiętności w Paryżu, potém Instytutu narodowego Francuzkiego korrespondent: orderów Orła białego i ś͞go Stanisława kawaler, urodził się w Słomiance w powiecie Grodzieńskim 30 października roku 1728, z oyca Kazimierza naprzód Krayczego, a potém Oboźnego grodzieńskiego, i z matki Heleny z Hlebowiczów Poczobutowey. Zygmunt I przywileiem swoim 20 Lutego roku 1536 nadał herb *Bożezdarz* Mikołaiowi Odlanickiemu podówczas głowie familii Poczobutów, iako dawnemu szlachcicowi, za zasługi i dzieła woienne: bo szlachta Litewska przed panowaniem w Polszcze Jagiełłów nie miała żadnych herbów *). Po wprowadzeniu dopiero

(*) Długosz A. 1413 Vol. I. pag. 337 edycyi Lipskiey roku 1721 „qui (Lithvani) ante, neque

religii chrześciiańskiey do Litwy, naypierwszy Władysław Jagiełło na zjeździe w *Hrodle* nad Bugiem w roku 1413 rozdał herby familiy Polskich między szlachtę Litewską: co i poźniey wnuk iego Zygmunt I dopełniał. Zaczynać świetność swoiego rodu okazałością męztwa lub talentu, iestto chwałą pierwszych założycielów familii; ale uczcić zacność swych przodków osobistemi zasługami, iestto powinnością towarzyską potomków, iest to dług familiyny, który człowiek za dziedzictwo prerogatyw udzielonych swym przodkom, winien do massy społeczności wypłacić. Zobaczmy iak tey powinności dopełnił Marcin Poczobut.

W dziesiątym roku swego wieku, to iest 1738 oddany na nauki do szkół Jezuickich w Grodnie, uczył się przez lat siedm. W roku 1745. 13 Sierpnia kończąc lat 17 wstąpił do zakonu Jezuickie-

„conditionem nobilitatis norant, neque insi„gnia seu nobilitatis arma gestare consueve„rant.“

go w Wilnie z narażeniem się oycu, który temu powołaniu syna nie sprzyiał: chociaż nabywanie nauk i udzielanie ich młodzi w szkołach publicznych było walnym i naypięknieyszym tego powołania zamiarem.

W cichości zakonnego życia poświęcił Poczobut pierwsze chwile młodości nauce Filozofii i wymowy, sposobiąc się przez lat 6 do tych pożytków, które poźniey zbierać miała społeczność z jego usilności. Wyznaczony na uczenie szkół, wyszedł na plac publiczney dla kraiu usługi, i tę przez dwa lata w Połocku, a stamtąd przeniesiony do Wilna przez rok trzeci w tuteyszych szkołach spełniwszy, wysłany został roku 1754 do Pragi na uczenie się ięzyka greckiego i Matematyki. Dwuletni bieg tych nauk przerwała w roku 1756 woyna siedmioletnia zapalona między domem austryackim i brandeburskim. Postrach szerzący się w Czechach, niebezpieczeństwo oblężenia Pragi wrociły Marcina Poczobuta do Wilna,

gdzie ucząc ięzyka greckiego przez lat cztery, przykładał się sam do nauk teologicznych, których bieg odbył i zakończył.

Kiedy Akademiie i szkoły zakonne w Polszcze brzmiały ieszcze szermierstwem zagęszczonych o sektę Perypatetyków dysput, a w ciągłych zapasach uganiały się za powagą Arystotelesa; Filozofiia i Fizyka odmieniły swoię postać w Europie. Po Newtonie nauka przyrodzenia stawszy się nauką obserwacyi i rachunku, skazała rozległe korzyści nauk matematycznych, które po Newtonie i Leibnicu, z zadziwiaiącym pośpiechem rosły wynalazkami snuiących się w środku zeszłego wieku ludzi, znakomitych głębokiem rzeczy poięciem. Familiia Xiążąt Czartoryskich celuiąc od dawna w narodzie zaszczytami nauki, dowcipu, i starannego wychowania, była zawsze troskliwa o zaszczepienie i wzrost w swoiey oyczyznie gruntownych wiadomości. Michał Xiążę Czartoryski Kanclerz W. Litewski wyznaczył ze swego

skarbu kilkoletni fundusz, i oddał go przełożonym zakonu Jezuickiego na kilku młodych ludzi celuiących sposobnością i zapałem do nauk, którzyby się ćwiczyli za granicą w Matematyce, fizyce, w pięknych sztukach i wymowie. Padł wybor na Marcina Poczobuta co do nauk matematycznych, który w roku 1761 wyiechał na zwiedzenie Niemiec, Włoch i Francyi, i przez trzy lata nakładem Xiążęcia Kanclerza doskonalił się w tych umiejętnościach. Charakter niezwyczaynie żywy, poięcie łatwe i bystre, imaginacya buyna uniosły młode Poczobuta żądze do poezyi osobliwie liryczney. Kilkoletni uczeń Sarbiewskiego, Horacego, i Pindara, przeszedł na stronę surowego, i wszystko ściśle ważącego rozumu. Zwiedził naypierwey kraie włoskie: i ta po Grekach klassyczna naypięknieyszych dowcipów ziemia, nie mogła, tylko bardziey rozniecić pierwsze młodości ognie i uniesienia do Wymowy i Poezyi łacińskiey. Te atoli zapędy i pierwsze głów

młodych wystrzały lubo zazwyczay i powabne, ale bez nadzwyczaynego daru natury niebezpieczne i zdradliwe, powściągał i trzymał na wodzy Poczobut przez nauki głębokiego zastanowienia, którym się poświęcił, i w których się ćwiczyć postanowił. Zwiedziwszy slawnieysze Włoch północnych Akademiie, obeyrzawszy w nich znakomitsze zakłady i ustanowienia matematyczne i fizyczne, rozpatrzywszy się w biegu i porządku tych nauk, popłynął z Genui do Marsylii. Ta starodawna Foceanów osada, oyczyzna Pyteasza, sławnego między Grekami Astronoma, była za przybyciem tam Marcina Poczobuta mieszkaniem *X. Pezenasa* Iezuity, hydrografa Królewskiego, Dyrektora obserwatoryum, męża pełnego w Matematyce i Astronomii zasług. Pod dozorem i przewodnictwém tak biegłego Mistrza, poświęcił się całkiem pracom astronomicznym Poczobut, i blisko przez dwa lata przy obserwatoryum Marsylskiém ciągle się doskonalił w nayulubieńszém całego potém

życia zatrudnieniu. Pod naypięknieyszém niebem wspaniały widok świata, uwaga ogromnych dzieł przyrodzenia toczących się w przepaściach czasu i mieysca, które człowiek odważył się zgłębiać, i potrafił wymierzać, okazuiąc potęgę swego poięcia przy drobnostkach swych chuci i namiętności; te wszystkie dziwy stworzenia i uwagi, nie mogły nie zachwycić i nie przywiązać młodego Poczobuta umysłu, obdarzonego dzielnością, a doiętego potrzebą myślenia.

Życie człowieka iest ledwo nie ciągłą walką przedsięwzięć z przeciwnościami: czego zaraz na pierwszym wstępie swego zawodu doświadczył Poczobut. Zbierała się podówczas we Francyi gwałtowna burza wszystkich prawie władz cywilnych przeciwko Iezuitom. Parlamenta południowych prowincyy Francuzkich w *Bordeaux*, *Touluzie* i *Aix* dokuczały temu zakonowi srożeiącemi wyrokami. Cała spokoyność klasztorów była

z gruntu wzruszona: i kiedy całe prawie rozsypane Marsylskie zgromadzenie chroniąc się od prześladowania, szukało przytułku w Awenionie należącym do Papieża; *Pezenas* oparty na wielkiey osobistey zasłudze, na znaczeniu swey familii powszechnie szanowaney w Prowancyi, wytrzymywał mężnie tę całą nawałność: i z nieodstępnym swey doli i pracy towarzyszem Poczobutem, w uwadze ciał niebieskich gubił pamięć nieszczęścia; a w ćwiczeniu pracowitego i chciwego nauki ucznia koił czułość na lataiące pociski zawziętości. Byłato szkoła Astronomii i mężney cierpliwości, którą wtenczas dopiero opuścił Poczobut, gdy w roku 1763 ruszony prawie z swego ulubionego siedliska *Pezenas*, roboty swoie przerwać musiał, i instrumenta Astronomiczne pakować zaczął. Przeniósł się z żalem Poczobut do Awenionu, gdzie znalazłszy obserwatoryum choć nie tak dobrze opatrzone iak w Marsylii, pracował w niém przez ośm miesięcy, i niektóre swoie obserwa-

cye podał do dzieła *Pauliana* *). Prześladowanie Jezuitów we Francyi rosnąc coraz bardziey, przyszło do tego stopnia; iż nie podobna było Poczobutowi przedrzeć się do Paryża, dla zwiedzenia tamecznych astronomicznych zakładów. Opuścił więc Francyą, i w Październiku roku 1763 popłynął do Neapolu. Tu znalazł w kollegium Jezuickiém zbiór Angielskich do Astronomii instrumentów, których się trudnił obeznaniem i użyciem. Wnet z Neapolu poiechał na przepędzenie zimy do Rzymu, gdzie oglądanie tylu cudów niezrównanego talentu, tylu przedziwnych starożytności zabytków, tylu pamiątek roztrąconey Rzymian wielkości napełniało duszę Poczobuta filozoficznémi i religiynémi rozrzewnieniem. Stąpaiąc po grobach Scypionów, Emiliiuszów i Cezarów,

*) Traité de Paix entre Descartes et Newton par Aimé Henri Paulian 2. Vol. in 8vo Avignon 1763.

patrzał na zasypane gruzami dzieła dawney Rzymian okazałości i przepychu. Przebiegaiąc ów sławny rynek, na którym zgromadzony lud Rzymski dyktował niegdyś prawa podbitemu i złupionemu przez swe rycerstwo światu, na którym głosy Mowców Rzymskich miotały poruszeniami, i władały namiętnościami zgromadzonego ludu; widział ten plac talentu i wolności zamieniony dziś na targowisko bydląt, z pokazuiącym się tu i ówdzie ludem, prawie otrętwiałym na wszystkie zaszczyty dawney wielkości. W tey stolicy przewodzących niegdyś panów świata, na rozwlekłym dziś cmentarzu przesiloney dumy, napawał się i rozrzewniał Poczobut tą wielką prawdą; że wszystkie dzieła waleczności, pychy, i potęgi tak ludzi iak narodów, są to znikomości, które czas pożera i trawi. Sam tylko talent dowcipu i rozumu ma niezaprzeczony przywiley panować nad pamięcią i uwielbieniem wieków, rozdawać czynom ludzkim nieprzeżytą trwałość, zgoła uwieczniać

cudze, a naznaczać własne dzieła cechą nieśmiertelności.

To atoli rozpamiętywanie doli rzeczy ludzkich, połączył Marcin Poczobut z pożyteczną Architektury cywilney nauką; którey liczne i zadziwiaiące wzory z mistrzami tey sztuki w Rzymie przeglądał i rozważał. Następowało 1 Kwietnia roku 1764 wielkie zaćmienie słońca, które pragnął uważać Poczobut znanemi iuż sobie instrumentami w Neapolu: ale zachodziła wielka do pokonania przeszkoda. Wyszły zakazy od ienerała iezuickiego, aby członki tego zgromadzenia nie ruszały się z swoich siedlisk, nie przeieżdżały się z miast do miast, z prowincyi do prowincyi, końcem uniknienia wszelkich podeyrzeń podówczas, kiedy okropna burza ogarnęła i gnębiła ten zakon we Francyi. Stanąwszy Poczobut przed obliczem ienerała, zręcznem a rzetelnem rzeczy wystawieniem jako cudzoziemiec kosztem Pana Polskiego na Matematykę i Astronomiią za granicę wysłany, iako potrze-

buiący wprawy w uważaniu tak ważnego fenomenu, przełamał trudność i wyiednał sobie pozwolenie. Udało mu się w Neapolu widzieć i oznaczyć początek tylko zaćmienia słonecznego, resztę fenomenu zasłoniły chmury i słota. Astronom Wiedeński Hell ogłosił tę obserwacyą w Efemerydach swoich na rok 1765.

Przy końcu roku 1764 przez Florencyą, Wenecyą i Wiedeń powrócił Poczobut do Wilna; i zaraz dwie lekcye publiczne w Akademii sobie poruczono rozpocząwszy, iednę Matematyki czystey z rana, drugą Astronomii po południu, codziennie przez lat cztery tłumaczył. W ciągu tak pracowitego uczenia zaiął się lubém dla siebie, niezmiernie trudném, ale też naychlubnieyszém przedsięwzięciem, to iest założeniem obserwatoryum do ciągłey i porządney uwagi ciał niebieskich. Zastał w Wilnie trzy przez Jezuitów nabyte narzędzia, małą *Lunetę południkową*, *machinę paralaktyczną*, i zegar *Ellikota*; sprzęt dosyć ubogi, i do

tego rodzaiu prac niedostateczny. W rok po iego do Wilna przybyciu, i za natrętném Poczobuta naleganiem sprowadzili Jezuici z Paryża Sextans *Kaniweta* o sześciu stopach promienia, który dopełniaiąc pierwiastkowy zbiór narzędzi, posłużył do rozpoczęcia obserwacyy w celu odkrycia i ustanowienia dwóch głównych pierwiastków, iako zasady przyszłych robót, toiest długości i szerokości ieograficzney Wilna. Te prace stawszy się wstępem do przyszłéy iego w Europie sławy, ziednały mu szacunek wielkiego nauk na tronie polskim miłośnika i opiekuna Stanisława Augusta, który go tytułem Astronoma swego przyozdobił. Użył tego zaszczytu Poczobut na wzrost i pożytek nauki. Wiedząc, że kosztowne Astronomii praktyczney zakłady i prace, bez znacznych nakładów, i bez pewnego dochodu utrzymać się trwale nie mogą, pomnąc na ucisk i zbliżony upadek swego zakonu we Francyi, łatwo mu było przewidywać powszechną klęskę tego zgro-

madzenia. Dla tego ułożył sobie wyszukiwać i obmyślać nowy i oddzielny fundusz dla swey nauki, która bydź miała iego pociechą i schronieniem w przyszłém nieszczęściu. Za radą Zebrowskiego Jezuity, Matematyki Professora, posiłkowała wspaniale te Poczobuta zamysły *Elżbieta z Ogińskich Puzynina* Kasztelanowa Mścisławska, gdy przeięta chęcią dobrze czynienia nauce, i utwierdzenia w chwalebnym do niey zapale słynącego iuż pracami astronomicznemi Marcina Poczobuta, prócz summy wyliczoney na zakupienie dokładnieyszych w Anglii instrumentów, oddała ieszcze kapitał sześć tysięcy czerwonych złotych, i dochód z niego przeznaczyła na utrzymanie obserwatoryum. Tą szczodrobliwością pomogła naysilniey do sławy Poczobuta, uwieczniła swą pamięć w dzieiach Astronomii, i stała się pierwszą fundatorką chwały narodowey przez opatrzenie w nim nauki, która nie przestanie bydź naypierwszym zaszczytem ludzkiego rozumu. Rzucił się

zaraz Poczobut do spełnienia dobroczynnych fundatorki zamiarów, i roku 1768 przedsięwziął podróż na zwiedzenie naypierwszych w Europie astronomicznych ustanowień, i na zakupienie w Anglii bogatszego zbioru narzędzi. W miesiącu Lipcu wyiechał z Wilna do Gdańska, stamtąd puściwszy się morzem wysiadł do Kopenhagi, na obeyrzenie fizycznych i astronomicznych zakładów, w tey stolicy oyczyzny *Tychona* i *Roemera* nieśmiertelnych w Astronomii ludzi. Przez Holsztyn, Hamburg i Bremę udał się do Hollandyi; i tam zwiedziwszy Amszterdam, Leidę, Hagę i Rotterdam, popłynął do Anglii, i przy końcu Sierpnia stanął w Londynie. Ta stolica potężnego i tylą zaszczytami dumnego narodu, była kolebką Astronomii fizyczney stworzoney przez Newtona, a mistrzynią Astronomii praktyczney przez wielkich z łona swego wydanych Artystów, iakimi byli *Bird*, *Graham*, *Short*, *Dollond*, *Ramsden* i *Shelton*, którym winniśmy aż do zadzi-

wienia wydoskonaloną robotę instrumentów astronomicznych. Z nich celuiących talentem Ramsdena i Dollonda użył Poczobut do lunet i mnieyszych kwadransów, które do Wilna zamówił. Obserwatoryum w *Greenwich* naybogatsze podówczas w Europie w kosztowne, okazałe i dokładne narzędzia, wsławione pracami *Flamsteda*, *Bradleia* i *Maskelina*, nasycało ciekawość i zastanowiło iego uwagę. Był to pierwszy dla Poczobuta widok tych dzielnych pomocy dla wzroku ludzkiego, które obmyśliła uczona sztuka, a wyrobiła prowadzona dowcipem ręka, na ścisły wymiar przestrzeni i czasu rozrzuconych w głębi niebios i toczących się światów. Na nauce, na obcowaniu z artystami i uczonemi towarzystwa królewskiego członkami, na oglądaniu nayważnieyszych i godnych zastanowienia rzeczy, przebywszy 6 miesięcy w Londynie, 5 Marca 1769 wyiechał stamtąd do Paryża. Po śmierci rzadkiego w Astronomii człowieka *de la Caille*,

znalazł w Paryżu Poczobut znanych pracami tego rodzaiu mężów *Lemonier, Cassini, Messier, Jeaurat* i sławnego *de la Lande*, znalazł 6 obserwatoryów *) a między niemi wielkie królewskie wspaniałością budowy i bogatszym instrumentów sprzętem celuiące; wszystkie atoli te zbiory co do dokładności sztuki równać się nie mogły z tém, co widział w *Greenwich.* Obeyrzawszy z pilnością te wszystkie zakłady, obeznawszy się z Akademiią nauk i z pierwszemi w swey nauce ludźmi, i im swoie roboty zostawiwszy, opuścił Paryż, i przez Berlin na początku Maia wróćił do Wilna.

Wkrótce zaraz, to iest 3 Czerwca tegoż roku następował bardzo rzadki, a niezmiernie ważny na niebie fenomen

(*) 1. Wielkie królewskie: 2 w kollegiium Mazaryna: 3 w kollegiium francuzkiém: 4 Marynarskie w domu de Clugny: 5 w szkole militarney: 6 w ogrodzie kapucyńskim założone przez *Lemonier.*

przeyścia *Planety Venus* przez słońce. Poczobut chcąc widzieć iego początek i koniec, wyiechał na obserwacyą tego fenomenu do *Rewla* z towarzyszem prac swoich, mężem gruntowney nauki i niepospolitey przenikłości Jędrzeiem Strzeckim. W dzień obserwacyi wypogodzone zrazu niebo napełniało przygotowanych naszych Astronomów pociechą i nayszczęśliwszą nadzieią; którą wywróciły i zniszczyły zgromadzone przed momentem obserwacyi chmury z deszczem nawalnym przez cały prawie fenomen twaiącym. Byłto dla Poczobuta iak mi tylekrotnie z smutném westchnieniem powiadał, ieden z nayboleśnieyszych przypadków życia. Podobne przygody nauk zwykły głęboko ranić czułość ludzi żywo się niemi zaymuiących, tak iak pomyślne robót powodzenie, lub spostrzeżenie nowey prawdy napełniaią ich roskoszą, iakiey żadne sprawy życia wzbudzić nie zdołaią. Powróciwszy z *Rewla*, odebrał Poczobut wiadomości o wyborze swoim na

członka towarzystwa królewskiego nauk w Londynie. W roku 1770 nadeszły do Wilna zakupione w Anglii instrumenta. Trzeba było przerabiać i ledwo nie na nowo budować salą, łamać i wybiiać mury do potrzeby obserwacyy, co trwało do końca roku 1772.

W tey dwuletniey przerwie astronomicznych robót zatrudnił się Poczobut wytłumaczeniem na ięzyk Polski Jeometryi początkowey *Clairaut*, którą Xciu Michałowi Czartoryskiemu K. W. L. przypisał; i tam wymienił dobroczynne tego Pana nakłady na swoie zagraniczne podróże. Z głębokich i nieśmiertelnych pism *Clairaut*, Jeometrya początkowa iest dziełem iego naysłabszém, chybionem w istotnych tey nauki zamiarach: ale w owym czasie była to praca dla kraiu naszego potrzebna, do którey dało Poczobutowi cnotliwy powód, następuiące iak mi powiadał zdarzenie. August Xżę Czartoryski Woiewoda Ruski, ów poważny wzór dobroczynności i rozumnego gospo-

darstwa zbogacaiącego razem Kray, włościan i dziedzica, chcąc rozległe swoie włości mieć wymierzone ze sporządzeniem mapp dokładnych, zaciągnął na to kraiowego Komornika. Gdy te roboty iuż były znacznie posunione, zaproszony był przez Xiążęcia Marcin Poczobut do ich przeyrzenia i osądzenia. Zobaczywszy dzieło grubey niewiadomości co do pierwszych nawet Jeometryi początków, pełne błędów i fałszywych położeń, a w niém strwoniony czas i wydatek, nie chciał tą niedołężną pracą ani zasmucić Xcia, ani gubić losu Komornika: a widząc człowieka z ochotą do nauki i ze sposobnością; nauczył go przez domowe lekcye Jeometryi ziemiańskiey wykładaiąc wszystkie fundamenta i sposoby zachodzących w tey robocie działań. Do tego Jeometrya *Clairaut* była mu bardzo przydatna, którą na ięzyk Polski przełożył i dla swego ucznia, i dla zaymuiących się podobną pracą.

Z początkiem roku 1773 rozpoczął Po-

czobut w obserwatoryum bieg ciągłych i porządnych obserwacyy, przybrawszy sobie za pomocników żyiące ieszcze w gronie Uniwersytetu członki. Ten początek prac przyiemnych i spokoynych był razem epoką wydobytych iak z puszki Pandory tych nieszczęść, trosków i utrapień, z któremi walczyć miała mężna Poczobuta cierpliwość, ledwo nie w całym przeciągu publicznego życia. Wzruszony gwałtownie w swych fundamentach natarczywością dworów katolickich runął i rozsypał się w tym roku zakon Jezuicki, zamożny w naukę, talenta, w zasługi i dostatki. Ta klęska napełniła płaczem i narzekaniem zacisza klasztorne, okryła żałobą i spustoszeniem szkoły publiczne, podnieciła wszystkie żądze nieprawości czatuiącey na zdobycz bogatey po zgaszonym zakonie puścizny. Marcin Poczobut zatopiony w uwadze ciał niebieskich iak niegdyś Archimedes rozmyślaniem prawd ieometrycznych w zdobytey przez Rzymian Syrakuzie, nie dał się iękiem za-

konney społeczności od swych prac ani oderwać, ani roztargnąć. Jako prawdziwy mędrzec, wyniósł się cnotą i myślą nad potęgę utrapienia, odpieraiąc iego pociski mężną cierpliwością, i nieporuszoną wysokich praw przyrodzenia uwagą. Przed ogłoszeniem wyroku rzymskiego namówił Jezuitów na zrzeczenie się przez akt urzędowy, drukarni na rzecz Króla Stanisława Augusta, którą ten wielki nauk i uczonych dobroczyńca darował przez przywiley Poczobutowi. Użył Poczobut tego funduszu na opędzenie potrzeb życia, swego i swych współpracowników, i na ogłoszenie drukiem licznych iuż swych obserwacyy astronomicznych: to iest, maiątkiem własnym zaspokoił potrzebę nauki, i niedostatek iey pracowników. Tak heroiczne z nieszczęściem zapasy, tak szlachetny w nauce zapał nie uszły baczności i nagrody Stanisława Augusta. Król ten dręczony w owym czasie srogą dolą oyczyzny, i przewodzącą w kraiu publiczną nieprawością, uczcił

zasługę Poczobuta wybitym w roku 1775 dla niego medalem *).

Na grobie zgaszonego zakonu i na iego uratowanym od chciwości maiątku wzniosła się Kommissya edukacyyna. Marcin Poczobut posuwaiąc coraz daley opatrzenie Astronomii, i chcąc Wilno ledwo nie zrównać z *Greenwich* przy silney opiece Króla, wyrobił od Kommissyi w roku 1777 summę dwóch tysięcy czerwonych zł. na zakupienie w Anglii nayważnieyszych wielkiey miary astronomicznych instrumentów. Wysłany został

*) Medal złoty z popiersiem Poczobuta i napisem w koło: Mart. Poczobut. Astron. Reg. Pol. Soc. R. Lond. N. MDCCXXVIII na spodzie litery I. P. H. F. to iest imie artysty *Joannes Petrus Holtzhaeuser fecit*, na drugiey stronie napis w górze *Sic itur ad astra*: w środku kula niebieska, na prawey iey stronie xiążka z cyfrą MP. z koroną laurową: na lewey stronie karta, na którey wyryty *świat słoneczny*: na niey cyrcyn i wielka luneta astronomiczna na kuli oparta. Napis u dołu: *Bene merentis laudi dedit Stani. Aug. Rex MDCCLXXV.*

do Londynu po ten ważny sprawunek Jędrzey Strzecki: przy innych drobnieyszych narzędziach ugodził i zakupił u *Ramsdena* wielki 8 stóp ang. promienia, murowy kwadrans, z wielką południkową lunetą na 6 stop długą, o troistém szkle obiektowym z cztérema calami otworu.

Liczne początkowe obserwacye Marcina Poczobuta drukiem ogłoszone, ziednały mu roku 1778 mieysce w gronie korrespondentów Akademii nauk Paryskiey: ten wybór utwierdziła potém 1 klassa narodowego instytutu w roku 1803 pod prezydencyą *Carnota*. Nastąpił rok 1780, epoka rozległych dla Marcina Poczobuta w sprawie Akademii tuteyszey i edukacyi kraiowey zatrudnień, starań i kłopotów. Wyniesiony przez Kommissyą edukacyyną na urząd tuteyszego Rektora, do przyiemney straży gwiazd przydano mu pełne niesmaku prace, prawie nieoddzielne od obowiązków naczelnika. Był to los sposobnych do tego ludzi kra-

iowych, przerywać nauki administracyynemi pracami: los skazany potrzebą publiczną, kiedy należało posiłkować zbawienne władzy kraiowey przedsięwzięcia, stwarzać prawie po rozsypce Jezuitów usługi i pomocy dla szkół, wykonywać mądry plan rządu szkolnego rzucony w przywileiu Kazimierza W. dla Akademii Krakowskiey, a naypierwey szczęśliwie obięty, wydoskonalony i obiawiony Kommissyi przez Hugona Kołłątaia. Ziawił się w roku 1782 proiekt w Warszawie, aby Akademiią Wileńską pozbawioną fakultetu medycznego i wielu głównych katedr, zamienić na liceum narodowe, a ieden tylko Uniwersytet w Krakowie dostatecznie uposażyć i opatrzyć. Popierano tę myśl oszczędnością skarbu, i rozległemi szkół potrzebami. Zarzut zrobiony o niewygodném położeniu Krakowa, stoiącego na samey granicy państwa, poddał drugą myśl nabycia Białego-Stoku lub inney wygodney w środku kraiu osady, do założenia tam iednego tylko na cały

kray Uniwersytetu. Wkrótce walka Akademii Krakowskiey z powagą kanclerską Xcia Biskupa Krakowskiego Sołtyka, przydała temu proiektowi wiele wagi i wziętości. Zapytany o zdanie wyłożyłem nieprzyzwoitości tego zamiaru pilnie ukrywanego, i połączone z ogromnemi wydatkami trudności. Ale wyrozumiany opór dwóch poważnych edukacyynych Kommissarzy *), uroczyste otwarcie lekcyy akademickich zagaione mową łacińską Rektora Poczobuta, wzgląd na iego prace i zasługi, powszechny w kraiu szacunek, któryby wiele był dodał mocy obstaiącemu za prawami prowincyi, wreszcie przybycie do Warszawy Poczobuta gorąco stawaiącego za interessami szkoły Wileńskiey, zniszczyły uknowany zamiar, i uratowały Szkołę główną Litewską od poniżenia.

*) Joachima Hrabi Chreptowicza wtenczas Podkanclerzego W. X. L. i Adama Xiążęcia Czartoryskiego podówczas Generała ziem Podolskich i Marszałka Trybunału Litewskiego.

Tym czasem z natchnienia Kołłątaia, z prac i rady Grzegorza Piramowicza, i z natarczywych przełożeń Poczobuta, prace Kommissyi edukacyyney wzięły bieg porządny i dzielny. Zaięto się zaprowadzeniem i utwierdzeniem rządu szkolnego, którego wydrukowany proiekt oddany był szkołom na probę dwuletniego doświadczenia. Postrzeżone w nim pożytki i omyłki, postanowiono na nowo rozważyć i poprawić. Wezwała Kommissya przy końcu roku 1782 do tey roboty Rektorów obudwóch Szkół głównych, aby w obliczu Kommissyi zbiór postrzeżeń wzięli pod ściśleyszy sąd i rozwagę. Kołłątay był naypracowitszym tego dzieła dowodzcą, Poczobut czuynym stróżem i gorącym obrońcą praw i pożytków Akademii i Szkół litewskich. Po kilkomiesięczney pracy i rozwadze, wyszedł Codex rządu szkolnego utwierdzony powagą Kommissyi, i podany do zachowania całey hierarchii szkolney. Przywiózł go do Wilna Poczobut w Maiu roku 1783 i u-

wieńczony wdzięcznością zgromadzenia, zaiął się gorliwie dokończeniem fabryki dawniey w obserwatoryum rozpoczętey. Ugodzone przez Strzeckiego w Londynie instrumenta wyciągały nowey i gruntowney posady, którey w niedawno przerobioney sali niepodobno było założyć, chyba z ogromnym kosztem i z ruiną znaczney części domu. Wpadł Poczobut na myśl, do dawney sali przydadź nową na południe wychodzącą budowę z fundamentów prowadzoną; ofiarował na nię 10 tysięcy zł. własnego nakładu, byleby Kommissya opatrzyła resztę. Otrzymał z funduszu edukacyynego tyle tylko, ile sam ofiarował, trochę blachy miedzianey na pokrycie dachu: wszelako raz zaczętą tak istotną i kosztowną robotę z własnego dochodu nie tylko gruntownie, ale nawet ozdobnie skończył *), i w niey nadeszłe

---

*) Z napisem godnym Wirgiliusza na stronie połudnowey pod ciołkiem Poniatowskich: *Addidit antiquo virtus nova lumina Coelo.*

z Londynu instrumenta osadził. Sami tylko Astronomowie ocenić mogą niezmiernie zmudną, długą, i morduiącą pracę, iakiey dokładne ustanowienie podobnych instrumentów wyciąga. Skończył ią zupełnie Poczobut w roku 1788 na tryumf niezatrzymaney żadnemi przeszkodami gorliwości. Ale kiedy trzeba było ciągnąć rozlegleysze prace nowemi narzędziami rozpoczęte, naruszony rezolucyami szczególnemi Statut Kommissyi zburzył spokoyność, i naruszył porządek w Akademii Krakowskiey, z wielkim dla nauk i rządu szkolnego uszczerbkiem. Wywrócone pierwsze fundamenta ustaw zrodziły anarchiią, którey nie podobno było tylko powtórném statutu przerobieniem, zaradzić. Rozpoczęty w roku 1788 Seym stał się mocną Kommissyi pobudką do podparcia tey nachyloney do upadku budowy. Zawołany znowu był Poczobut do Warszawy z dwoma członkami Szkoły litewskiey, odrywaiąc się od prac astronomicznych do prawodawstwa szkolnego.

Wyznaczony byłem wolą Kommissyi z Akademii Krakowskiey do tego dzieła pełnego niesmaku i mitręgi, któreśmy przecię po kilkomiesięcznych pracach i trudach na początku roku 1790 szczęśliwie skończyli. Cnota Kommissarzów do Komitetu wchodzących, rzadki rozsądek z bezstronnością połączony Grzegorza Piramowicza, zasługi Poczobuta, iego niezłamana w przyiętych raz od nas zasadach stałość, i wszędzie nieskażona zamiarów czystość, naywięcey do pomyślności tych robót pomogły. Wrócił się z prawami szkolny porządek, ożywiła się w publicznych nauczycielach gorliwość; ale ta szczęśliwa chwila błysnąwszy tylko stanowi nauczycielskiemu, była iak zapowiedzeniem wkrótce wylanego potopu srogich klęsk i nieszczęść. Pamiętny kraiowemi przygodami rok 1793 rozdwoił iedność rządu edukacyynego, rozpuścił bezwstydną chciwość na pochłonienie maiątków szkolnych, zagroził niebezpieczeństwem instrukcyi publiczney w Litwie,

a zupełnym iey upadkiem w Koronie. Za usilnem naleganiem Xcia Poniatowskiego Prymasa wysłany byłem na Seym do Grodna, dokąd wkrótce po mnie stawił się Marcin Poczobut. Po bliższém przypatrzeniu się rzeczom, i zgruntowaniu całey przepaści niebezpieczeństwa, widzieliśmy, iż albo trzeba oddadź samych siebie na ofiarę złości i zemście, albo sprawę oświecenia odwagą uratować. Nie daiąc się uwodzić chytrym nieprzyiaciół złudzeniem, połączonemi obadway siłami wypowiedzieliśmy otwartą woynę nieprawości własnych naszych rodaków wiele znaczących w izbie seymowey. Głęboko od młodości wrażona moralność i miłość sprawiedliwości Ambassadora Rossyyskiego Hrabiego *Sievers*, oburzonego wystawionemi mu bez ogrodki bezprawiami, iego silna opieka sprawie tak czystey udzielona, starania Króla wspieraiącego nasze drogi i przełożenia, ziednały zupełne zwycięstwo rzeczy publiczney, i naszym usiłowaniom. Odzyskany został

rozszarpany iuż w znaczney części edukacyyny fundusz, zniszczone prawem seymowém *Sancyta* Konfederackie na szkodę iego uchwalone *), wrócona iedność Kommissyi, odmieniony iey skład, utrzymany statut szkolny z bardzo pożytecznemi dla nauk odmianami, wreszcie dalsza sprawie edukacyyney zapewniona pomoc i opieka. Długoby było wyliczać siedmiomiesięczne Poczobuta w tey sprawie prace i trudy, przy dolegliwey słabości, która trapiła iego zdrowie. Zamknięci w iedney izbie nikogo do spółki i pomocy nie wzywaiąc, trawiliśmy częstokroć całe nocy na układaniu, tłumaczeniu, i przepisywaniu w dwóch ięzykach rozległych pism w rzeczach edukacyynych, dla wiadomości Ambassadora, które on aż do tronu Monarchini swoiey przesyłał. Król w nagrodę tylu prac i kłopotów, do orderu św. Stanisława danego w roku

---

*) Na sessyi 9 Października 1793 na wniosek Felixa Grodzickiego Posła Krakowskiego.

1785, przydał po seymie Grodzieńskim ku ozdobie Poczobuta order orła białego. A lubo wkrótce zawierucha kraiowa i iey wypadki wniwecz obróciły owoce tych wszystkich trosków i zabiegów; został się atoli wyratowany fundusz, iako zasada całego dziś naszego bytu; zostały się w dzieiach astronomicznych pożytki obserwacyi zaćmienia całkiego słońca, którąśmy zrobili 5 Września 1793 sprowadzonemi z Wilna instrumentami w Augustowie pod Grodnem w przytomności Króla i licznych gości. Ta ostatnia pomyślnie wydarzona robota posłużyła do dokładnego poznania położenia Grodna, punktu na północy w ieografii ważnego, i do poprawienia omyłki, która się wkradła w długość ieograficzną Wilna.

Przeszedł kray pod panowanie Monarchów Rossyyskich, i w roku 1795 trzeba było na nowo rozpocząć w Grodnie sprawę tuteyszego zgromadzenia, szkół i funduszu. W rządzie, który od Piotra W. nic na nauki i uczonych nie szczędził,

przed Xciem Repninem gorliwym o dobro monarchii władzy naywyższey namiestnikiem, wszystko zależało od pilnego, a porządnego i mocnego rzeczy wystawienia. Uczuł tę ciężką ale nayważnieyszą urzędu swego powinność Marcin Poczobut, i przy niezmierney rok blisko trwaiącey pracy i staraniu dopełnił iey z całą pomyślnością i chwałą. Nie tylko stan dawny nauk i ludzi niemi zaprzątnionych utrzymał i zabezpieczył; ale nawet pozyskał wyrok naywyższy na całość i nietykalność funduszu edukacyynego, wtenczas, kiedy innego rodzaiu fundusze, i rozległe maiątki stołu królewskiego rozeszły się na dary hoyney szczodrobliwości. Tak zbawienne dla całego kraiu Poczobuta starania chciała złośliwa potwarz osłabić i zniszczyć. Oskarżony potaiemnie o przywłaszczenie sobie i trawienie maiątku szpitalnego przez posiadanie probostwa św. Tróycy, nie był nawet z początku do usprawiedliwienia się przypuszczony: i kiedy starano się niewysłuchanego potępić,

on gotował wszystkie dowody na obronę swoiey niewinności. Stanisław August, który w nayboleśnieyszey swey doli miał sobie za ulgę wspierać swych ziomków i ratować w nieszczęściu, dopomniał się i wymógł, aby dane było Poczobutowi pole tłumaczenia się z zarzutów. W tey obronie odniósł zupełny tryumf swey niewinności Poczobut, a iadowitey potwarzy została się tylko ta okrutna korzyść i pociecha; że nie mogąc zaszkodzić sprawie publiczney, przez oczernienie człowieka całkiem nią zaiętego, udało iey się przynaymniey duszę iego boleścią i goryczą napełnić.

Znękany pracą, utrapieniem i wiekiem, przy końcu roku 1796 wrócił Poczobut z Grodna do Wilna, i ledwo odetchnął z cierpień, kiedy naydotkliwszy cios ucisnął srodze iego duszę, i głęboko zranił iego czułość. W miesiącu Lutym roku 1797 umarł Jędrzey Strzecki, luby iego sercu od młodości przyiaciel, towarzysz iego cierpień i trudów, i naydzielnieyszy we wszystkich pracach pomocnik. List Poczobuta donoszący mi o tey stracie, i żywo maluiący iego cierpienia, łzy mi wycisnął: bo to była wymowna skarga udręczonego boleścią serca. Odtąd się zaczęły iego usilne żądania, abym się przeniósł do Wilna, i znękanego wiekiem i chorobą w pracach astronomicznych zastąpił.

Po wstąpieniu na tron Pawła I dostał się Poczobutowi zaszczyt witania tego Monarchę w murach Uniwersytetu, i okazywania Mu wszystkich dla nauk zgromadzonych zbiorów i zakładów. Widok tylu do instrukcyi publiczney pomocy, rozmowy z człowiekiem poważnym przez wiek, sławę i zasługę, uięły tego Monarchę, i ziednały iego rozkaz, aby uniwersytet w swym bycie i opatrzeniu został nienaruszony. Wszelako poźniey zgromadzenie Jezuickie ocalone na Białey Rusi zyskało wyrok naywyższy, aby mu oddane były wszystkie gmachy i zakłady akademickie w Wilnie. Wyznaczony był

czas do wykonania tego prawa: ziechał do Wilna Jezuita *Gruber* na obeyrzenie wszystkich tych Uniwersytetu posiadłości: i kiedy na to zapowiedziane Szkoły tuteyszey przeobrażenie iedni patrzali z oboiętnością, drudzy z uśmiechem; Poczobut, w którym duch publiczny przemagał nad wszystkie skłonności nałogu i uprzedzenia, naydotkliwiey był tą odmianą zmartwiony: bo widział w niey cios śmiertelny zadany naukom i instrukcyi kraiowey. W rozmowach swoich z *Gruberem*, w listach do Generała Jezuickiego pisanych, wystawił całe niebezpieczeństwo tak śmiałego Jezuitów przedsięwzięcia: że bez sposobów, bez ludzi zdatnych w tylu rodzaiach umieiętności, z powołaniem nawet zakonném niezgodnych, z obrazą sumnienia i sprawiedliwości, podeymuią się ogromu rzeczy, narażaiąc całą publiczność na zawód, a zakon na nienawiść powszechną.

W tém oczekiwaniu zguby i rozproszenia, siadł na Tronie Rossyyskim

ALEXANDER I. miłośnik światła, prawdy i ludzkości, przeznaczony na wzór dobroczynnego panowania: z nim weszła zorza zbawienia nad to północne Muz Słowiańskich siedlisko, zwiastuiąca dni pomyślności i chwały. Opatrzność czuwaiąca nad dziełem Stefana Batorego, wyznaczyła mu iak za bóstwo opiekuńskie familiią słynącą świetnością rodu, wychowania i zasług. Co zaczął Dziad przez usposobienie nakładami swemi Poczobuta, tego miał dokończyć Wnuk przez pracowitą pieczołowitość natchniętą od cnoty publiczney, a kierowaną radami mądrości *). Przeszły dni niebezpieczeństwa i trwogi: Marcin Poczobut przez wzgląd na wiek sędziwy, i na stargane siły uwolniony w roku 1799 od steru rządu akademickiego, musiał znowu wyręczać w obowiązkach biegłego a w siły zamożnieyszego swego następcę, kiedy ten w Stolicy

*) Xżę Adam Czartoryski Kurator Uniwersytetu Wileńskiego.

Państwa pracował nad ustaleniem losu instrukcyi publiczney, i całego powołania nauczycielskiego. W tém zastępstwie witał i przyymował w murach Uniwersytetu naywspanialszego tey Szkoły Wskrzesiciela ALEXANDRA I, i od Monarchy pierścień w darze po dwa kroć otrzymał. Za powrotem Rektora z Petersburga do Wilna, nastały szczęśliwsze dla Uniwersytetu chwile, i rozwiały się owoce dzielney nad nim opieki. Poczobut po 19stoletnich trudach, oswobodzony od kłopotów rządowych, wyrzekł się wszystkich nowych dostoyności i ozdób, wyrobionego sobie w Rzymie Biskupstwa nie przyiął, i poszedł do zatrudnień lubey sobie nauki.

Prace iego astronomiczne zawieraią się w 34 xięgach zgromadzonych przez tyleż lat obserwacyy ciał niebieskich. Z tych znakomitsze są liczne położenia Merkuryusza trudnego i mało przedtém uważanego planety. Szereg liczny tych obserwacyy posłany roku 1787 do Paryża, nay-

więcey posłużył Astronomowi *de la Lande* do poprawienia pierwiastków biegu, i do ułożenia nowych tablic tego planety. Opiekę przyiaznego naukom Króla Stanisława Augusta chcąc uwiecznić, i na niebie osadzić; do kilku gwiazd przez *Flamsteada* oznaczonych, przydał inne przez siebie uważane, i z nich złożył konstellacyą *Ciołka Poniatowskich* w sąsiedztwie Tarczy Sobieskiego. Co *Heweliiusz* dla waleczności, to zrobił Poczobut na hołd dobroczynności wylaney dla nauk i oświecenia. Szesnaście gwiazd tę konstellacyą składaiących, z których siedm uważał iuż *Flamstead*, oznaczył Poczobut licznemi obserwacyami, i ich położenie w Efemerydach Berlińskich na rok 1785 ogłosił. W roku 1803 wydał rozprawę w języku polskim i francuzkim *) o Zodyaku w *Den-*

---

*) O dawności zodyaku niebieskiego w Denderah (Tenthyrys). w Wilnie 1803.
Essai sur l'époque de l'antiquité du zodiaque de Denderah (Tinthyris) par l'abbé Poczobut. Vilna 1803.

derah czyli *Tinthyris* przerysowanym z ruin Egipskich przez *Denon.* W tém piśmie założył sobie okazać zbyt przesadzoną starożytność tego malowidła, z którego Pisarze zagraniczni wyprowadzać chcieli dawność świata. I ieżeli tych ostatnich rozkołysana przywidzeniami imaginacya budowała na niezrozumianych figurach swoie chronologiczne marzenia; Poczobut przynaymniey oparł swoie tłumaczenie na rachubie astronomiczney, chociaż także wyprowadzoney z przypuszczeń wątpliwych.

Pod tak nieprzyiaznem Astronomii niebem, gdzie wytężone zimno, słoty, i zbyt mocne światło, opanowawszy pory roczne na udręczenie Astronoma, stawiaią na przemian iego pracom niepodobne do zwalczenia przeszkody; pod takim mówię niebem niczém nie uśpiona Poczobuta czuyność, zebrała dosyć obfity plon obserwacyy, z których wielka liczba po rocznikach astronomicznych iuż ogłoszona,

druga do obrachowania i wydania pozostaie.

Dręczony częstemi i niebezpiecznemi zawrotami głowy, w roku 1807 oddał mi obserwatoryum, i własnym swoim kosztem nabyte niektóre instrumenta i xiążki. Zbolałe otworzonemi ranami nogi przymuszały go do leżenia w łóżku, z którego się wykradał do obserwacyy w czasach pogodnych, i tém zdawał się krzepić upadaiące zdrowie i siły: a gdy w Październiku tegoż roku postrzeżony był kometa, i przez półtrzecia miesiąca w swym biegu uważany; Poczobut schorzały i cierpiący, nie dał się wszystkiemi prośbami oderwać po nocach zimnych od pracowitych obserwacyy, leżąc na ziemi i wyłamuiąc ciało dla niewygodnego instrumentu położenia. W reszcie złożony kilkomiesięczną w łóżku niemocą, przyciśniony upadkiem sił, widział się w dogorywaiącym życia momencie. A tak wytrawiwszy się posługami dla Uniwersytetu, i pracami nauki, w Sierpniu ro-

ku 1808 resztę gasnących sił iako już społeczności nieprzydatną, poniósł na boboyną ofiarę w cienie klasztoru dyneburskiego. Tam przybywszy pracował ieszcze nad zgromadzeniem iezuickiém, aby odmieniło w szkołach białoruskich plan uczenia starodawny, i potrzebom kraiu cale niedogodny. Ostatni list iego do mnie z Dyneburga, napełniony był żalem, że mu się ta praca nie powiodła. W Dyneburgu tracąc nagłemi stopniami pamięć słów i rzeczy, słabnąc na ciele i władzach umysłowych $\frac{8}{20}$ Lutego bieżącego roku, a w ośmdziesiątym drugim swego wieku zgasł, i żyć przestał.

Takie było pasmo chwalebnego żywota tego wieczney czci godnego Kollegi, i patryarchy towarzystwa naszego. Widzieliśmy w nim dwie panuiące namiętności: miłość nauki, i niezłamane niczém przywiązanie do dobra i chwały Uniwersytetu. Uwielbimy naydostoyniey święte iego cienie, kiedy maiąc go

za wzór życia publicznego, i naśladuiąc tak szlachetne poruszenia iego serca, okażemy; że po zgonie nawet swoim, Poczobut nie przestał bydź pożytecznym.

Omyłki drukarskie.

kar. 10. w. 2. od końca zdawało mnie się popraw - - - - - - *zdawało mi się*
176. w. ostatni nie popraw - - - *nic*
298 w. 13. aliquam popraw - - *aliquem*



Drukowano w Wilnie nakładem i pismem JÓZEFA ZAWADZKIEGO *1818 dnia 20 Lutego v. s.*

